



HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



HISZPAŃSKI
TEMPERAMENT

RACHEL THOMAS

Rachel Thomas

Hiszpański temperament

Tłumaczenie:
Katarzyna Berger-Kuźniar

<

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gdy Georgina przekraczała próg luksusowego biura, doskonale wiedziała, że jest bacznie obserwowana. Przez człowieka, który siał postrach wśród kobiet i biznesmenów.

– O! Pani Henshaw! – W jego głębokim, stanowczym głosie pobrzmiwał delikatny obcy akcent. – Chyba nawet nie muszę pytać, dlaczego pani przyszła.

Mężczyzna siedział rozparty przy wielkim biurku. Zachowywał się, jakby już zdecydował, że nie dopuści jej do słowa.

– Z pewnością, panie Ramirez, nic pan nie musi. – Starła się mówić jak osoba stateczna i pewna siebie. – Przecież to pan jest przyczyną całego zamieszania.

– Czyżby? – Santos Lopez Ramirez przewiercał ją wzrokiem. Prawie straciła odwagę. Prawie!

Patrzyła na jego twarz, szukając jakichkolwiek oznak ludzkich uczuć. Niczego jednak nie znalazła. Przypominał idealny posąg, którego rysy łągodziła nieco piękna opalenizna.

– Oczywiście, że tak! To pan blokuje plany Emmy i Carla.

– I co pani zamierza z tym zrobić?

Jego spojrzenie budziło respekt u każdego, ale postanowiła zachowywać się zgodnie z tym, co myśleli o niej ludzie: jak zimna, wyrachowana manipulantka, która dostaje dokładnie to, czego chce, i odrzuca resztę.

– Wszystko, czego tylko będzie wymagała sytuacja, panie Ramirez.

– Bardzo śmiałe stwierdzenie.

Śmiałe, głupie... Nieważne, jak to określił. Pomyślała o młodszej siostrze Emmie i o jej marzeniach o ślubie jak z bajki. Sama dawno już zarzuciła marzycielskie dywagacje na temat miłości. Jedyne, co się liczyło, to szczęście Emmy.

– Bo jestem śmiałą kobietą, panie Ramirez.

Wstał z uśmiechem i zbliżył się do niej. Starła się zapanować nad nerwami.

– Podziwiam takie cechy u kobiet.

Stał przed nią, okazały i nieugięty. Pomimo rozmiarów biura, jednej całej ściany przeszklonej oknami i bardzo niewielu mebli, zdawał się dominować nad pomieszczeniem. Przytłaczał ją. Instynktownie nie poruszała się, jakby onieśmielona.

– Pański podziw nie jest powodem mojej wizyty.

– Droga pani, nie mam czasu na potyczki słowne.

– Mam do zaproponowania układ.

Musiała zrobić wszystko, by od razu jej nie wyrzucił. Wystarczająco trudno było przedrzeć się przez jego sekretariat. Nie mogła zmarnować takiej okazji.

– Układ?

– Wiem, co mówię, i powtarzam, że zrobię wszystko, czego tylko będzie wymagała sytuacja – oświadczyła stanowczo, modląc się w duchu, by się nie domyślił, jak bardzo jest zdesperowana i roztrzęsiona.

Santos usiłował zrozumieć determinację tej atrakcyjnej kobiety. Wyglądała na tak arogancko pewną siebie, że mogłaby chyba bez żadnych zahamowań zacząć tańczyć paso doble na środku jego biura. Ożywił się na myśl o tym, jak by to wyglądało.

– A dlaczego właściwie miałyby pani tak postępować? – zapytał, wracając za biurko, skąd mierzył ją badawczym wzrokiem.

Grafitowy profesjonalny kostiumik nie potrafił ukryć jej doskonałej figury. Pod spodem mignęło ramiączko od koronkowego, prześwitującego body, jednak najbardziej zdumiewały markowe pantofle na olbrzymich obcasach w tygrysie cętki, które mówiły wiele o ich właścicielce oraz eksponowały długie, fantastycznie zgrabne nogi.

Ramirez był urzeczony, a osobowość kobiety widoczna w jej zachowaniu zdawała się dodatkowo go intrygować.

– Bo Emma jest moją siostrą i pragnę dla niej szczęścia.

Wstał ponownie zza biurka i podszedł do okna wypełniającego całą ścianę pomieszczenia. Popatrzył smętnie na ulice Londynu tonące w pięknym, jesiennym słońcu i zamyślił się nad wszystkim, czego się właśnie dowiedział o siostrze cichej i skromnej Emmy, z którą spotykał się obecnie jego brat przyrodni Carlo. Niewątpliwie nie była anonimowa. Owdowiała w wieku dwudziestu trzech lat, wchodząc w posiadanie dość znacznej fortuny, i zaczęła żyć jak bywalczyni salonów, z reguły otoczona wianuszkami mężczyzn. Interesowna kobieta, jeśli wierzyć okolicznościom jej krótkiego małżeństwa.

– Jak daleko jest pani gotowa się posunąć w imię siostrzanej miłości?

Wiedział, że trafił w czuły punkt. Ogarniało go pożądanie na myśl o tym, jak wzdychałaby w jego ramionach. Opanował się jednak, bo nie był to dobry moment na romans, zwłaszcza z małą skandalistką. Musiał się zająć firmą, co wywoływało kontrowersje pomiędzy nim a bratem. Potrzebował szybkiego rozwiązania, bo każdego dnia nieubłaganie uciekał czas.

– Jak już dwukrotnie dziś powiedziałam: zrobię wszystko, czego tylko będzie wymagała sytuacja.

Ponieważ w jej głosie usłyszał podejrzaną, seksowną chrypkę, pozostał dla pewności odwrócony tyłem. Po dłuższej chwili oderwał wzrok od londyńskich ulic i podszedł do niej, niepostrzeżenie napawając się delikatnymi, bardzo kobiecymi, kwiatowymi perfumami. Kobieta o takiej reputacji po

Stała wyprostowana jak żołnierz na paradzie, w absolutnym bezruchu. Jego zachwyty rosły z minuty na minutę. Patrzył na rude pasemka w jej ciemnych, bujnych włosach i wyobrażał je sobie rozrzucone na je-

dwabnej poduszce w trakcie miłosnego aktu.

– Czemuż nie mieliby się pobrać?

Dopiero dźwięk słów sprowadził go na ziemię.

– Są bardzo młodzi – powiedział cicho i odsunął się od niej, bo zbyt go rozpraszała. – Za młodzi.

– Są zakochani.

Te słowa prawie go storpedowały. Spojrzał na nią i zastanowił się, czy jest aż tak obojętna i opanowana, jak chce, by ją postrzegano. Piękna twarz, pełne usta, wyraziste brwi. Czy wymyślił sobie, że widzi tam odrobinę namiętności, bo sam się rozmarzył? Chyba tak. Gdy stała tak przed nim nieruchomo, wyglądała jak wyrzeźbiona w kamieniu, z kawałkiem lodu zamiast serca. Prawdziwe wyzwanie...

– A pani wierzy w miłość?

Przez całe dzieciństwo poznawał kolejne „narzeczone” ojca. Jako nastolatek obserwował z boku, jak ojciec uległ czarowi dużo młodszej kobiety. Kochali się, a potem obdarzyli wielkim uczuciem Carla, ich syna, a jego małego braciszka. Niestety, jego samego nie nauczyło to miłości ani nie dało szczęścia.

– Podobnie jak pan – odpowiedziała z ironią, patrząc mu śmiało w twarz.

– Jest pani spostrzegawcza. Stanowimy więc pokrewne dusze, które potrafią się cieszyć towarzystwem płci przeciwnej bez zbędnego bagażu zobowiązań emocjonalnych.

Takie zazwyczaj było jego stanowisko, choć ostatnio czuł, że nie jest ono w pełni satysfakcjonujące. Jednakże wizja bycia opętanym przez kobietę do takiego stopnia, że można odepchnąć i zaniedbać własne dziecko, jawiła się jeszcze gorzej.

– Jeśli tak postawić sprawę, to owszem.

Georgina wiedziała doskonale, do czego Ramirez nawiązuje, i kuliła się wewnętrznie na myśl, że chciałby się grzebać w przeszłości lub użyć jej jako argumentu przeciw małżeństwu ich rodzeństwa. Po prostu mu na to nie pozwoli! Zwłaszcza że zna prawdziwy powód jego obaw. Przez moment obawiała się, czy nie zdradzi się jednak ze swoimi nerwami.

– Czego więc dokładnie pani chce? – zapytał.

Jego ton był wręcz znudzony. Znow patrzył beznamiętnie za okno. Nie prezentował się jak typowy biznesmen, bardziej jak zwierzę uwięzione w klatce.

– Mam dla pana ofertę handlową.

Na to zareagował natychmiast. Odwrócił się ożywiony. Po cichu triumfowała. Przemówiła do niego właściwym językiem!

– Ofertę? Pani?

Wrócił za biurko i gestem wskazał jej puste krzesło. Nie mogła nie zwrócić uwagi, jak bardzo był przy stojny. Co wcale nie ułatwiało zadania. Czyż nie przysięgła sobie dawno temu, że nie potrzebuje związków ani kłopotów?

– Dziękuję, wolę postać. – Nie da się zastraszyć. Pozostanie zimna i zdystansowana, profesjonalna i skuteczna. – Chcę, żeby moja siostrzyczka była szczęśliwa, a Carlo... czyni ją szczęśliwą. – Mówiła głosem wypranym z wszelkich emocji, mając nadzieję, że Ramirez czerpie wiedzę o niej tylko z prasy brukowej i wierzy we wszystko, co tam piszą. – A zatem, wedle mojego zrozumienia sytuacji, jest tylko jedno rozwiązanie. Wiem o warunku zawartym w testamencie waszego ojca.

– Jest pani istotnie świetnie poinformowana, ale nie rozumiem, dlaczego miałoby to pani dotyczyć.

Nie dała się zbić z tropu.

– Wiem także, że po śmierci ojca sam rozwinął pan waszą firmę do rozmiaru międzynarodowego koncernu. W momencie, gdy któryś z was braci się ożeni, firma, w takiej postaci, w jakiej w tym momencie będzie, przejdzie na wyłączność tylko tego z was.

– Szóstka za badanie rynku!

Historię знаła od Emmy, która dowiedziawszy się o niej, przepłakała wiele nocy z powodu niemożności spełnienia marzenia o szczęśliwym zamążpójściu. Wszystko z powodu pazerności starszego brata.

– Wiadomo mi również, że Carlo nie podziela pańskiego apetytu na sukces. Nie interesuje go międzynarodowy biznes. Chce żyć normalnie u boku mojej siostry, jako jej małżonek.

– Normalnie?!

Wiedziała, że ją zwodził, starał się unikać sedna sprawy. Nic dziwnego. Zachowywałaby się tak samo, gdyby ktoś grzebał w jej prywatnym życiu. Ale póki co musi kontynuować, zanim zwątpi w swój plan. Robi to dla Emmy, jak i pierwszym razem, pięć lat temu.

– Normalne życie nie skupia się na robieniu interesów, ale polega na stworzeniu udanego domu rodzinnego.

– Czego przykładem mogłaby być wasza rodzina!

Zaszokował ją.

– Pan również nie próżnował i odrobił lekcje. Jednak nie widzę związku pomiędzy małżeństwem naszych rodziców a ślubem Emmy i Carla.

– Nie jest moim marzeniem, by nazwisko mojej rodziny łączono z kobietą, której matka jest alkoholiczką, a o ojcu słuch zaginął.

– Ach, więc w ogóle panu nie chodzi o kontrolę nad firmą, którą może pan stracić przez małżeństwo Carla?

– To oni tu panią przysłali w charakterze swego adwokata?

Ramirez i Georgina mierzyli się na pozór obojętnym wzrokiem. Oboje wiedzieli już, że to poza kryjącą prawdziwe emocje.

– Wprost przeciwnie, panie Ramirez, nie mają pojęcia, gdzie jestem, i chciałabym, żeby tak zostało. Widzę tylko jeden sposób na zapewnienie im szczęścia i... – celowo zawiesiła głos – usatysfakcjonowanie pańskiej żądzы władzy.

– A mianowicie?

– Pan musi się ożenić pierwszy, dziedzicząc w ten sposób biznes i dając im wolną drogę do szczęścia.

Patrzył na nią wyprany z jakichkolwiek emocji. Tak jakby nie istniały. Nie miał serca?

– Skoro przemyślała już pani wszystko, proszę zasugerować, z kim niby miałbym się ożenić? – zapytał powoli, jakby z nadzieją, że w ten sposób udaremni jej misterny plan.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy nieruchomym wzrokiem. Był jak prawdziwy drapieznik, potrafił wyczuć każdą oznakę słabości.

– Ze mną – powiedziała.

I teraz dopiero miała ochotę uciec stamtąd jak przerażone zwierzę.

Zapanowała trudna do zniesienia cisza. Twarz Ramireza pozostała całkowicie nieprzenikniona.

W głębi duszy Santos Ramirez przeżył szok, słysząc nieoczekiwaną propozycję. Nie powinien się jednak dziwić, znając reputację tej kobiety. Pierwsze małżeństwo uczyniło z niej osobę bardzo zamożną, a wedle pogłosek nie opierało się na miłości.

– A dlaczego miałbym chcieć się ożenić? A w dodatku dlaczego akurat z panią? – Jego głos zabrzmiał groźnie, po raz pierwszy słysząc też było wyraźny obcy akcent.

Gdy przez ułamek sekundy dostrzegł na jej twarzy cień bólu, którego nie zdążyła ukryć, pożałował swoich słów. Zawarcia związku małżeńskiego pragnął w życiu uniknąć za wszelką cenę, jego prawnicy pracowali nad obejściem zapisu w testamencie, lecz musiał brać pod uwagę i tak drastyczne rozwiązanie. Jeśli chciał zachować rozbudowaną przez siebie firmę i ocalić pięć lat wyrzeczeń i ciężkiej pracy od momentu, gdy ojciec po raz pierwszy zachorował na dłużej, należało się liczyć z koniecznością ożenku.

Czy ta kobieta, która sama ochoczo wkroczyła do jaskini lwa z niedwuznaczną ofertą, nie byłaby idealną wybranką? Choć z drugiej strony kosztowną, bo trzeba by jakoś zatuszować jej przeszłość.

– To nie byłoby małżeństwo w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Przyjrzał jej się uważniej.

– To znaczy?

– Małżeństwo z miłości, oczywiście, takie, jak ma połączyć Emmę i Carla. Zobowiązanie na całe życie.

Popatrzył na nią podejrziwie. Szukał oznak jakichś uczuć.

– Bo pani nie szuka miłości?

– Zupełnie nie, panie Ramirez. Szukam szczęścia dla siostry i zrobię w tym celu wszystko. Gdy oni się szczęśliwie pobiorą, my anulujemy nasze małżeństwo i każde z nas pójdzie dalej swoją drogą.

Santos po raz pierwszy zastanowił się spokojnie nad wszystkim, co usłyszał. Co by go właściwie kosztowało skorzystać z okazji? Przecież nie jest powiedziane, że jego prawnicy znajdą prawne obejście problemu.

– Czego dokładnie chciałaby pani w rezultacie tego „układu”? – Jego umysł zaczął gorączkowo analizować sytuację. Z biznesowego punktu widzenia wszystko miało idealny sens. Interes rodzinny zostałby narzeczcie zabezpieczony, a Carlo poczułby się wolny od ciężaru, którego nie chciał.

– Niczego ponad posiadanie odpisu aktu zawarcia związku małżeńskiego z naszymi nazwiskami pośredku. Potem nie musimy już nigdy nawet na siebie spojrzeć, od razu wystąpimy o unieważnienie.

Nie wiedzieć czemu dopadły go wspomnienia. Zobaczył siebie jako krnąbrnego nastolatka, który nie opłakiwał odejścia matki, odczuł boleśnie ponowne małżeństwo ojca, nie zaakceptował miłej i kochającej macochy. W jego mniemaniu zmieniła i odebrała mu ojca siłą swej miłości.

– Aż trudno uwierzyć. Musi pani chcieć czegoś więcej. – Tego nauczyło go doświadczenie: każdy czegoś chciał, każdy miał swoją cenę.

– Nic ponad to, co powiedziałam.

Jej chłodna, obojętna wypowiedź brzmiała nader wiarygodnie.

Santos przypomniał sobie wszystkie warunki zawarte w testamencie i w myślach zazgrzytał zębami. Nigdy nie zapomni dnia, w którym dotarło do niego, co uczynił ojciec. Na szczęście siedząca przed nim atrakcyjna dama знаła najwidoczniej tylko część smutnej prawdy o prawie do dziedziczenia firmy.

– Ale ja spodziewam się dużo więcej – rzucił. – Moja żona, jeśli istotnie zdecyduje się na małżeństwo, będzie żoną pod każdym względem.

Nie spodziewała się chyba, że układ zostanie zawarty tylko na jej warunkach? Poza tym miała do czynienia z bardzo temperamentnym mężczyzną. Musiała się liczyć z tym, że takie najście na jego biuro zrobi na nim wrażenie.

Do Georginy powoli docierała złożoność sytuacji.

– Tego nie zrobię – powiedziała cicho.

– A zatem pani pierwsze słowa po wejściu tutaj były kłamstwem.

Ulżyło mu. Nie mówiła do końca poważnie. Jednak jej pomysł – na jego zasadach – przypadł mu bardzo do gustu. Zapewniał bezpieczeństwo firmie i stabilizował wizerunek Ramireza w świecie biznesu, ukazując go jako człowieka solidnego i szczęśliwie żonatego, gdy tymczasem nie musiałby się w ogóle angażo-

wać emocjonalnie, a tego właśnie chciał uniknąć za wszelką cenę.

Kobieta milczała uparcie.

Wtedy powiedział:

– Ale to jest jedyny układ, na który się zgodzę.

Georgina skuliła się w sobie. Czy ten człowiek mówił poważnie? Prawdziwe małżeństwo? W którym żona towarzyszy mu w miejscach publicznych i dzieli z nim sypialnię?

– Nie znamy się nawet – wyszeptała pierwszą rzecz, jaka jej przyszła do głowy.

– Wprost przeciwnie, Georgino, myślę, że oboje wiemy wystarczająco dużo.

Wzdrygnęła się, słysząc swe imię w jego ustach. Nie był to jednak nieprzyjemny dreszcz. Serce waliło jej jak szalone, a wyobraźnia podsuwała nieprzyzwoite obrazy wspólnie spędzonej nocy. Taki człowiek z pewnością uznałby, że nie nadaje się na kochankę.

– Nikt nigdy by nie uwierzył, że to nie jest małżeństwo z rozsądku – chwyciła się kolejnych wymówek.

– Owszem. Ale pewnie dlatego, że była już pani mężatką z czysto praktycznych względów.

Ta uwaga bardzo ją zaboliała. Wyszła za Ryszarda Henshawa również dlatego, że łączyła ich szczerą sympatia. Ryszard był pierwszym człowiekiem w jej życiu, który zaoferował spokój i bezpieczeństwo. Nie-nawidziła Ramireza za to, że wciąga go w tę historię.

– Nie – odcięła się. – Dlatego, że pan nie umawia się na randki z takimi jak ja.

– Dokładnie tak! – odpowiedział z uśmiechem. – Ludzie pomyślą, że zadurzyłem się w kobiecie, która w niczym nie przypomina moich byłych partnerek.

– I woli pan taką wersję, niż żeby uważali, że to układ?

– Nie zgodzę się nigdy na to, by ktokolwiek uznał, że jestem zdolny do zawarcia związku z rozsądku. Zwłaszcza Carlo!

Georgina nie mogła pojąć obrotu spraw. Nie wiadomo kiedy Santos przejął całkowitą kontrolę nad sytuacją.

– A jak to niby można osiągnąć?

Przecież Emma znając szczegóły jej pierwszego małżeństwa, także nie uwierzy, że starsza siostra nagle związała się z kimś naprawdę w nieprawdopodobnie krótkim czasie.

– Powiedziała pani, że nikt nie wie o tej wizycie. Czy to prawda?

– Nikt.

– Dobrze... – Wstał i zamyślił się. – Jestem jutro gospodarzem imprezy, na którą zostaniecie zaproszone obie z Emmą.

– W czym to ma pomóc?

Uśmiechnął się szerzej. Wyglądało, że zaczyna się nieźle bawić.

– Nie będziemy mogli oderwać od siebie wzroku, po chwili nie będziemy mogli przestać z sobą rozmawiać... Sytuacja stanie się widoczna i czytelna dla wszystkich gości. Potem spędzimy razem weekend, może trochę dłużej i szybko ogłosimy światu zaręczyny.

Gdy opowiadał, jego głos zmienił się w ciepły, seksowny szept. Miała przez moment wrażenie, że – gdyby naprawdę go pociągała – nie potrafiłaby mu się oprzeć.

– W porządku – odpowiedziała, boleśnie świadoma tego, że również mówi szeptem. Postanowiła nie zastanawiać się nad niczym. Prawdziwe małżeństwo naprawdę nie wchodzi w grę, ale może lepiej przekonać go o tym trochę później. – Zrobimy tak, jak pan chce.

– Co do tego od samego początku nie było żadnych wątpliwości, droga pani.

winna używać bardziej agresywnego zapachu.

– A więc nie jest pani przeciwna ich planom małżeńskim? To znaczy, pańskiej siostry i mojego brata?

ROZDZIAŁ DRUGI

Puls Georginy przyspieszył dziesięciokrotnie w momencie, gdy przekroczyły z Emmą próg wytwornego hotelu. Siostra zniknęła natychmiast w poszukiwaniu narzeczonego, z nową nadzieją w sercu, że zaproszenie na imprezę może oznaczać dla nich coś pozytywnego. Została więc sama i nagle poczuła się wyjątkowa.

– Witam szanowną panią.

Spojrzała na serdecznie uśmiechniętego Santosa, jego piękną opaleniznę, nienaganny wieczorowy garnitur i zabrakło jej tchu. Zwłaszcza gdy przelotnie musnęła ją dłoń.

Nie poddawaj się jego urokowi. Działaj! – powiedziała sobie.

– Dobry wieczór, panie Ramirez. – Skłoniła się obojętnie, pamiętając, że ma udawać pierwsze spotkanie.
– Jak miło nareszcie pana poznać.

Miała wrażenie, że na przyjęciu znalazła się cała londyńska elita. Czuła też, że wszyscy od razu zwrócili na nich uwagę.

– Proszę mówić do mnie Santos – powiedział, całując ją w rękę.

Gdy stał przez moment pochylony, patrzyła jak urzeczona w jego gęste, kruczoczarne włosy. Jak by to było móc zanurzyć w nie dłonie?

Nawet o tym nie myśl!

Trudno będzie przetrwać wieczór i nie ulec seksapilowi tego mężczyzny. Jednak musi się udać. Nerwowo zajrzała do małej torebki wizytowej, upewniając się, że ma najpotrzebniejsze rzeczy. Czuła, że tej nocy nie wróci do domu. Uśmiechnęła się, lecz bardziej do siebie niż do niego. Jeżeli on potrafi czarować na pokaz, to ona także!

– Coś cię śmieszy? – zapytał, niepostrzeżenie głaszcząc jej odkryte ramię.

Nie odsunęła się.

– Podziwiałam twoje zdolności uwodzicielskie... Kobiety rzucają ci się chyba same do stóp?

Roześmiał się. Przytrzymał ją mocniej za rękę i ich spojrzenia skrzyżowały się. Iskry w jego oczach nie mogły być jedynie na pokaz.

– I dokładnie o to mi chodzi, moja droga. Szampana?

-- Z przyjemnością.

Alkohol doda odwagi. Rozejrzała się wokół. Nieopodal Emma, ożywiona i promienna, szczebiotała radośnie z grupką gości. Obok Carlo... Więc nie ma już odwrotu. Tak jak pięć lat temu. Sytuacja młodszej siostry stanowiła zawsze priorytet, tak samo teraz. W dodatku trzeba postępować ostrożnie, by znów się

o niczym nie dowiedziała.

Gdy Santos podał jej kieliszek z musującym płynem, poczuła się nagle lekko, jakby był to już co najmniej trzeci czy czwarty. Nie rozumiała, jakim sposobem ten sprytny, atrakcyjny biznesmen potrafił sprawić, że czuła się świeża, ponętna, pożądana. Jeżeli nie zmieni swej taktyki, łatwo będzie zapomnieć, że to wszystko gra. Bo teraz wydaje się takie realne... I bardzo się jej podoba.

Santos nie mógł oderwać oczu od Georginy popijającej w radosnej zadumie szampana. Potrzeba udawania zniknęła, gdy tylko kobieta zjawiała się na przyjęciu. Swoją prezencją i seksapilem zawróciła mu szczerze w głowie, jak większości mężczyzn znajdujących się w tym momencie na sali bankietowej. Zielona jedwabna suknia przylegała idealnie do ciała, nie maskując ani też nie uwypuklając kształtów. Na pięknej alabastrowej szyi nosiła cienki, jedwabny czarny szal, bez żadnej biżuterii. Mało która kobieta z towarzystwa potrafiłaby się na to zdobyć. Podeszedłby do niej, nawet gdyby nie musiał. Obudziła w nim pożądanie, już kiedy odwiedziła go w siedzibie firmy.

– Twój plan działa – wyszeptał, przytulając się do jej włosów.

– Czyżby? – zapytała, odsuwając się, lekko zmieszana.

Przez chwilę chciał pogłaskać ją po policzku. Czuły gest, który normalnie nigdy nie przyszedłby mu do głowy. Jaką moc miała ta kobieta, że potrafiła wzbudzać dawno zapomniane i wyparte odruchy i sentymenty?

– Może zresztą tak – rzuciła obojętnie – przy twoim zaangażowaniu w przedstawienie, jak ktokolwiek mógłby cokolwiek zakwestionować?

Oschłość jej słów przywołała go do porządku. Georgina Henshaw była wyrachowaną osobą, doświadczoną przez jedno wątpliwe małżeństwo. Potrafiła zachować dystans i doskonale zagrać swoją rolę. Jak on. Obserwował jej piękną, beznamietną twarz, jak bez żadnych emocji przypatrywała się gościom. Gdy w końcu zauważyła siostrę, nieoczekiwanie spojrzała na nią z taką stanowczością, że nie powstydziliby się podobnego zachowania poważny dyrektor szkoły.

Wtedy Emma podeszła do Carla i Santos niechcący zaobserwował, jak brat na nią patrzy. Nie odwrócił się, nawet gdy zaczęli się całować. Pomimo dzielącej ich od niego odległości czuł siłę więzi i fascynacji. Znow wróciły wspomnienia z dzieciństwa, kiedy wyobrażał sobie, że płomienna miłość matki Carla do ich ojca dawała siłę młodszemu bratu, a jego wystawiała poza nawias.

– Wspaniała z nich para, nieprawdaż?

Pytanie Georginy przywołało go do rzeczywistości, lecz przez chwilę był zdezorientowany. Nieczęsto rozmyślał nad swoim dzieciństwem.

– Nie muszą nikomu tego udowadniać, biorąc ślub – odburknął nieoczekiwanie dla samego siebie.

– Mam nadzieję, że nie wycofuje się pan z naszego układu?

Uśmiechnął się lekko i przyciągnął ją do siebie.

– Santos. Chyba powinnaś zwracać się do mnie po imieniu, jeśli zależy ci, żeby nam wyszło.

Trzymał ją przez chwilę w ramionach i nie miał wątpliwości, że czuje wzajemność i przyływ pożądania mimo pozorów obojętności.

Odważył się i musnął ustami jej wargi. Nie pomylił się.

Ogarnęło go coś więcej niż fizyczne podniecenie. Nie umiał tego nazwać, bo nigdy przedtem czegoś podobnego nie doświadczył.

Gdy ją nagle przytulił i delikatnie pocałował, jeśli można to w ogóle nazwać pocałunkiem, bezwiednie zamknęła oczy. Wiedziała już niestety, że gdy zechce, będzie miał nad nią ogromną moc. Musi się mieć na baczności. I powtarzać sobie, że nic się nie dzieje naprawdę. Że to tylko gra. W przeciwnym wypadku polegnie. Bo w głębi duszy chciałaby, żeby zachowanie Santosa było szczere. Po paru latach samotności wzbudził w niej jakąś dawno zagłuszoną tęsknotę. Uświadomiła sobie, że jej ciało pragnie namiętności. Z przerażeniem pomyślała, że najbardziej chodziłoby o namiętność właśnie z nim.

To jednak jest wykluczone! Musi zapanować nad sobą i nad całą sytuacją. Nie będzie nigdy kobietą słabą, jak jej matka, która kochała tak mocno, że błagała ojca, by został. Santos wydawał się zresztą podobny do taty – obaj mężczyźni nie wyglądali na zdolnych do długotrwałego związku, czy w ogóle zaangażowania.

Santos Ramirez nie może się nigdy dowiedzieć, jak łatwo by mu było rozbudzić w niej prawdziwe uczucia.

Odsunęła się od niego i zajrzała mu z zainteresowaniem w oczy. Był świetny! Jego zamglony wzrok sugerował jednoznacznie, że najchętniej uwiódłby ją od razu, tu i teraz, na samym środku sali bankietowej.

– Santos! – wyszeptała, rozglądając się triumfalnie wokół. – Ależ to było niesamowite!

Miała nadzieję, że wyda mu się wiarygodna w swym zachwycie nad jego grą. A prawdziwa reakcja zostanie niezauważona!

– To prawda! – zawtórował jej, lekko zdyszany. – Niesamowite!

Gdy był podniecony, jego głos stawał się jeszcze głębszy i słychać było silny obcy akcent.

– Emma wygląda na zaszokowaną, widzę ją! Uwierzy, że coś jest na rzeczy.

– A ty, moja droga? Wierzysz?

Niby przypadkiem znów przytulił ją do siebie.

– Tak. Sądzę, że zachowujemy się bardzo przekonująco – odpowiedziała lodowatym tonem.

Roześmiał się. Szczerze. Wszystko stawało się zbyt osobiste i realne. Nie mogła się wyswobodzić z jego objęć. Czowała doskonale, że w reakcjach Santosa nie było wielkiego udawania.

– Posłuchaj – wyszeptał nagle – jestem też przekonany, że czas najwyższy opuścić tę cudowną imprezę...

Odwróciła się, by powiedzieć coś rozsądnego, jednak najpierw musiałyby ugasić szalejący między nimi

płomień. Nie zdążyła, bo Santos znów zaczął ją całować, a obecny pocałunek nie wyglądał już tak niewinnie. Uległa mu i objęła go namiętnie za szyję. Nie mogła już dłużej udawać. Pragnęła go jak nikogo dotąd.

Gdy odsunął się od niej, by złapać oddech, poczuła się, jakby stała naga wśród tłumu gapiów: nikt nie mógł już mieć żadnych wątpliwości, co się święci. On także.

W duchu cieszyła się, że nie są sami. Popełniła błąd. Przegrała na chwilę z własnym ciałem i szampanem. Jednak nic więcej nie mogło się tu wydarzyć. A na dłuższą metę – nigdy. Widząc tragedię swojej matki, poprzysięgła sobie, że jej nigdy nie będą dotyczyć tego typu żałosne historie.

– Wychodzimy! – ponaglił.

Skinęła tylko głową.

Objął ją ramieniem, a ona automatycznie przywdziała na pokaz maskę zimnej kobiety. Uśmiechnięta wyniośle, opuściła z dumną miną salę bankietową w towarzystwie najprzystojniejszego uczestnika imprezy. Gdy szli do drzwi, goście rozstępowali się, robiąc im drogę, a zaproszone panie rzucały zawistne spojrzenia.

Co pomyśleliby ci wszyscy ludzie, gdyby znali prawdę? Czy byliby zaszokowani jej wyrachowaniem?

– Georgie! – zawołała spod samych drzwi Emma, która, sądząc po uśmiechu, cieszyła się z takiego obrotu spraw.

– Zadzwoń rano! – odrzyknęła do niej, udając rażoną strzałą Amora niewinną dziewczynę.

– Będę czekać! – usłyszała w odpowiedzi i młodsza siostra oddaliła się pospiesznie, najprawdopodobniej powiedzieć o wszystkim narzeczonemu.

Gdy zostali sami, Georgina syknęła, nie patrząc na Santosa:

– Chodźmy już!

– Spodobało mi się to! – oznajmił nagle.

– Co takiego? – zapytała, gdy wyszli z hotelu na ulicę.

Jego spojrzenie wcale się nie zmieniło, nadal było delikatnie zamglone od nastroju i pożądania.

– „Georgie” – odpowiedział.

Zdrobnienie jej imienia w jego ustach, z obcym akcentem, zabrzmiało niesamowicie. Nerwowo przeczesła włosy.

– Wolę „Georgina”.

Po chwili znaleźli się na tylnym siedzeniu limuzyny prowadzonej przez szofera. Usiadła jak grzeczna uczennica z rękoma na kolanach. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

– Jesteś przepiękną kobietą – wyszeptał.

Zeszt

– Ależ mnie się podoba moja rola. Poza tym, jak mówią, ściany mają uszy!

Odruchowo zerknęła na kierowcę, który zdecydowanie wydawał się koncentrować tylko na jeździe.

Obiektywnie Santos był naprawdę urzekający, podświadomie jednak wyczuwała, że mógłby ją łatwo zniszczyć. Widziała w nim olbrzymie podobieństwo do swego ojca i generalnie do mężczyzn, dla których zazwyczaj traciła głowę jej nieszczęsna matka.

– Chyba nie uważasz, że się na to nabiorę? – zapytała obojętnie.

– Mój personel jest dyskretny.

Limuzyna zatrzymała się pod luksusowym apartamentowcem stojącym nad samą rzeką.

– Och, ulżyło mi... – odparła z ironią. – Dla nich jestem tylko kolejną kobietką na bardzo długiej liście.

Sądząc z jego reakcji, trafiła w sedno. Ramirez wysiadł z auta i błyskawicznie podszedł z drugiej strony, by otworzyć jej drzwi. Posmutniał. Musiał być bardziej przyzwyczajony do komplementów, niż do tego, co od niej słyszał.

Przez moment chciała po prostu uciec, jednak od razu przyszło opamiętanie. W taki sposób nie pomoże Emmie. Poza tym bieganie w wysokich szpilkach miało się z celem.

– Jeśli nie chcesz dalszej maskarady, możesz iść do domu – rzucił zmienionym głosem. – Pamiętaj jednak, moja droga, kto to wymyślił.

Miał rację! Sama wszystko zaczęła i sama skończy, gdy będzie wiedziała, że siostra poślubi Carla. Bez ingerencji ze strony tego opętanego żądzą sukcesu i władzy przystojniaka, który nawet teraz starał się kontynuować swą niebezpieczną grę. A przecież zrobili już wszystko co potrzeba. Goście zauważyli ich wychodzących razem z bankietu. Emma przekazała Carlowi dobrą nowinę i wyglądało na to, że uwierzyła w mistyfikację, której jedynym zresztą celem było uwiarygodnienie się przed nią.

Trzeba więc grać dalej...

Wysiadła z limuzyny i spojrzała na wysoki budynek. Nigdy nie zastanawiała się, gdzie mógłby mieszkać Ramirez, jednak to miejsce pasowało do niego jak ulał.

– Przypuszczam, że jesteś tutaj właścicielem penthouse’u z najlepszym widokiem na absolutnie całą rzeckę? – zadrwiła.

– Ależ jesteś spostrzegawcza – odgryzł się. – Czyli zebrałaś jakąś wiedzę na mój temat.

Owszem. Wiem, że mógłbyś złamać serce każdej kobiecie, pomyślała.

– To był tylko komentarz na bazie obserwacji.

Santos znów próbował flirtować. Czuli się mocno zdezorientowani. Powtarzała sobie, że interesują ją jedynie ich podpisy na akcie ślubu. Nie zamierzała być niczyją prawdziwą żoną.

Weszli do gmachu i w milczeniu wsiedli do ekskluzywnej windy, której ściany skonstruowano z luster, od posadzki do sufitu. Georgina patrzyła nieruchomo przed siebie, to znaczy w metalowe drzwi, bo spojrzenie w bok oznaczało ryzyko zobaczenia siebie i Santosa na wspólnym lustrzanym odbiciu. Obawiała się tego, bo Ramirez kontynuował swą grę zafascynowanego, oczarowanego nią faceta, a ona czuła, że robi to na niej coraz większe wrażenie.

Odetchnęła z ulgą, gdy winda dowiozła ich na miejsce. Niebywały dostatek, w który opływał hol, nie umknął jej uwadze. Ale zauważyła też, że znów czule ją objął.

– Czy naprawdę musimy nadal udawać?

– Owszem. Jeśli chcesz być wiarygodna, muszą cię zobaczyć, jak wymykasz się stąd jutro rano.

Wydawało się, że jest rozbawiony, ona zaś walczyła, by się nie zorientował w prawdziwym stanie jej nerwów i emocji.

– Mogliśmy równie dobrze spędzić noc w hotelu... – Tak bardzo bała się przestąpić ten próg! Być sam na sam z Ramirezem, zwłaszcza na jego terytorium!

– Wprost przeciwnie! – Obdarzył ją rozbajającym uśmiechem. – Nocleg w moim domu z kobietą to jasny przekaz dla tych, którzy mnie znają, zwłaszcza dla Carla.

Wprowadził ją do apartamentu. Jej obcasy zadudniły na marmurowej posadzce.

– Nic nie rozumiem! – wykrzyknęła, kiedy nareszcie się odsunął.

Rzucił klucze na stół i zdjął marynarkę, którą po chwili cisnął na oparcie wielkiej, czarnej skórzanej kanapy. Poluźnił krawat i rozpiął koszulę pod szyją. Odetchnął głęboko.

– Nigdy nie przyprowadzam do domu kobiet.

A więc był to również przekaz dla niej! Dla dobra sprawy gotów był nawet porzucić hulaszczy styl życia i zamienić się w pokornego małżonka. Zamierzał zrobić wszystko.

– Czyli powinnam się czuć wyróżniona. Jestem pierwszą kobietą, która spędzi tu noc?

Wtedy Santos nieoczekiwanie zapalił światło. Pragnął zobaczyć Georginę w całej okazałości. Pierwszy raz ktoś robił na nim aż takie wrażenie. Najlepszy dowód, że nigdy dotąd nie pocałował publicznie żadnej damy, a dziś na przyjęciu przyszło mu to z łatwością.

– Jeszcze szampana? – zapytał.

Zafrapowała go ta niespotykana mieszanka pozornego chłodu i obojętności z drzemiącą niewątpliwie tuż obok namiętnością. Dlaczego miałby sobie odmówić takiego wyzwania?

– Nie, dziękuję – odparła lodowatym tonem i podeszła do olbrzymiego okna, by spojrzeć w dół na ciem-

na tafle Tamizy, oświetloną nierównomiernie tysiącami światełek.

Gdy zabierał kobietę na noc, interesował go jedynie szybki seks. Nie zajmował się oferowaniem szampa. Dzisiejszego wieczoru wszystko było inaczej. Nie należało jednak zapominać, że nigdy nie zawarł z nikim takiego układu.

– Może kawy?

– Nie, dziękuję – Była nieugięta. – Oboje wiemy, o co chodzi. Tutaj nie ma żadnych świadków. Nie moglibyśmy już się pożegnać i pójść spać? Osobno?

Stała przed nim z lekko zaróżowionymi policzkami. Czy zdawała sobie sprawę, jak pięknie, niewinnie i ponętnie się prezentuje?

– Zaprowadzę cię do pokoju gościnnego.

Gdy posłusznie szła za nim, czuł na plecach jej spojrzenie. Postanowił, że zachowa zimną krew. Tak jak ona!

– To tutaj. Mam nadzieję, że będzie wygodnie. Gdybyś czegoś potrzebowała, to będę w pobliżu.

– Niczego nie będę potrzebowała – powiedziała beznamiętnie.

Z trudem się powstrzymał, by się na nią nie rzucić.

– A zatem do zobaczenia rano.

– Dobranoc.

Był niewiele lepszy od swego ojca. Z trudem zostawił ją samą. Nie umiał zaakceptować, że będzie spała osobno. Budziła w nim dziwne odruchy. Rozzłościł się. Być może był nawet gorszy... Skakał z kwiatka na kwiatek, „zaliczał” setki kobiet.

Do diabła z tym! To układ. Kontrakt biznesowy. Trzeba się wyzwolić z ograniczeń klauzuli w testamencie. Nic więcej się nie liczy. Jeżeli Georgina chce być barankiem ofiarnym, tym lepiej. Kiedy zostanie jego żoną, na pewno nie będzie sypiać osobno.

ywniała. Nie mogła pozwolić, by przedstawienie trwało nadal.

– Możesz już dalej tego nie ciągnąć, gra skończona – postanowiła go zgasić.

ROZDZIAŁ TRZECI

Georgina zbudziła się spocona i prawie z krzykiem. Całą noc prześladowały ją sny o Santosie. Zupełnie jakby leżał tuż obok.

Zdezorientowana rozejrzała się po pokoju, który w świetle poranka wyglądał zupełnie inaczej. Na widok sukienki rozwieszanej na oparciu krzesła, odruchowo szczerzej okryła się kołdrą – nagle poczuła się naga, leżąc tu tylko w bieliźnie. Nie przywykła budzić się w mieszkaniach obcych mężczyzn, nawet w pokojach gościnnych. Gdyby o prawdziwej Georginie dowiedzieli się reporterzy z brukowców, mieliby używanie!

W nocy zauroczona Santosem nie zastanawiała się, jak ma wyglądać następny dzień. Teraz wiedziała jedno: nie spojrzysz mu w twarz, więc musi stąd natychmiast zniknąć. Chwyciła sukienkę i przemyła twarz wodą. Jeszcze odrobinę perfum, kremu, pudru, szminki i tuszu do rzęs – wszystko co zmieściło się w torbie wizytowej – i droga wolna. Z pantoflami w ręku ruszyła na palcach po drewnianej posadzce przestronnego holu.

Nagle poczuła zapach świeżo zaparzonej kawy.

Zamarła.

Czyżby Santos miał gosposię, która przyrządzała mu śniadania?

– Wybierasz się dokądś? – Głęboki, męski głos prawie zwałił ją z nóg. Obejrzała się. W dzinsach i kolorowej koszuli wyglądał bosko. Ubiór codzienny pasował mu tak samo doskonale jak strój wieczorowy. Nie zamierzała jednak rozwódzić się nad tym akurat teraz.

– Rzecz jasna do domu!

Coraz trudniej udawać dumną i obojętną, pomyślała.

– Tak wcześnie? – Ze zdziwieniem spojrział na zegarek. – Chyba masz jeszcze czas na małą kawę. Nawet najbardziej zagorzałe fanki sobotnich zakupów nie wyruszają tak wcześnie.

– Nie jestem fanką zakupów. Chodzi mi o Emmę. Będzie się o mnie martwiła.

Santos już się zajął przygotowywaniem kawy.

– Jaką pijesz? – zapytał.

– Nieźle się bawisz, co? – Naprawdę nie była w nastroju do uprzejmości. – Widziano nas, jak wspólnie opuszczamy przyjęcie, a twoja gosposia domyśli się, że zostałam z tobą na noc. Czy to nie wystarczy?

Milczał, podczas gdy Georgina, wbrew swym słowom, wpatrywała się w niego jak urzeczona.

Typowy poranek po udanej nocy, uśmiechy, wspólna kawa. Magia, którą poprzysięgła sobie wypełnić ze swego życia. Nie powtórzy błędów swej matki.

– Spróbuj – powiedział, wręczając jej kubek z gorącym płynem. Jednocześnie bez żadnych wyjaśnień zabrał pantofle i torebkę. – A jeśli chodzi o gospozię, to jest bardzo dyskretna... No i na szczęście nikt nie wie, że nie spałaś w moim łóżku.

Nie wiedziała, jak się zachować.

– Wyszliśmy z imprezy razem. To musi wystarczyć – podsumowała.

Odłożył jej rzeczy. Zamyślił się.

– Georgino, nie lubię niczego robić po łebkach – oznajmił.

Nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości, zwłaszcza gdy czuła zapach jego perfum. I pamiętała obłędne pocałunki.

– Oczywiście, panie Ramirez...

– Santos – poprawił ją jak zwykle.

Trzymała kurczowo kubek z kawą, jakby to była kamizelka ratunkowa, bo jego bliskość odbierała jej rozum. Potrzebowała natychmiast się od niego odizolować.

– Santos – powtórzyła – wydaje mi się, że wczułeś się w rolę dużo bardziej niż ja.

– Nawet na pewno, moja droga.

– Masz więcej do zyskania – palnęła, zanim zdążyła pomyśleć. A przecież nie zamierzała wchodzić z nim w konflikt.

Nie zareagował, lecz jego spojrzenie stało się jakby bardziej mroczne.

– I dlatego zaplanowałem, że pojedziemy do Hiszpanii – oznajmił niespodziewanie.

Zaszokował ją.

– Dlaczego do Hiszpanii? Zostańmy w Londynie... spędźmy razem weekend... – zaczęła się płatać.

Santos patrzył nieruchomo na jej zmieszaną twarz. Bez mocnego makijażu wyglądała jeszcze lepiej. Dlaczego właściwie zatrzymywał ją na siłę? Bo wszystko było inaczej? Nawet długi, zimny prysznic nie pomógł, gdy wiedział, że ona jest w pokoju obok, a okazuje się nieosiągalna, jakby znajdowała się na drugim końcu świata.

– Mój dom jest w Hiszpanii. Jeśli mam brać ślub, to tylko w rodzinnej rezydencji.

Georgina podobała mu się teraz nawet bardziej niż wczoraj na przyjęciu. Nie mógł zapanować nad pożądaniem, co nigdy mu się nie zdarzało. Nie kokietowała go, nie okazywała emocji, lecz mimo to był pewien, że wyczuwa w niej doskonale skrywaną namiętność. Ale nie da się sprowokować, nie powtórzy błędów swego ojca.

– I tak muszę już wracać – powiedziała. – Żadna normalna dziewczyna na pojedzie na romantyczny weekend bez wystrzałowych ciuchów – starała się zażartować.

Mówiła lekkim tonem. Musiała być przyzwyczajona do takich sytuacji. Szybki romans, rozstanie... Jak zaczarowany obserwował, gdy pochylona wsuwała na smukłe stopy pantofle. Ciemne lśniąca włosy opadały kaskadą na ramiona. Kiedy wstała, teraz wyższa, znalazła się jakby bliżej niego. Patrzyli sobie

Uśmiechnął się. Nie sądził, że kiedykolwiek będzie rozmawiać o ślubie, a już na pewno nie z tak niechętną panną młodą. Kobiety zazwyczaj zabiegały o niego. Gdyby zadał którejkolwiek magiczne pytanie, oszalałaby z radości.

– Paszport i akt urodzenia. O resztę nie musisz się martwić.

– Chodząca perfekcja. Zakładam, że pamiętałeś o intercyzie?

Oczywiście, że pamiętał o intercyzie! Jego prawnicy zasiedli do pracy nad nią od razu po pierwszej wizycie Georginy w biurze. To właśnie oni wymyślili szybki ślub w Hiszpanii. A zabezpieczenie przed jego następstwami nasuwało się samo przez się: zwłaszcza że „narzeczona” miała już na koncie jedno małżeństwo z rozsądku.

– Byłbym głupi, moja droga.

Wszyscy w towarzystwie dobrze wiedzieli, że Georgina zawdzięczała swoją fortunę zmarłemu mężowi. Musiał to jednak być dla niej nadal drażliwy temat, bo zbladła. Patrzył na jej śliczną, nieruchomą twarz i nagle... pogłaskał ją po policzku. Nie poruszyła się, tylko posmutniała i spojrzała na niego szeroko otwartymi, niewinnymi oczami. Zupełnie nie jak waleczna dama, która wdarła się parę dni wcześniej do jego firmy.

– Zresztą intercyza zabezpiecza nas oboje.

Miała tak gładką skórę, że chciałby głaskać ją bez końca. Czuł, że pragnie też pocałunku.

– Mam dużo do spakowania...

Serce Georginy biło jak szalone. Obawiała się, że Santos może je usłyszeć. Czemu wpadła na ten wariacki pomysł i sama zaoferowała się mężczyźnie słynącemu z bezwzględności w interesach? Czy było to naprawdę jedyne rozwiązanie? Kiedy znajdował się blisko niej, nie potrafiła zebrać myśli. Musi pojechać do domu i rozważyć wszelkie opcje. Zastanowić się, co czuje, choć nie powinna nic czuć...

– Mój szofer zawiezie cię do twojego domu i poczeka, aż się spakujesz.

– Poczeka, aż się spakuję?! – zaśmiała się nerwowo. – Czy masz w ogóle pojęcie, ile czasu zabiera kobiecie spakowanie się na wyjazd za granicę?

Ona akurat nie zaliczała się do typowo „kobięcych” kobiet, które podróżowały z pięcioma walizkami, lecz w tej chwili chciała, by w to uwierzył, bo potrzebowała czasu w samotności.

– Owszem. I dlatego nie musisz niczego pakować. Wszystkie niezbędne rzeczy znajdziesz w swoim pokoju w Hiszpanii.

– Czyli przewidziałeś wszelkie okoliczności. – Nie mogła uwierzyć, jak szybko postanowił wykorzystać nadarzącą się okazję, którą zresztą sama mu podsunęła.

– Jak już wcześniej wspomniałem, jeśli coś robię, to porządnie. Istotnie staram się przewidzieć wszelkie okoliczności. Dlatego też mój szofer jednak na ciebie zaczeka.

– Santos, zawarłam z tobą układ! – Czyżby myślał, że jest słaba i ucieknie? – Nie mam zamiaru się wycofać, chociaż przyznaję, że zmanipulowałeś wszystko na swoją korzyść.

– Możesz być pewna, że to, jak mówisz, „wszystko” zadziała na korzyść nas obojga.

e w oczy, z trudem ignorując wyczuwalne między nimi napięcie. Odwróciła wzrok.

– Co mam zabrać na ten... hiszpański ślub? – zapytała cicho.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Georgina uznała, że lecą bardzo luksusowym prywatnym odrzutowcem, lecz hiszpańska, nadmorska rezydencja zdecydowanie przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Zwiedzała ją już od paru godzin i cały czas nie mogła się nacieszyć niewidzianym nigdy przedtem przepychem. Jednocześnie atmosfera i wystrój sprawiały, że czuła się jak w domu. Robiła jednak wszystko, by Santos nie zauważył jej zachwyty.

– Dziś wieczorem zjemy w restauracji.

Jak zwykle, gdy słyszała jego głos blisko siebie, przechodziły ją dreszcze. Powtarzała sobie wtedy, że łączą ich jedynie układ, mają wspólny interes i nic więcej się nie wydarzy.

Stali na tarasie. Z trudem oderwała wzrok od łagodnych morskich fal. Przyjrzała mu się: po długiej podróży wyglądał na bardziej zrelaksowanego niż w Londynie. Jednocześnie nadal otaczała go aura siły, która przerażała, ale również przyciągała.

– Żeby podtrzymać pozory romansu? – rzuciła od niechcienia, sprawdzonym lekko pogardliwym tonem, którego używała w towarzystwie Santosa na okrągło. – Przecież i tak już wszyscy wiedzą, po co tu jesteśmy.

– Tak?

Do licha. Wyglądało, jakby się z niej podśmiewał czy może się z nią przekomarzał. Jakby flirtował z nią naprawdę.

– Oczywiście, że tak! To miejsce to raj nudzących się bogaczy. Wszędzie snują się też paparazzi. Widziałam, jak robili nam zdjęcia, gdy przyjechaliśmy.

Georgina wzięła głęboki oddech i postanowiła zamilknąć, by nie dać mu się sprowokować. Skoro chce się z nią pokazywać gdzie popadnie i potem oglądać na pierwszych stronach brukowców, to proszę bardzo!

– Jak na osobę, która sama wymyśliła całą tę historię, jesteś dość drażliwa na jej punkcie – zauważył.

Przez moment patrzyła tęsknie na jego silne ramiona i przypominała sobie, jak dobrze było im razem w objęciach. Jednak natychmiast przywołała się do porządku. Musi się skoncentrować! Santos czuje, że ją rozprasza. I dlatego wykorzystuje sytuację.

– Niczego nie wymyśliłam! – zaprotestowała. – To ty zamiast się zgodzić na układ, zaproponowałeś udawanie romansu.

– Bo tak jest najlepiej.

– Ciekawe dla kogo?

Nagle uświadomiła sobie, że zaślepiona osiągnięciem swego celu, nigdy się nie zastanowiła, dlaczego tak bogaty człowiek, któremu najpiękniejsze kobiety same wchodziły do łóżka, podejrzenie łatwo zgodził się na jej propozycję sfigowanego małżeństwa.

– Nieważne dla kogo. Po naszym ślubie twoja siostra będzie mogła poślubić Carla i twoje marzenia się spełnią.

– Nie zapominajmy o twoich marzeniach: zabezpieczysz firmę i będziemy mogli spokojnie się rozejść. Jakby nigdy nic się nie wydarzyło.

Mówiła pewnym głosem. Nie mogła pozwolić, by się domyślił, jak wiele miała wątpliwości.

Rozmowę przerwało nadejście młodziutkiej hiszpańskiej służącej, która bezgłośnie podała im tacę z drinkami i onieśmielona szybko odeszła.

– To wszystko wydaje się zbyt proste, Santos. – Po raz pierwszy sama odruchowo zwróciła się do niego po imieniu. – Nie wierzę, żeby człowiek twojego pokroju bez specjalnego powodu zgodził się tak łatwo na propozycję kogoś takiego jak ja.

Nie odezwał się, tylko podszedł blisko. Za blisko! Zmusiła się, by stać nieruchomo. Pomimo bijącego głośno serca. Nagle coś się zmieniło w twarzy Ramireza. Jego spojrzenie stało się głębsze, pełne wyrazu.

– Mam powód, moja droga.

Przysunął się jeszcze bardziej.

– Ciekawe jaki? – Wciąż starała się udawać obojętność.

– Chcę tego, na co umówiliśmy się w biurze. Żony!

Mówił serio. Co więcej, domyślała się, że nie zamierza zmienić zdania.

– Nie musimy bez potrzeby utrudniać sobie odwrotu – zaryzykowała.

– Georgino, ja wcale nie myślę o żadnym odwrocie! Jeżeli mam mieć żonę, to prawdziwą, a nie kogoś, kto podpisał ten sam świstek papieru.

Popatrzył jej w oczy, potem opuścił wzrok. Uświadomiła sobie, że spieszył się, widząc, jak nerwowo przygryzła wargę. Starła się miarowo oddychać, lecz jego bliskość i treść wypowiedzianych słów prawie uniemożliwiały podstawowe funkcje życiowe.

– Ale dlaczego właśnie ja, Santos? I dlaczego akurat teraz? – zapytała, pocieszając się w duchu, że on na pewno tylko się z nią droczy.

– Ponieważ jesteś jedyną kobietą, która zaproponowała mi małżeństwo w chwili, kiedy tego potrzebuję.

„...kiedy tego potrzebuję”.

Fragment ostatniego zdania pobrzmiewał jej w uszach niczym kościelne dzwony. Ramirez, tak jak i ona, nie chciał zawierać związku małżeńskiego. Uczepiła się kurczowo tej myśli i postanowiła później wrócić do powyższego wątku. Na razie n

Santos po raz pierwszy dostrzegł na twarzy Georginy nieskrywaną burzę emocji. Może i zaproponowała

mu układ, ale perspektywa prawdziwego związku małżeńskiego paraliżowała ją tak samo jak i jego. Był wściekły na ojcowski zapis w testamencie, przez który musiał w ogóle zajmować się takimi sprawami. Jako dziecko wiele razy odczuł na własnej skórze destrukcyjne działanie miłości. Miłość... Przecież coś takiego w ogóle nie istnieje! Ludzie przywykli zwać nią niszczącą siłę, która unicestwiła już niejednego dorosłego i rzesze dzieci. Dlatego małżeństwo z Georginą to jedynie smutna konieczność.

Czemu jednak posmutniała? Przypomniła sobie pierwszego męża? Kochała go? Czy łatwo dał się zmanipulować?

Ty głupcze! Czym się zajmujesz?

– I tak masz szczęście – rzuciła niespodziewanie.

– Niby dlaczego?

– Mogłam namówić Emmę na cichy ślub. Santos, to ty masz najwięcej do stracenia.

Podniecało go, jak silnie akcentowała jego imię. Ale nie na tym należało się obecnie skupiać, lecz na tym, że rzeczywiście to on miał najwięcej do stracenia!

– Oboje ryzykujemy, Georgino – rzucił niecierpliwie. – Kontrakt przedmałżeński wydaje mi się jednak obustronnie korzystny.

– Ach, intercyza! Podpiszę wszystko co trzeba, już mówiłam.

– W takim razie teraz byłby odpowiedni moment.

Pobladła odrobinę, ale niezmiennym tonem powiedziała:

– Okej.

– Sfinalizujmy więc formalności, żeby mieć przyjemny wieczór.

Od razu można było wyczuć, że oto wzięła górę prawdziwa natura Ramireza biznesmena.

– Owszem, zrobmy tak – zgodziła się, również bez dalszych kłopotliwych emocji.

– Umowa leży na moim biurku. Wejźmy do środka.

Po raz pierwszy w życiu nie był pewny, co wyjdzie z układu, na który się godził. Normalnie miał pełną kontrolę nad swymi poczynaniami, rozgrywał beztrąsko kolejne partie szachów. Nie dotyczyło to jednak kontaktów z Georginą, która wymykała mu się spod kontroli i to nawet nie dlatego, że była zdeterminowana, nieugięta czy nieprzewidywalna. Problem polegał na tym, że podobała mu się jako kobieta. Czuł do niej namiętność, co więcej, wyczuwał dobrze skrywaną wzajemność. Czuł także, że nigdy przedtem żadna kobieta nie zafrapowała go tak głęboko. Wiedział, że jest silna, odważna i niezależna – jeśli uzna za stosowne, nie zawaha się odejść. A jak powiedzieli mu jasno prawnicy: w niej jego ostatnia nadzieja. Nie można więc jej spłoszyć i nie można zbyt wcześnie ujawnić najgorszych szczegółów zapisu w testamencie.

A wszystko przez Carla i jego pośpiech. Niech to szlag. Wcale nie musiałyby się zajmować teraz intercyzą.

Wskazał jej niedbale miejsce obok siebie. Właśnie: niedbale. Tak będzie się zachowywał przy czytaniu i podpisywaniu dokumentu. Żeby nie zagrały emocje.

– Moi prawnicy opracowali kontrakt po hiszpańsku i angielsku.

– Wygląda na wszechstronny i wyczerpujący. Na pewno ochroni cię przed moim spiskowaniem – drażniła się z nim.

– Chroni nas oboje.

Zaczynał się irytować. Dlaczego uznała, że to odpowiedni czas na drwiny? Po co przypomina mu o swojej przeszłości? Jest dumna, że zaraz po śmierci męża umawiała się na randki? Chyba celowo go prowokuje, podczas gdy on woli odpychać od siebie to, czego dowiedział się o niej po pierwszej wizycie w biurze.

Wstał i zaczął się przechadzać po biurze, by mogła w spokoju czytać.

– Jako moja żona będziesz miała prawo do sporej kwoty miesięcznej na wydatki, wedle twojej woli... – Wskazał jej odpowiedni fragment, przystając przy biurku. – Będę też utrzymywał wszelkie potomstwo, które może się narodzić z tego związku, niezależnie od sytuacji między nami.

Niewiarygodne. Przez jeden głupi wpis w testamencie, on – człowiek zdecydowanie przeciwny małżeństwu i niezainteresowany ojcostwem – musi się zajmować takimi rzeczami!

– Potomstwo? – zdziwiła się.

– Owszem, potomstwo – warknął.

Spojrzał na nią i nagle poczuł wyrzuty sumienia. Powinien jej chociaż powiedzieć całą prawdę: że dziecko może się okazać najistotniejszym elementem przy wykonywaniu testamentu. Coś go jednak powstrzymywało. Czy bał się ją stracić, czy z trudem hamował wściekłość na zmarłego ojca? Poza tym wspominał, że potrzebuje prawdziwej żony. No tak, ale było to wbrew wszystkiemu, w co wierzył. Sam będąc „wypadkiem przy pracy”, nie chciał sprowadzać na ten świat przypadkowych dzieci. Chyba że będzie w stanie zapewnić im miłość i bezpieczeństwo. Drugie nie stanowi najmniejszego problemu, ale miłość...?

– Chcesz mieć dzieci?

Jej pytanie ostatecznie wytrąciło go z równowagi.

Zapytała go obojętnym tonem, pomimo paniki, jaka ją opanowała. Czyżby naprawdę chodziło mu o dzieci? Czy dlatego zgodził się na przedślubny układ? Miała nadzieję, że jednak nie. Posiadanie dziecka było dokładnie tym, do czego nigdy nie zamierzała doprowadzić. Nie podlegało dyskusji.

Spojrzała przelotnie na umowę, ale słowa tańczyły jej przed oczami. Ogarnęła ją bolesna fala wspomnień z dzieciństwa, nad którą nie mogła zapanować. Z dzieciństwa, z którego wyszła poraniona i przekonana,

że nigdy nie zapragnie zostać matką.

– Jak już mówiłem, przewidziałem w kontrakcie wszystkie ewentualności.

Popatrzyła mu w oczy z ciężkim sercem. W jego piękne, magnetyczne, ciemne oczy. Przez ułamek sekundy wyobraziła sobie dziecko o takim spojrzeniu i szybko odgoniła od siebie te niezdrowe myśli. Potrzebowała oderwać się od Ramireza, jego nieznośnej bliskości i zapachu perfum. Natychmiast.

– Przewidziałeś absolutnie wszystko i dokładnie tego się po tobie spodziewałam – odpowiedziała i zamaszystym ruchem podpisała umowę.

– Nie masz żadnych pytań? – zdumiała go jej brawura i ryzykanctwo.

– Tylko jedno. Kiedy sfinalizujemy formalności i weźmiemy ślub?

Idiotyczne pytanie! Prawidłowe dotyczyłoby Emmy i Carla, kiedy można ich poinformować!

– We wtorek.

– Co takiego?! Przecież to już za trzy dni!

– Czy to jakiś problem?

– Nie... żaden – odparła powoli. – Po prostu nie spodziewałam się... tak szybko.

– A po co przedłużać?

Niezaprzeczalnie miał rację. Im szybciej, tym lepiej! Ale wtorek jest za trzy dni, a ona w ogóle nie zna swego przyszłego męża.

– Będę się musiała zaopatrzyć w jakieś odpowiednie ubrania. Przecież nie pójdę na ślub w dzinsach – próbowała zażartować.

Spojrzał na zegarek.

– Owszem, raczej bym do tego nie dopuścił. Dlatego kolekcja strojów zostanie przywieziona już dziś po południu. Wybierzesz odpowiednie kreacje, również na dzisiejszy wieczór.

– A cóż takiego ma się zdarzyć dzisiaj wieczorem?

– Nasze zaręczyny – oświadczył, sięgając po pióro i składając podpisy koło jej nazwiska. – Mamy się zaprezentować jako zakochana w sobie para.

– Przecież tylko Emma ma wierzyć w nasz ślub. Nie obchodzi mnie, co pomyślą inni.

– Nie chcę żadnych wątpliwości ani dwuznaczności. Nie wśród ludzi, których znam od lat. Wolę, by uważali, że jesteśmy w sobie zakochani.

– Czy dziś wieczorem będą tam twoi znajomi... i rodzina?

To wszystko powoli zaczynało ją przerastać. Na własną prośbę znalazła się w sytuacji, której ewentualnych konsekwencji w ogóle nie przemyślała.

– Kuzyn, przyjaciele... chcę, żeby nie mieli podejrzeń.

Dalszą wymianę zdań przerwało nadejście pokojówki, która zaczęła rozmawiać z Santosem po hiszpańsku. Georgina знаła tylko podstawowe zwroty w tym języku.

– Zostawię cię teraz, żebyś mogła wybrać suknie. Pani Santana, która ci pomoże, słynie ze swych kolekcji w całej Hiszpanii. I nie panikuj! – dodał widząc przerażenie w jej oczach. – Będę w pobliżu. Mam mnóstwo roboty.

– Wcale nie panikuję – odgryzła się dumnie i ruszyła za pokojówką.

– Pamiętaj, że spotykamy się na tarasie o dziewiętnastej.

Georginę zaprowadzono do kolejnego salonu, w którym znajdował się wieszak na kółkach uginający się pod ciężarem białych i kremowych sukien ślubnych. Od razu wiedziała, że większość z nich zdecydowanie nie odpowiada sytuacji.

– Dobry wieczór pani – powitała ją nienagannie prezentująca się czterdziestolatka, mówiąca z silnym akcentem. – Pewnie to wszystko zbyt romantyczne?

– Owszem... jestem wdową...

Pani Santana uciszyła ją eleganckim gestem.

– Nie ma problemu. Pan Ramirez mnie uprzedził – powiedziała i przysunęła drugi, mniejszy wieszak, którego Georgina początkowo nie zauważyła.

Uprzedził? O czym? Ciekawe!

Kolejne suknie okazały się... zjawiskowo piękne. W odważnych kolorach, w różnych odcieniach czerwieni, zieleni i granatu, krótkie, obcisłe, z frywolnymi falbankami. Nie sposób się było nie uśmiechnąć. Od razu wybrała kreację stworzoną dla siebie. Czowała się coraz bardziej jak w bajce o Kopciuszku.

Odmówiła też welonu, bo nie miała go nawet na pierwszym ślubie. Zawahała się przy drugiej sukni, uważając ją za zbędną, lecz pani Santana wyjaśniła delikatnie, że Ramirez kazał wybrać dwie. Ponieważ Georgina miała już wszystkiego serdecznie dosyć, sięgnęła szybko po klasyczną małą czarną, która leżała teraz koło niej na wielkim łóżku.

Czas na mierzeniu upłynął nieubłaganie. Wieczorne spotkanie z Santosem zbliżało się nieuchronnie. Błyskawiczny prysznic, fryzura, delikatny makijaż...

Dlaczego znów się denerwowała na myśl o tym, że zobaczy Santosa? Za kwadrans spotkają się na tarasie. Patrzyła w lustro i czuła się, jakby ktoś miał wkrótce złożyć ją w ofierze... No bo przecież tak właśnie miało się stać. Dla dobra siostry po raz drugi zdecydowała się odegrać rolę, której nie chciała. Małżeństwo z Richardem miało zapewnić Emmie ukończenie szkoły, a im obu dach nad głową. Richard sam zaproponował takie rozwiązanie. Do dziś Georgina nie potrafiła uwierzyć w to, ile dla nich zrobił. Trzy

lata swego małżeństwa przesiedziała jak na szpilkach, obawiając się, że Richard je zostawi. Ale nigdy nie pomyślałaby, że odejdzie na zawsze. Wiedziała o jego chorobie, jednak nie знаła prawdy o jej zaawansowaniu.

Z ciężkim sercem założyła małą czarną, przez dłuższą chwilę szamocząc się z suwakiem. Wsunęła na nogi nowe czarne pantofle na wysokim obcasie, do włożenia których dosłownie zmusiła ją pani Santana, i ruszyła na przekór sobie, głośno stukając obcasami o marmurową posadzkę.

ie mogła się pozbyć mętliku w głowie, a obrazy dni i nocy spędzanych ze wspaniałym Hiszpanem, który mógł mieć każdą kobietę na świecie, przyprawiały o zawrót głowy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Santos, ubrany w nowy ciemny garnitur, stał na tarasie i patrzył na morze. Gdy usłyszał kroki Georginy, odwrócił się. Jej serce zabiło jak szalone. Jak to możliwe, że wyglądał jeszcze atrakcyjniej niż poprzednio? Jeśli ona nie zmieni swego podejścia do sytuacji, wkrótce w ogóle nie będą musieli niczego udawać.

– Wyglądasz rewelacyjnie, dokładnie o to mi chodziło – powiedział głębokim, aksamitnym głosem.

– Cieszę się, że spełniłam twoje oczekiwania – rzuciła cierpko i podeszła do stolika, by wybrać drinka, a właściwie, żeby ukryć zmieszanie. Wściekła sama na siebie, wychyliła cały kieliszek naraz.

– Spokojnie, moja droga – skomentował z ironią. – To nie woda mineralna.

Zerknęła na pozostałość płynu w kieliszku. Niewinnie wyglądająca substancja istotnie podziałała na nią natychmiast. Nie odezwała się więc, tylko popatrzyła na niego i odgarnęła nerwowo włosy, które rozwiewał wiatr.

– Jeżeli jesteś gotowa, możemy ruszać – powiedział i nie czekając na odpowiedź, objął ją i wyprowadził z tarasu do holu. Na podjeździe czekał na nich samochód bez szofera. Czerwony, lśniący, wyglądający na jeden z najnowszych sportowych modeli. Stworzony dla niego!

– Pasuje do ciebie – burknęła, opadając gwałtownie na niskie, miękkie siedzenie.

– *Gracias* – odpowiedział z uśmiechem.

Obserwowała go, jak prowadzi. Nie mogła nie zauważyć, że wewnątrz płaskiego sportowego pojazdu jest niemalże zbyt małe, by pomieścić swobodnie potężną sylwetkę. Każdy ruch mężczyzny związany z prowadzeniem czy zmianą biegów przyprawiał ją o dreszcze. Czuła się udręczona. Jak to możliwe, że coraz bardziej się angażowała... Jak to w ogóle możliwe.

– Czy to daleko? – zapytała lekko zachrypniętym głosem.

– Nie. Ale musimy zjechać z fasonem! Przykuć uwagę wszystkich!

– Uwagę?

– Jak inaczej powiemy światu o naszych zaręczynach? Przecież tego chciałaś. Puerto Banus słynie wśród bogatych i sławnych. A tam gdzie są oni, jest również prasa, reporterzy, paparazzi spragnieni najświeższych plotek.

Teraz zrozumiała, dlaczego upierał się przy nowej kreacji na dzisiejszy wieczór. A więc miała to być Odłona Numer 2. Doprowadzony do perfekcji odcinek drugi publicznych zalotów. Ona także miała w niej wystąpić!

– I wkrótce, moja droga, paru im dostarczymy!

Ton Santosa obiecywał wiele. Znów przeszedł ją dreszcz.

Niedługo zajechali do uroczego, portowego miasteczka, którego wąskie uliczki przepełniały limuzyny i najnowsze sportowe auta, dokładnie takie, jakim się poruszali. Wszystkie sklepiki były markowe. W porcie zacumowano olbrzymie, białe stylowe jachty, przypominające bardziej pałace na wodzie. W niektórych odbywały się głośne przyjęcia.

Targowisko próżności dla zamożnych...

Santos zaparkował pod jednym z bajecznie oświetlonych, tętniących muzyką jachtów. W aucie zaległa cisza.

– Wyglądasz olśniewająco – powiedział nagle, odgarniając jej włosy z czoła.

Milczała, nie potrafiła wydusić z siebie ani słowa. Patrzyła na niego nieruchomo.

– I doskonale odgrywasz swą rolę. Nawet ja jestem przekonany...

Dałaby wiele, by przestał jej dotykać.

– Przekonany o czym?

– Że naprawdę nas coś łączy...

Przysunął się. Zastanowiła się po co. Czy znów ją pocałuje? Chciałaby, lecz wiedziała, że to byłoby na jej zgubę. Nie zdążyła się jednak nad tym zastanowić, bo pocałunek nastąpił błyskawicznie. Odruchowo zamknęła oczy. Nie mogła udawać obojętności, Santos stawał się dla niej coraz atrakcyjniejszy. Pomimo wszelkich złożonych sobie samej obietnic i zaklęć.

– Bo jestem doskonałą aktorką... – wyszeptała na przekór wszystkiemu.

Wziął delikatnie jej rękę.

– Nie zapamiętaj się zbyt w swojej roli, moja droga, bo mnie się w końcu odechce grać.

W aucie zapanowała grobowa cisza. Napięcie między nimi rosło coraz bardziej. Jaka była prawda? Czyżby Santos zapragnął związku na serio? Czy staczał ze sobą podobną walkę jak ona?

– Georgino, niestety teraz... czas na pokaz – zdecydowany głos „narzeczonego” przerwał trudne do zniesienia milczenie.

Posłusznie wysiadła z samochodu.

Nagle z jachtu-restauracji wyskoczył mężczyzna, wołając coś radośnie po hiszpańsku, ubrany jak bardzo elegancki kelner. Przywitał się serdecznie z Santosem.

– To mój kuzyn, Raul, właściciel tego jachtu i gospodarz naszego przyjęcia.

Ognisty Hiszpan emanujący czarem pocałował ją w dłoń. Widocznie tacy byli wszyscy panowie w tej rodzinie.

– Już rozumiem, dlaczego mojemu kuzynowi aż tak się śpieszy

Stół znajdował się na uboczu. Oświetlały go świece. Tuż poniżej fale morskie uderzały o pokład jachtu. Romantyczna sielanka. Kolejne potrawy też okazały się boskie. Na horyzoncie pomarańczowe słońce zaczęło chylić się ku zachodowi.

– Georgie? – zagadnął nagle Santos.

Wyglądał jak zakochany marzyciel z przedwojennych filmów. Uśmiechnęła się mimo woli. Również był doskonałym aktorem! Nigdy przedtem nie użył zdrobnienia.

– Georgie... – powtórzył – wyjdiesz za mnie?

– Co? – wykrzyknęła odruchowo.

Położył na stole małe pudełko, które jednoznacznie wyglądało na opakowanie od pierścionka.

– Czy uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi i wyjdiesz za mnie?

Patrzyła na niego z niedowierzaniem, bo w jego oczach widziała najprawdziwszą w świecie namiętność. Niemożliwe...

Jak automat sięgnęła po pudełko, świadoma roli, jaką ma odegrać. Niecierpliwie przytrzymał jej dłoń.

– Wyjdiesz za mnie?

– Tak. Tak... wyjdę za ciebie.

Wtedy sam otworzył pudełko i wyjął z niego przepiękny diamentowy pierścionek, który po wsunięciu jej na palec, zaczął przy każdym ruchu połyskiwać w świetle świec. Santos wstał i w milczeniu ucałował jej dłoń.

Pomyślała ze smutkiem, że tak chyba powinny wyglądać każde prawdziwe oświadczenia.

Nagle usłyszeli burzę oklasków i okrzyków z gratulacjami. Sytuacja została tak doskonale wyreżyserowana, że zaskoczyła szczerze ich oboje. Nie wiedzieli, że byli obserwowani przez zaproszonych gości.

– Chodźmy – powiedział.

Jego słowa zabrzmiały tak, jakby istotnie chciał zostać z nią sam na sam.

Nie zwracaj sobie głowy. Nie zapominaj, że to przedstawienie ma konkretny cel. Ten mężczyzna wcale cię nie pragnie.

Kiedy szli w milczeniu ulicą, wokół zapanowały już zupełne ciemności. Oświetlone były tylko jachty, co tworzyło wyjątkowo magiczną atmosferę. Od morza wiał lekki wiatr.

Santos podszedł bliżej i bez słowa ją przytulił. Wypity szampan zrobił swoje i Georgina z łatwością oparowała wszelkie złe emocje. Bez żadnych refleksji cieszyła się chwilą.

Zatrzymali się dopiero przy samochodzie. Spojrzała na niego i, nie zastanawiając się, pocałowała go w usta. Zareagował z ociąganiem, po chwili jednak poczuła bez najmniejszych wątpliwości, jak bardzo chciał, by cała ta sytuacja rozgrywała się naprawdę.

I cóż w tym złego? – pomyślała. – Czemu nie skorzystać? Dlaczego nie cieszyć się życiem? Nawet jeśli tylko przez chwilę...

– Santos – wyszeptała.

Druga tura pocałunków i pieszczot okazała się zdecydowanie gwałtowniejsza. Reakcja jej ciała przeszła najśmielsze oczekiwania. Otrzeźwił ją dopiero błysk flesza... Chwilę później Santos wykrzykiwał coś niecierpliwie po hiszpańsku, ale reporter i tak zrobił kolejne zdjęcie.

– Co mu powiedziałaś? – zapytała cicho, kiedy w końcu znaleźli się sami w aucie.

– Że właśnie się zaręczyliśmy i potrzebujemy trochę prywatności.

Oczywiście... Pocałunki były częścią wspaniale wyreżyserowanego spektaklu. Mimo tego pragnęła, by zabrał ją do domu, do łóżka... Ale to jedno nie mogło się między nimi nigdy wydarzyć, nigdy, przenigdy...

Gdy tylko dojechali do rezydencji, natychmiast uciekła do swojego pokoju.

Następnego dnia była niedziela. Georgina postanowiła wykorzystać ten fakt jako wymówkę, by pozostać w pokoju i odpocząć. Gdy ostatecznie odważyła się wyjść, rezydencja tonęła w blasku popołudniowego słońca. Uznała, że Santos prawdopodobnie zakopał się już w pracy w samotni swego gabinetu.

Ku swemu zdumieniu, przechadzając się po ogrodzie, zobaczyła go w basenie. Nie mogła się już wycofać.

– Wskakujesz? – zawołał wesoło.

– Daruję sobie – wymamrotała pod nosem, sadowiąc się na leżaku.

– Szkoda! Wspaniały relaks! – rozkoszował się.

Jak dla kogo, pomyślała. Nie widziała nic specjalnie relaksującego w wizji pływania koło niego w basenie.

– Może mały spacer po plaży? – nie dawał za wygraną.

– To już prędzej. Pójdę się przebrać – oznajmiła, zadowolona, że znalazła wymówkę, by zniknąć z ogrodu. Absolutnie nie czuła się gotowa na oglądanie opalonego ciała Santosa tuż po wyjściu z wody.

Wróciła po dłuższej chwili, przebrana w zwiewną sukienkę na ramiączkach i sandały z rzemyków. Spojrzeli na siebie krótko i natychmiast oboje poczuli falę wzajemnego przyciągania.

– Idziemy – rzucił, biorąc ją za rękę.

Natychmiast przypomniała sobie jego dotyk i pocałunki z poprzedniej nocy. Poczła się bezpiecznie. Tak jakby to wszystko działo się naprawdę. Chyba czytał w jej myślach, bo ją przytulił. Uśmiechnęła się. Szczerze. Otoczenie przestało istnieć. Liczyli się tylko oni. Zapomniała o układzie. Spojrzała mu w oczy. Czy tego właśnie szukała od lat? Ciepłego uczucia spokoju i zadowolenia?

– Tak to my daleko nie zajedziemy – próbowała się przekomarzać.

– Zgadzam się, masz rację, będziemy musieli iść – zażartował.

Do butów wsypywał im się rozgrzany piasek. Nie zwracała uwagi na nic. Chciała tylko zatrzymać tę chwilę na jak najdłużej, na zawsze. Bo chyba właśnie w ten sposób rodziło się nowe uczucie... Czy to w ogóle możliwe?

– Uśmiechasz się – powiedział, nie wypuszczając jej dłoni. – Po raz pierwszy odkąd się poznaliśmy, wyglądasz na szczęśliwą.

– Bo jestem – odpowiedziała.

W tym momencie po raz pierwszy od dawna była sobą. Dzięki Santosowi przeżywała doznania, w których istnienie nie wierzyła. Ponieważ wiedziała, że cud nie potrwa długo, chciała się nim nacieszyć.

– Santos... a ty?

– W towarzystwie tak pięknej kobiety jak mógłbym nie być szczęśliwy?

W jego spojrzeniu nie znalazła ironii, a jedynie czułość.

Pocałowali się, lecz nie były to łapczywe i pełne żądzy pocałunki z ubiegłej nocy, ale czułe, miłosne pieśczoły. Czła się onieśmielona.

– Santos, przecież nie musisz mówić ani robić tego wszystkiego...

– Wszystko, co powiedziałem, to prawda. – Odgarnął jej z czoła niesforny kosmyk. – A robię zawsze tylko to, co chcę.

Z każdym kolejnym czułym słowem i gestem nawiązywała się między nimi coraz głębsza więź. Nie przypominali już dwojga agresywnych ludzi, którzy tak niedawno spotkali się w jego biurze. Czy oboje byli tego świadomi? Czy czuli to samo? Czy Santos również miał wrażenie, że wchodzi na coraz głębszą wodę, z której trudno będzie wyjść na bezpieczny brzeg?

Na poniedziałek rano Santos zaplanował sobie mnóstwo pracy, lecz myślał tylko o tym, by zostać z Georginą. Po wieczornym spacerze na plaży czuł się jak dotknięty czarodziejską różdżką. Nigdy nic podobnego nie łączyło go z kobietą. Czy tylko dlatego, że ze sobą nie spali?

Ostatecznie uznał, że najbardziej potrzeba im nabrania dystansu do sytuacji. Zamknął się więc w gabinecie i usiłował pracować. Kiedy słyszał, że Georgina poszła na basen popływać, przeżywał prawdziwe tortury, by nie zbliżyć się do okna. Co ciekawe, chęci zobaczenia Georginy w kostiumie kąpielowym nie podsycalo jedynie pożądanie, lecz coś nieznanego, nieokreślonego, przypominającego platoniczną tęsknotę.

Pod koniec dnia, gdy słońce chyliło się ku zachodowi, poddał się i wyszedł na poszukiwanie kobiety, która następnego dnia miała zostać jego żoną. Zastał ją w salonie, na kanapie, z telefonem komórkowym w ręku.

– Nie mogę się dodzwonić do Emmy! – pożałowała się mu na powitanie. – Wysłałam też esemesa.

Nie bardzo wiedział, jak odpowiednio zareagować na oczywiste zdenerwowanie w jej głosie, bo zamartwianie się o los rodzeństwa nie było dziedziną, w której miał jakiegokolwiek doświadczenie. Zdecydował, że muszą się na chwilę od wszystkiego oderwać.

– Może pójdźmy na spacer? – zaproponował.

– Na kolejny spacer? Jeszcze dziś wieczorem? – zdziwiła się, ale od razu odłożyła komórkę na bok, a po chwili uśmiechnęła się takim samym ciepłym uśmiechem jak poprzedniego dnia. – Mówi się, że panna młoda nie powinna się spotykać ze swym przyszłym mężem w ostatnią noc przed ślubem, bo będą mieli pecha!

– Nie powiem ci, czy to prawda, dopóki nie zaryzykujemy.

Zawahała się, ale potem się roześmiała. Dziewczęcym, seksownym śmiechem. Kosztowało go wiele, by nie zaciągnąć jej wprost do sypialni.

– W takim razie nie mogę odmówić!

Georgina była jak odmieniona: naturalna, porzuciła wszelkie udawanie i złość. Wiedział, że ma teraz do czynienia z prawdziwą osobą. Roszczeniowa furiatka, która wpadła do jego firmy parę tygodni wcześniej, szczęśliwie dla nich obojga nareszcie przestała istnieć.

Na plaży panowała wyjątkowa cisza, nawet fale prawie nie wydawały żadnego dźwięku. Znów szli zgodnie za rękę brzegiem morza. Noc była ciemniejsza od poprzedniej, tylko gwiazdy zdawały się świecić jaśniej.

– Wiesz, dobrze mi tu z tobą – zaczął mówić dość nieporadnie. – Aż trudno uwierzyć, że przyjechaliśmy kilka dni temu.

Georgina przyjrzała mu się uważnie. Czy możliwe, że czuli to samo? On również nie przypominał w niczym rekina biznesu z Londynu, zmienił się całkowicie, złagodniał. Ona – walczyła, by się w nim po prostu nie zakochać.

– Nie mów nic więcej, proszę – uciszyła go, kładąc mu palec na ustach. Nie chciała, aby dał jej za wcześnie nadzieję, jeśli sam do końca nie był przekonany, co czuje.

Wtedy zaczął całować jej palce, po czym sami nie wiedząc kiedy, znaleźli się w objęciach. Poczuła na sobie słodki ciężar jego ciała i zapragnęła Santosa z siłą, jakiej wcześniej nie знаła. Zrozumiała, że musi natychmiast coś zrobić.

– Santos... ja tak nie mogę... – zaprotestowała i wyrwała się z jego ramion.

– Czego nie możesz? – zamruczał, próbując ją pocałować.

– Tego... tego nie mogę... Nawet nie powinniśmy się dzisiaj spotykać. Ludzie mówią, że to przynosi pecha.

– powiedział nieznajomy.

Ku swemu przerażeniu zaczerwieniła się.

– Raul, czy masz dla nas ten wymarzony stolik?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Santosowi coraz mniej się udawało zapanować nad własnym pożądaniem. Kto by pomyślał, że jedna kobieta może aż tak rozregulować życie uporządkowanego, dojrzałego mężczyzny?

Nie zważając na to, że nastał poranek poprzedzający jego ślub, pojechał do biura, po czym prawie natychmiast wrócił do rezydencji z zamiarem skończenia tego, co Georgina jednoznacznie zaczęła. Niestety nie wziął pod uwagę, że w całym domostwie będzie aż huczało od weselnych przygotowań. Z trudem więc powstrzymał się przed wyrzuceniem z domu pani Santany, fryzjerek i wizażysty, a następnie schronił się w swym gabinecie. Po godzinie zrozumiał, że pracowanie tego dnia kompletnie mija się z celem. Tak naprawdę nie umiał się skupić, cyfry skakały mu przed oczami, a w całym ciele czuł buzujące hormony, niczym zakochany nastolatek.

Tak jak kiedyś ojciec w obecności matki Carla!

Być może dopiero ta myśl nieco go otrzeźwiła. Nie pozwoli przecież, aby jakakolwiek kobieta zrobiła z nim coś podobnego! Nawet najbardziej ukochana! Nie dąży przecież do poważnego związku z wyboru. Znalazł się w tej sytuacji tylko z powodu ojcowskiego testamentu.

Żeby zająć się czymkolwiek, zaczął czytać na laptopie newsy z Anglii i Hiszpanii. Siłą rzeczy linki zaprowadziły go na strony plotkarskie, gdzie znalazł serie fotek zrobionych w restauracji na jachcie i po wyjściu na ulicę. Spekulacje na temat „i co się teraz stanie” wypełniały ładnych parę kolumn. Roześmiał się w duchu. Przynajmniej już nikt mu teraz nie zarzuci, że ożenił się z przyczyn czysto finansowych, a nie byłoby to zbyt mile widziane w jego biznesowym świecie. Mało tego: konkurencja zobaczy, że rekin ludożerca Ramirez ma jednak ludzkie oblicze! Potrafi się nawet zakochać! To zmniejszy ich czujność na co dzień – a o to przecież zawsze mu chodziło.

Spojrzał na zegar ścienny. Jedenasta trzydzieści. Wkrótce wybijie godzina podpisania najtrudniejszego kontraktu w jego życiu. Zamknął laptop, odsunął papiery i ruszył do sypialni, by założyć ślubny garnitur.

Gdy zawiązywał krawat i przypatrywał się swemu odbiciu w lustrze, zastanawiał się, czy postępuje właściwie. Myślał o testamencie, klauzuli o potomstwie i o tym, że nigdy nie powiedział Georginie do końca, jakie istnieje zagrożenie. Ale dlaczego właściwie jej nie powiedział? Bo nigdy nie wierzył, że sprawy mogą zajść aż tak daleko. Nawet on miał swoje sumienie! Nie potrafił uczciwie przyznać, na jakich warunkach funkcjonuje układ, którego sama chciała.

Rozważania przerwało pukanie do drzwi. Ktoś w ten sposób sygnalizował mu, że panna młoda jest gotowa i czeka na niego. Czas uczynić z Georginy żonę!

Oczekiwała go na tarasie. Ale nawet gdyby przygotowywał się na tę chwilę godzinami, nic nie pomogłoby mu ukryć zdumienia.

Georgina wyglądała jak marzenie...

Kremowa, szyfonowo-jedwabna obcisła suknia do ziemi opinała jej idealną sylwetkę. Długie, smukłe uda ukazywały się przy każdym ruchu w odważnych rozcięciach po bokach kreacji. Ciemne włosy upięto wysoko w kok i udekorowano koronkowymi ozdobami na modłę hiszpańską. Jedynym elementem biżuterii był delikatny diamentowy naszyjnik.

– Czy ubiór spełnia twoje oczekiwania? – Georgina znów przemówiła głosem lodowatej bizneswoman. Gdzie się podziała uśmiechnięta dziewczyna, którą trzymał w ramionach ubiegłej nocy?

– Każda panna młoda powinna olśniewać w tym wyjątkowym dniu, ale ty jesteś naprawdę wzorcowa – odpowiedział podobnym tonem, w istocie zastanawiając się, kiedy nareszcie natura zwycięży i będą mogli „skonsumować” swój związek.

– Ty również wyglądasz pokazowo – powiedziała ciszej.

– Cieszę się, że nie wybrałaś jednej z tych wielkich sukien z falbanami i trenem. Ta kreacja jest stworzona dla ciebie – wyszeptał wpatrzony w jej uda, widoczne przy każdym kroku.

– Byłam już mężatką. Nie przystoi mi welon i cała ta zwykła, „bajkowa” oprawa.

– I tak jest o niebo lepiej niż za pierwszym razem... Garsonka i urząd stanu cywilnego to już na pewno nie była bajka.

– Jesteś niezłe poinformowany.

– Zawsze precyzyjnie sprawdzam wszystkich kontrahentów, Georgino. W przypadku naszej „umowy” wszystko odbyło się dokładnie tak samo.

Pomimo tej bardzo formalnej rozmowy, obojgu sprawiało coraz większą trudność zachowywanie ustalonego dystansu.

– Gotowa? – zapytał po chwili.

Spojrzała na niego nieruchomym wzrokiem. Jej piękne, piwne oczy nie wyrażały żadnych emocji. Być może tylko zbyt nerwowo odchrząknęła, by mógł uwierzyć w tę jej obojętność.

– Tak, jestem gotowa – odpowiedziała głośno.

Wziął ją za rękę i powoli poprowadził w stronę plaży pod rezydencją, gdzie kuzyn Raul i jeszcze jeden znajomy czekali, by zostać świadkami ich zaślubin.

Santos poczuł się nagle dumny, bo oto towarzyszyła mu olśniewająca kobieta, któr

Georgina zerknęła ukradkiem na idącego obok mężczyznę, który miał zostać jej mężem. Wyglądał jak idealne spełnienie jej dziewczęcych marzeń. Wysoki, nieprawdopodobnie przystojny brunet, silny, dumny i niebezpieczny. Jednym spojrzeniem burzył wszystko, co misternie zaplanowała.

Patrzyła przed siebie na rozmywające się fale i pragnęła, by wraz z nimi rozplynęły się wszystkie wątpliwości. I prawda. Nie zdobyła się nawet, aby wyjawic ją Emmie. Żałowała, że jest tu sama, nie ma nikogo, kto utwierdziłby ją w obranym kierunku działania.

– Przykro mi, że nie mieliśmy czasu na powiadomienie twoich znajomych – powiedział cicho Santos, znów jakby czytając w jej myślach.

Zaśmiała się odrobinę zbyt głośno.

– Gdybyś nagle zaczął tu sprowadzać moich przyjaciół, nikt by nam nie uwierzył! – zaszczebiotała.

– Skoro jesteś pewna...

– Tak, jestem pewna. Róbmy, co mamy robić.

Spojrzał na nią zdumiony, lecz czas na ewentualną konwersację został przerwany nadejściem pastora.

Potem już wszystko potoczyło się bardzo szybko i wydawało się nierealne. Słowa pastora po angielsku i po hiszpańsku, słowa Santosa po hiszpańsku i po angielsku, złoty pierścionek na palcu, panika... Przecież ja nie mam żadnego pierścionka! Dyskretne chrząknięcie Raula i drugi złoty pierścionek, znów słowa po angielsku, tym razem wypowiedane przez nią samą, ognisty pocałunek, jej ramiona spontanicznie obejmujące za szyję świeżo poślubionego „męża”, koniec pocałunku, podziękowania po hiszpańsku i poczucie kompletnej izolacji. Znów to zrobiłam... dla Emmy, jak poprzednio...

– A teraz czas na nas. – Z transu wyrwał ją zupełnie prawdziwy głos Santosa.

– Na nas? – powtórzyła jak echo, patrząc za oddalającymi się trzema mężczyznami, którzy jako jedyni uczestniczyli w ich ślubie.

– Owszem – powiedział wesoło. – Musimy przynajmniej na parę dni pojechać w podróż poślubną. Nie możemy wrócić prosto do Londynu.

Podróż poślubna?! Czy on do reszty zwariował?!

– Czy to niezbędne? Jesteśmy już oficjalnie małżeństwem. Uratowałeś swoją firmę. Czy nie wystarczy, że damy zielone światło Emmie?

– Georgino! Od samego początku to był twój pomysł. Chciałaś wszystko uwiarygodnić.

– Chciałam tylko zobaczyć nasze imiona na akcie ślubu! Wcale nie chciałam całego tego udawania!

– Chciałaś autentyczności i masz swoją autentyczność!

Santos odwrócił się na pięcie i ruszył w stronę rezydencji.

Co ona najlepszego wyrabia? Przecież nie zostanie sama na środku plaży w sukni ślubnej. Jeszcze ją ktoś zobaczy!

Bez namysłu ściągnęła eleganckie sandały i pobiegła za mężem. Są pół godziny po ślubie i już się zdołali pokłócić. Może nareszcie uwierzy, że powinni się jak najszybciej rozstać.

– W porządku – krzyknęła zdyszana, kiedy dopadła Santosa. – Pojedziemy w podróż poślubną! Ale po ślubie Emmy i Carla koniec z tą farsą!

– Farsą?!

Mąż stanął jak wryty i odwrócił się do niej z furią w oczach. Sekundę później trzymał Georginę w ramionach i całował jak oszalały. Nawet nie próbowała się opierać. Nagle odsunął się od niej na długość ra-

mion.

– A teraz, droga pani Ramirez, niech pani powie, że pani mnie nie chce. Niech pani zaprzeczy wszystkiemu, co okazuje pani ciało!

– Ale tak wcale nie miało być...

– Chodź! – krzyknął i pociągnął ją za sobą.

Wyobraźnia podsunęła jej obraz, że zostanie na siłę zaciągnięta do jego wielkiej sypialni... Jakież wielkie było rozczarowanie, gdy się okazało, że omijają rezydencję i idą na parking!

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytała, gdy otworzył przed nią drzwi auta.

– Na mój jacht – wyjaśnił, pomagając zapakować do środka suknię ślubną. Przy okazji zatrzymał rękę na jej udzie wystającym zalotnie z rozcięcia na boku. – Na nasz miodowy miesiąc.

Jego oczy błyszczały groźnie, ale postanowiła przez chwilę nie zajmować się wróceniem z fusów i uwierzyć, że ten mężczyzna pożąda jej naprawdę. Wszelka zdolność do logicznego myślenia opuściła ją bezpowrotnie, gdy zaczął całować jej nagie udo.

– Santos! Przestań! A przynajmniej nie tutaj!

Uśmiechnął się tylko i zaczął mamrotać coś po hiszpańsku. Po chwili jednak usiadł za kierownicę.

Jechali w milczeniu szosą wzdłuż pustej plaży. Kiedy po jakimś czasie dotarli do portu, zatrzymali się przed największym jachtem. Taki kolos musi mieć przynajmniej tuzin załogi, pomyślała w pierwszej chwili z ulgą. Zaraz jednak poczuła się rozczarowana. A więc nie będą sami.

Istotnie na jachcie zaroilo się od ludzi, którym Santos wydawał szybkie polecenia po hiszpańsku. Pokójka podeszła do Georginy z kieliszkiem szampana. Było to na pewno mniej stresujące od trzymania dłoni męża.

– Zdrowie mojej pięknej żony! – zagrzmiały angielskie słowa.

Ośmielona szybkim łykiem szampana, nie pozostała dłużna.

– I zdrowie mojego przystojnego męża!

Nie były to wcale kłamstwa. Uosabiał wszystko, o czym marzyła jako młoda dziewczyna.

– A teraz coś zjemy!

Ostatnie, o czym myślała to jedzenie. Uznała jednak, że pusty żołądek nie pomoże jej powrócić do logicznego myślenia.

Jacht odbił od nabrzeża i wkrótce popłynęli w głąb morza, zostawiając za sobą malownicze Puerto Banus, otoczone ze wszystkich stron górami.

– Ale pięknie... – wyszeptała.

– Pięknie. Nic jednak dziś nie przyćmi urody mojej żony.

– Przecież tu już naprawdę nie musimy udawać.

Wziął ją za rękę. Zachwiała się, ale złożyła to na karb ruchów jachtu.

– Dokładnie tak. Właśnie o to jedno chciałbym cię dzisiaj poprosić, Georgino.

Serce biło jej jak oszalałe, oddychanie stawało się coraz trudniejsze.

– O co?

Czy długo jeszcze da się nad sobą zapanować?

– Żadnego udawania. Nie dziś. Przynajmniej nie dziś...

Obserwował, jak się zaczerwieniła i bezwiednie rozchyliła wargi.

– Ani odrobinki? – zazartowała.

Nadal usiłowała zbagatelizować sytuację.

– Nie – powiedział bardzo poważnie i pocałował ją w usta. – Ani odrobinki udawania, Georgie.

Lubił ją tak nazywać, stawała się przez to bardziej ludzka, bliższa, cieplejsza. Jak minionej nocy. I dziś właśnie postanowił odnaleźć taką Georgie, tę, której pragnął i która wypełniała jego samotne noce i sny.

Zabrał jej kieliszek. Jacht zakołysał i znaleźli się nagle bardzo blisko siebie.

– Przecież możesz mnie już zostawić. Nie chcę, żebyś pomyślał, że ci się narzucam.

Roześmiał się.

– Tego jednego nigdy bym o tobie nie pomyślał.

Patrzył na nią i nie mógł uwierzyć, że ta piękna kobieta została właśnie jego żoną. Wyglądała wręcz na onieśmioną – cecha, której nie przypisałyby Georginie, która parę tygodni wcześniej wtargnęła do jego firmy. Prawdziwa tortura: mieć piękną żonę i nie móc jej mieć! Ale ta noc wszystko odmieni.

Georgie stała na pokładzie boso, a morska bryza rozwiewała jej zwiewną suknię. Miała bardzo smutną twarz. O czym myślała? O siostrze? Tęskniła za nią?

– Przykro mi, że nikt z twoich bliskich nie mógł być na naszym ślubie – powtórzył pomimo jej wcześniejszych zapewnień.

Odwróciła się do niego.

– Przecież to nie był prawdziwy ślub. Gdyby był, zaprosiłabym Emmę. – Wzruszyła ramionami. – Poza

tym ty też zaprosiłeś tylko jednego kuzyna.

– Raul to moja jedyna rodzina.

– Jakim cudem Emma i Carlo nigdy o nim nie wspominali?

– To syn brata mojej matki. Nie jest spokrewniony z Carlem.

Zastanowił ją sposób, w jaki odpowiedział. Krótki, suchy komunikat.

– Wydaje się, jakby dla ciebie posiadanie macochy i brata przyrodniego było czymś strasznym.

Istotnie po raz pierwszy powiedział coś osobistego. Wystraszył się, lecz miał ochotę kontynuować.

– Ojciec i ja świetnie sobie radziliśmy po odejściu matki. Dopiero gdy parę lat później zginęła w wypadku, tata całkiem się posypał. Chyba cały czas łudził się, że mama do niego wróci.

Nigdy z nikim nie rozmawiał o swoim dzieciństwie. Teraz nagle otoczyły go wspomnienia.

– Przykro mi – powiedziała cicho i pogłaskała go po ramieniu. – Odejście rodzica bardzo boli, a dziecko czuje się odpowiedzialne. Jakoś tak.

Spojrzał na nią i zobaczył w jej oczach prawdziwą troskę i współczucie. Kiedy ostatnio ktokolwiek naprawdę się nim zainteresował? Chciał mówić do niej dalej.

– Potem ojciec przeżył drugą młodość. Zaczął spotykać się z kobietami. Zmieniał je jak ubrania wychodzące szybko z mody. Gdy poznał moją późniejszą macochę, w sumie odczułem ulgę. Tata znów się ustakował. Nie spodziewałem się tylko, że narodziny Carla wykluczą mnie z rodziny.

Nie przerywała mu.

– Czas płynął, a Carlo stawał się centrum dosłownie wszystkiego. Ja znajdowałem się coraz bardziej na zewnątrz. Nie zamierzałem konkurować. Zwłaszcza o uwagę naszego ojca. Kiedy skończyłem studia, coraz bardziej angażowałem się w prowadzenie firmy, a on coraz więcej czasu poświęcał swojej nowej rodzinie.

– Ale przecież cię kochali.

Rozgniewała go litość, którą usłyszał w jej głosie. Sam jednak namalował taki obraz, choć wcale nie potrzebował litości, tak samo jak w młodości przestał potrzebować miłości ojca.

– Miłość? Georgino, co to takiego?

Zabrzmiało gorzej, niż zamierzał! Poczuł, że odruchowo odsunęła się od niego. Była jednak na tyle opamnowana, że niczego nie skomentowała. Był jej za to bardzo wdzięczny.

– Robi się zimno. Wejdziemy do środka i zjemy coś – zarządził.

We wnętrzu zaskoczyła ich intymna atmosfera przygotowanego na ich cześć miniprzyjścia. Wielki stół na-

kryto, zastawiono i oświetlono świecznikami tylko na jednym końcu. Kremowy obrus w odcieniu jej sukni obsypano płatkami czerwonych róż.

– Wygląda bosko – wyszeptała. – Masz niesamowitą załogę.

Kiedy usiedli koło siebie, jedzenie, nawet wyśmienite, było ostatnią rzeczą, o której myśleli.

Georgina postanowiła dalej panować nad sytuacją i szybko powrócić do wspomnień. Udawała tylko, że coś je.

– Pamiętam, jak mój ojciec zostawił nas pewnego letniego wieczoru. Było ciemno, gorąco, a potem zaczęła się straszna burza. Martwiłam się o niego całą noc. Czułam się podobnie jak ty po śmierci matki.

Widziała po jego twarzy, że dotyka obszarów zakazanych.

– Chyba tak. Ale dzisiejszej nocy nie będziemy o tym rozmawiać.

Podał jej talerz ze słodyczami.

– Mamy ciekawsze tematy na naszą noc poślubną.

Nasza noc poślubna!

Czuła, że powinna coś powiedzieć. Cokolwiek. Nie potrafiła jednak. Napięcie między nimi rosło coraz bardziej.

– Nic nie mówisz, nie jesz... – skomentował.

– Wszystko jest wspaniałe, ale...

– Ale po prostu nie jesteś głodna?

Wziął ją znów za rękę.

– Nie.

Zastanawiała się przez chwilę, co by powiedział, gdyby się zdobyła na szczerłość. Wyśmiałby ją?

– A na co miałyby ochotę moja słodka panna młoda? – zapytał, jakby po raz kolejny czytając w myślach.
– Tylko pamiętaj: żadnego udawania, przynajmniej nie dziś!

– Miałabym ochotę... – zawahała się przez chwilę – ...na ciebie.

Po tym wyznaniu poczuła dreszcze. Zaszokowały ją własne słowa.

Santos w milczeniu całował jej dłonie.

Nagle w pomieszczeniu, nie wiadomo skąd, zagrała cicha, romantyczna muzyka. Georgie przypomniała sobie, że nie są sami na jachcie i poczuła ogromny żal. Zamarzyła, by przeżyć tę noc tylko z nim i zapragnęła tego, na co zanosilo się od dłuższego czasu.

– Czy istnieje taki zwyczaj, że państwo młodzi muszą zatańczyć na swoim weselu? – wyszeptał.

Był tak blisko, że zapach jego perfum oszałamiał ją.

– W Anglii... owszem... tak.

– Zatem zatańczymy.

Wstał od stołu, obszedł go bezszelestnie, gestem zaprosił ją do tańca i poprowadził na środek pomieszczenia. Przywarli do siebie i zaczęli poruszać się bezgłośnie w takt spokojnej, ckliwej melodii. Znaleźli się tak blisko, że nie mogli już dalej udawać obojętności. Ich ciała zdradzały prawdę. Prawdę, o którą już parę razy się otarli. Ta noc będzie jednak inna. Doprowadzi ich do sedna tej prawdy, bo Santos jest teraz mężem Georginy, a ona nie umie już dłużej oszukiwać: pomimo wszelkich starań i udawania łączyła ich głęboka namiętność. Czuła się jak prawdziwa panna młoda, czyli tak jak czuć się powinna! Być może to tylko magia tej jednej nocy, lecz należy porzucić bolesne wspomnienia z poprzednich zaślubin w sterylnych warunkach urzędu stanu cywilnego i cieszyć się chwilą! Być może to romans jej życia!

Podczas gdy Georgina zagłębiła się w przemyśleniach, Santos obsypywał ją pocałunkami, których namiętny żar zapowiadał jednoznacznie dalszy obrót spraw, przed którym wcale nie zamierzała się bronić.

Ich taniec stawał się coraz bardziej erotyczny. Dała się ponieść magii, zamknęła oczy i wtuliła się w ramię męża.

Żadnego udawania, przynajmniej dziś!

Czy powinna pozwolić sobie posmakować, jak to jest, gdy się kocha ze wzajemnością? Santos wydaje się odgrywać swą rolę wyjątkowo dobrze... Bo to, rzecz jasna, jest tylko rola. Ale czemu by nie spróbować? Bajkowe „i żyli dalej długo i szczęśliwie” nagle wydaje się na wyciągnięcie ręki. Oboje znaleźli się na skraju. Razem byliby chyba w stanie porzucić barykady, za którymi nauczyli się żyć.

Przyciągnął ją do siebie jeszcze mocniej, delikatnie całując we włosy. Starła się skoncentrować wyłącznie na muzyce, by nie myśleć o jego niewiarygodnie ciepłym dotyku i muskularnym ciele. Po chwili uświadomiła sobie, że coś się zmieniło... tak... to jacht. Jego mocne kołysanie przerodziło się w ledwo wyczuwalne, niemiarkowe huśtanie.

– Zatrzymaliśmy się? – zapytała zachrypniętym głosem.

– Tak, moja droga. Przycumowaliśmy. Załoga schodzi z pokładu, wrócą z rana.

– Czy będziemy tu... całkiem sami?

– Na to wygląda. Martwisz się tym?

Pewnie powinna, ale zupełnie się nie martwiła! Nie potrafiła już dłużej udawać.

– A powinnam? – zapytała, z trudem panując nad zmienionym głosem.

Ostrożnie dotykał palcem jej warg, rozwiewając ostatnie wątpliwości.

– Tylko jeśli nie chcesz, bym wziął cię za chwilę na ręce i zaniósł do naszej sypialni.

a za chwilę miała zostać jego małżonką. Inteligentna, dowcipna i niewiarygodnie seksowna, taka, jakiej pozazdrościłby mu każdy mężczyzna pragnący znaleźć żonę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Obecnie było to dokładnie wszystko, o czym marzyła. Czuła, że spełnia się jej największy dziewczęcy sen. Nawet jeśli tylko na jedną noc.

– A o cóż innego mogłoby chodzić dziewczynie w noc poślubną? – zażartowała cicho.

Serce biło jej jak szalone i czuła się dużo mniej pewnie, niż się zachowywała.

Wtedy wziął ją na ręce lekko jak piórko. Zaczerwieniła się, gdy poczuła jego palce na swym nagim udzie.

– Zatem nie traćmy więcej czasu – powiedział.

Jego intencje były jasne. Gdy niósł ją po stromych, kręconych schodach, przeklinał pod nosem po hiszpańsku. Uśmiechnęła się mimo woli.

– Przecież możesz mnie już postawić i wejść sama.

– Postawię cię dopiero tam, gdzie chcę cię mieć...

W końcu, wdrapawszy się na szczyt schodów, minęli podwójne drzwi i znaleźli się w bardzo wyjątkowej kajucie. Najpiękniejszej kajucie-sypialni, jaką widziała w życiu. Stały w niej ciemne, mahoniowe stylowe meble i wielkie łóżko z kremową pościelą, również w odcieniu jej ślubnej sukni, także posypane płatkami róż, tym razem herbacianych.

Gdy położył ją nareszcie na jedwabnej kołdrze, zadrżała pod ciężarem spojrzenia jego mrocznych oczu. Nie pamiętała, kiedy ostatnio była w podobnej sytuacji, a on z pewnością spodziewał się wyrafinowanej kochanki i uwodzicielki – takiej, za jaką uchodziła w towarzystwie. Takiej za jaką chętnie się podawała!

– A chcę cię mieć dokładnie tu!

To mówiąc, zrzucił na podłogę krawat i zaraz potem marynarkę, pozwalając się jej delektować siłą swych bicepsów. Potem zaczął powoli rozpinać guziki koszuli, bezwstydnie obserwując reakcję Georginy na umięśnione i opalone tors i brzuch. Speszona, nie wiedząc co począć z rękami, sięgnęła po klamrę upinającą kok.

– Nie! – zaprotestował natychmiast.

– Ale... – próbowała się bronić.

– Nie! – powtórzył. – Cały dzień marzyłem, by zrobić to samemu.

Nie czekając ani sekundy, klęknął przy niej i po sekundzie poczuła, jak włosy delikatnie opadają jej na ramiona.

– Chciałem je zobaczyć wokół twych nagich ramion – wyszeptał.

Szokowała ją bliskość, w jakiej się znajdowali, napięcie jego perfum, pochylona nad nią przystojna, niezwykle męska twarz.

– Santos... – wyszeptwała.

Zaczął całować jej szyję.

– Pragnę cię, Georgie... Chcę, żebyś była naprawdę moja...

– Ja... chyba chcę tego samego.

I naprawdę tylko tyle się dla niej istotnie liczyło.

Pocałunki Santosa pozbawiły ją do końca wątpliwości. Wszystko zastąpiło wszechogarniające pożądanie.

Santos nigdy jeszcze nie doświadczył tego, że można stracić kontrolę przy kobiecie. Być może dlatego, że żadnej innej nie musiał tak długo zdobywać. Teraz wprawdzie Georgina pozwalała się całować i odwzajemniała pocałunki, ale zdarzało jej się odsunąć od niego, jakby odruchowo sprawdzała, czy zachowała jeszcze odrobinę niezależności. Kiedy się odsuwała, eksponowała swoje przepiękne, smukłe nogi. Nie wytrzymał, chwycił ją w pól, a drugą ręką ściągnął pantofel z jednej stopy... Uśmiechnęła się. Przez moment wydawało mu się, że w jej spojrzeniu dominuje nieśmiałość. Jednak przestał tak myśleć, gdy zobaczył, w jak bardzo odważny sposób pokazuje drugą nogę, nadal tkwiącą w pantoflu. Nie dał sobie drugi raz powtarzać i powoli zdjął kolejny but. Tym razem jednak nie wypuścił z uścisku stopy żony, co więcej, bez żadnych wyjaśnień zakradł się pod jej jedwabną sukienkę. Najchętniej zdarłby ją z niej siłą.

Georgina wydawała się całkowicie uległa, postanowił jednak nie wykorzystać tego w pełni. Cierpliwości, myślał, to noc, którą należy się nacieszyć. Wycofał się odrobinę.

– Czy suknię ślubną da się jakoś zdjąć? – zapytał ostrożnie.

– Owszem. Rozpinając ją z tyłu – wyszeptwała, tłumiąc niewinny uśmiech.

Był przyzwyczajony do kochanek prześcigających się w śmiałych pomysłach, spodobała mu się więc aura nieśmiałości, która otaczała tę kobietę. Powoli zajął się zdejmowaniem sukni. Gdy wyłoniły się piersi Georginy, znów miał ochotę rzucić się na nią bez dalszych wstępów, lecz ponownie się opanował. Dla dobra ich obojga. Niech to będzie wyjątkowa noc. Przecież to w końcu ich noc poślubna!

Bez pośpiechu zaczęli się całować. Smakowała szampanem, pachniała niesamowitymi perfumami. Wzięła go w ramiona i przycisnęła do siebie. Nie mógł się nacieszyć aksamitną gładkością jej skóry. Znów żałował, że już dawno nie zdarł z niej całej garderoby. Na razie musiała mu wystarczyć możliwość bawienia się jej zgrabnym biustem, przed czym zresztą zupełnie się nie broniła. Wprost przeciwnie, rozgrzewała go, przeciągając się i powtarzając szeptem jego imię. On zaś nie mógł już wydobyć z siebie ani słowa, chciał wciąż więcej i więcej.

Nagle odsunął się, co wywołało natychmiast wyraz rozczarowania na jej tw

Gdy po chwili Georgina leżała przed nim częściowo naga, ponownie oczarowała go swym nieśmiałym uśmiechem. Całował jej płaski brzuch i smukłe uda, omijając skąpe, jedwabne figi. Gdy odważył się i dotknął ich ustami, poczuł, jak mocno drży. Odsunął się znów, by się jej przyjrzeć. Lśniące ciemne włosy rozrzucone na jedwabnej, kremowej pościeli, zamknięte oczy, delikatny uśmiech zadowolenia. W tym momencie nie dostrzegł już żadnych oznak nieśmiałości.

Zwinnie wyskoczył z łóżka i jednym ruchem wyciągnął spod niej suknię, rozbawiony zaskoczeniem na jej twarzy. Leżała teraz przed nim rozebrana, jedynie w kremowych jedwabnych figach, które swym odcieniem zlewały się całkowicie z pościelą. Wyglądała bosko, niczym namalowana na olejnym obrazie. I w całości należała do niego!

– Ależ to niesprawiedliwe – droczyła się – przecież ty wcale się jeszcze nie rozebrałeś!

Teraz nie była w ogóle nieśmiała. Czuła się swobodnie ze swą nagością. Zachowywała się jak zawodowa kusicielka. Rozpiął błyskawicznie pozostałe guziki od koszuli i ściągnął ją bez wahania. Przyglądała mu się nieskrępowanym, pożądlivym wzrokiem. Wtedy zrzucił z siebie resztę garderoby, a ona obserwowała go uważnie. Czemu pomyślał na początku, że jest chłodna i zdystansowana?

Georgina nie mogła oderwać oczu od Santosa. Stał przed nią nagi, arogancko pewny siebie, pewien każdego gestu i ruchu. Wiedziała, że osiągnął swój cel. Sprawił, że zaczęła go pożądać, i nie próbowała już ani nie potrafiła tego ukryć. Każda komórka w jej ciele zdawała się drzeć. Leżenie bez ubrania przed nim, również nagim, sprawiało jej ogromną fizyczną przyjemność. Nigdy przedtem nie pragnęła tak gwałtownie żadnego mężczyzny.

Chwilami walczyła z nieśmiałością, ale udawało jej się zachowywać tak, jakby bliskość nagiego mężczyzny nie stanowiła dla niej żadnej nowości.

Zachęcony przysiadł na niej okrakiem i palcem wskazał figi.

– Teraz czas na to...

Nie czekając na odpowiedź, błyskawicznym, prawdopodobnie wielokrotnie przećwiczonym ruchem pozbyleł się ostatniego dzielącego ich elementu. Leżała więc przed nim jak ją pan Bóg stworzył i po raz pierwszy w życiu nie miała nic przeciwko takiej sytuacji. Myślała tylko o zaspokojeniu rosnącej żądz. Chciała stać się naprawdę jego kobietą! Żoną swego męża!

Znów całował jej brzuch. Gdy drżała, nie mogąc znieść rosnącego napięcia, przenosił się wyżej. Po jakimś czasie kolaniem rozsunął jej nogi. Potem znalazło się tam jego drugie kolano, ona zaś, kierowana starym jak świat instynktem, bez zastanowienia rozłożyła szeroko uda. Kiedy nareszcie połączyli się w miłosnym uścisku, objęła go mocno, wbijając mu paznokcie w plecy. Krzyczała coś niewyraźnie, stając się w końcu całkowicie jego własnością. On nie pozostał dłużny, wydając niezrozumiałe okrzyki po hiszpańsku. Wydawało się, jakby oboje mieli się nagle unieść wysoko do gwiazd.

Gdy wszystko ucichło i minął jakiś czas, Santos uniósł głowę i powiedział:

– Georgie... teraz jesteś naprawdę moją żoną.

Nie wiedziała zupełnie, co mogłaby odpowiedzieć, więc uśmiechnęła się tylko rozmarzona.

Wtedy wstał, sięgnął po kołdrę z podłogi, okrył ich i przytulił się do niej. Była zaskoczona. Spodziewała się raczej, że stereotypowo zniknie w łazience i wróci częściowo ubrany, od razu gotowy przejść do porządku dziennego na tym, co się właśnie wydarzyło. A może jednak źle go oceniła?

– Powinienem był zapytać wcześniej... Nie używaliśmy żadnego zabezpieczenia...

- Wszystko w porządku – wyszeptwała, dziękując w duchu, że nie zapomniała wziąć pigułki.
- Nawet jeśli... powinienem był zapytać...
- Nie martw się. Nic się nie zdarzy. Po prostu śpij – uspokoiła go. – No, Santos... trzeba spać...
- Jak mogę spać przy tobie rozebranej?
- Przez chwilkę na pewno możesz...

Pocałowali się znów. Robiła wszystko, by nie zauważył, ile dla niej znaczy.

Gdy usnął, wpatrywała się w jego nagie plecy i walczyła ze sobą, by go nie pogłaskać. Nasłuchiwała, gdy mamrotał coś po hiszpańsku. Podziwiała niebo usiane gwiazdami – tuż nad głową – widoczne przez okienka w suficie kajuty. Nareszcie mogła się zrelaksować, po tylu dniach w skrajnym napięciu. Zostali małżeństwem. Układ przedślubny został wprowadzony w życie i przypieczętowany. Jutro zadzwoni do Emmy i powie jej, by szykowali swoje wesele. Uśmiechnęła się na wspomnienie pierwszego spotkania z Santosem. Jego pozorna arogancja i obnoszenie się ze swoim autorytetem sprawiły, że niemal uciekła z biura. W najśmielszych snach nie zgadłaby, że mężczyzna, któremu się oświadczyła w ramach układu dla dobra siostry, okaże się pierwszym mężczyzną wzbudzającym w niej prawdziwe emocje i pożądanie. Pierwszym, którego – gdyby tylko zechciała – mogłaby pokochać.

On oczywiście się w niej nie zakochał, ale dał jej do zrozumienia, że po prostu nie wierzy w miłość i nie pokocha nikogo. Na tę jedną noc porzucił jednak najwyraźniej wszelkie uprzedzenia i okazał się czułym kochankiem. Co będzie jutro?

Santos znów zaczął mówić coś pod nosem, odwrócił się do niej i pocałował ją przez sen we włosy. Zamknęła oczy, żeby nie patrzeć. Bo przecież jutro i tak będzie inaczej.

Jutro trzeba się skoncentrować tylko na Emmie i na tym, by mąż dotrzymał umowy.

Gdy Santos zbudził się o brzasku, poczuł się niezwykle zrelaksowany. W sposób dotąd mu nieznan. Zapach perfum Georginy unosił się znad jej poduszki, przywołując obrazy z ostatniej nocy. Z drugiego końca pomieszczenia dobiegał szelest kroków. Santos zobaczył z rozbawieniem, że jego naga żona szuka chyba bezskutecznie ubrania.

Moja żona...

Nie były to słowa, których kiedykolwiek spodziewał się użyć.

– Witaj, żono... – zaryzykował.

Odwróciła się do niego i pomimo swojej nagości obdarzyła go wyważonym, zdystansowanym uśmiechem. Najwidoczniej sytuacja była dla niej zwyczajna. W jego przypadku ostatnia noc wiele zmieniła. Zaczął myśleć o Georgie dużo ciepłej.

– Dzień dobry – rzuciła. – Szukałam właśnie czegoś do ubrania.

– Twoja torba jest w garderobie, ale znajdziesz tam też wiele innych rzeczy.

Bez wahania ruszyła na poszukiwanie we wskazanym kierunku, on zaś modlił się w duchu, by szybko się ubrała, bo obawiał się, że nie wytrzyma i znów zaciągnie ją do łóżka.

– Wszystko, czego potrzeba... -- skomentowała ironicznie szafę pełną damskich strojów domowych i wyjściowych. Skąd miała wiedzieć, że te naręcza ubrań znalazły się tu tylko i wyłącznie w związku z jej przyjazdem i ich ślubem?

– Dokładnie tak, moja droga. Chciałem, żeby ci niczego nie brakowało.

Bez chwili wahania sięgnęła po kremowy jedwabny szlafroczek, który starannie zawiązała w talii. Obcisła tkanina podkreśliła jeszcze bardziej jej zgrabną figurę.

– Chodź tu – powiedział.

Natychmiast się zaczerwieniła. Zastanowiło go, czy to gra, a jeśli tak, jak to możliwe? I co jest prawdą? Dystans i chłód czy niewinna nieśmiałość, którą okazywała coraz częściej? Powoli zbliżyła się do niego i pozwoliła się wziąć za rękę. Wtedy pociągnął ją i przewrócił na łóżko.

– Santos? Co ty wyprawiasz? – krzyknęła zaszokowana.

– Wydaje mi się, że to całkiem jasne! – wysapał, zrywając z niej szlafroczek i wpatrując się żarłocznie w jej obnażone ciało. – Zamierzam się kochać z moją piękną żoną.

To, co nastąpiło, przerosło również i jego wyobrażenie o intensywnym seksie. Kiedy kwadrans później zaczęli dochodzić do siebie, pomyślał, że zrobił właśnie coś, czego unikał dotąd jak ognia. Kochał się z kobietą z samego rana, co z pewnością sugerowało, że pragnął z nią czegoś poważniejszego i na dłużej.

Jednak Georgina została przecież wczoraj jego żoną. Nie mogła więc chcieć od niego już niczego poważniejszego...

Santos leżał kompletnie wyczerpany i zauroczony sytuacją. Wiedział, że zdarzyło się coś bardzo ważnego, ale zupełnie nie umiał zrozumieć co.

– Pójdę pod prysznic – powiedziała Georgina, która czuła się zupełnie inaczej niż kiedykolwiek. Chciała szybko nabrać dystansu do nowej sytuacji i chociaż na chwilę odizolować się od Santosa, jego charyzmy i seksapilu.

– Ale nie bądź tam za długo, kochanie! – rzucił z uśmiechem, natychmiast przyprawiając ją o dreszcze.

Gdy schroniła się w łazience, zaczęła się zastanawiać, jak przeżyją pierwszy dzień małżeństwa po wszystkim, co zdarzyło się w nocy i rano. Czy dalej będzie tak samo, czy też wrócą do wcześniejszych ról?

Prysznic nie pomógł w rozwiązaniu narosłych dylematów. Poczwała tylko, że musi porozmawiać z siostrą. Być może, gdy usłyszy znajomy głos, uzna, że postąpiła właściwie, wychodząc za Santosa.

Owinęła się ręcznikiem i wyszła z łazienki. Sypialnia była pusta. Szybko więc pobiegła do garderoby i wyciągnęła torbę, z której wyjęła komórkę. Znalazła tam esemes od Emmy.

„O rany! Ty i Santos?!”

Czytając słowa wiadomości, niemal słyszała, jak siostra wypowiada je ze śmiechem w głosie. Uspokoiała się. Od razu wybrała numer Emmy.

– Georgie! – przywitał ją radosny okrzyk.

– Emmo... tak bardzo żałuję, że cię tu nie ma – odpowiedziała i odchrząknęła nerwowo, bo za chwilę miał nadejść czas na pierwsze profesjonalne kłamstwo – ale naprawdę musieliśmy się wyrwać i побыć trochę sami.

– I naprawdę jesteś szczęśliwa?

– A myślisz, że po wszystkim, co przeszłam, uciekałabym do Hiszpanii z byle powodu? – Wspomnienia o Richardzie mieszały się w jej skołowanej głowie z obecnymi kłamstwami. Wszystko dla Emmy! Powtarzała sobie dla animuszu.

– No to cieszę się za ciebie! A czy mogłabyś coś dla mnie zrobić?

– Emmo... dla ciebie wszystko... – Przynajmniej jedno prawdziwe zdanie!

– Nie wracajcie jeszcze. Carlo i ja... chcemy się szybko pobrać, a jak Santos się o tym dowie, z pewnością będzie nam utrudniał.

Georgina znów odchrząknęła nerwowo. Powinna przecież powiedzieć Emmie prawdę. Zamiast tego roześmiała się szczebiotliwie.

– Świetnie się bawimy. Naprawdę sądzisz, że chce nam się wracać do Londynu? – To akurat wcale nie było kolejne kłamstwo...

Po zakończeniu rozmowy odetchnęła z ulgą: Emma i Carlo mogli się spokojnie zająć swym prawdziwym dla odmiany ślubem. Żałowała tylko, że siostra nie wie, że Santos jest już jej szwagrem. Ale takie wiadomości lepiej się przekazuje bez telefonu.

Teraz należało więc jedynie przekonać Santosa, że nie spieszy im się z powrotem do rzeczywistości.

arzy. Skwitował to uśmiechem.

– Musimy się tego jakoś pozbyć – wyjaśnił, mając na myśli rozpiętą i niezdjętą do końca suknię ślubną.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Georgina wyszła na pokład jachtu, kiedy słońce było już wysoko. Zastała Santosa leniwie rozłożonego na leżaku, w towarzystwie pustej filiżanki po kawie. Uświadomiła sobie ze zdziwieniem, że po raz pierwszy, odkąd się znają, widzi go tak naturalnego i zrelaksowanego. Sama zupełnie nie czuła się zrelaksowana – zwłaszcza że przy takiej pogodzie musiała założyć bikini. Podeszła do niego jednak, kołyszając biodrami jak zawodowa modelka i z profesjonalnym uśmiechem na twarzy. Zgrabnie przysiadła na drugim leżaku.

– Jak tu cudownie! Aż się nie chce myśleć o powrocie! – powiedziała, ukrywając najgłębiej jak potrafiła wszystkie prawdziwe emocje.

Zerknął na nią z zastanowieniem. Przez sekundę pomyślała, że zapędziła się w swojej grze. Na szczęście w tym samym momencie podano im śniadanie. A więc załoga wróciła już do pracy.

Gdy ponownie zostali sami na pokładzie, nadal przypatrywał jej się uważnie.

– Wszystko jest możliwe – rzucił od niechcienia – ale pod jednym warunkiem.

Przez moment odruchowo delectowała się aromatem świeżo zaparzonej kawy.

– I jakiż to warunek? – zapytała przeciągle. Albo lepiej: zalotnie, czyli dokładnie odwrotnie do tego, co czuła.

– Taki sam jak wczoraj wieczorem.

– Wczoraj... – powtórzyła odruchowo.

Uśmiechnął się chytrze.

– Żadnego udawania.

– Ani troszeczkę? – zaszczebiotała jak mała dziewczynka.

– Podoba mi się tylko prawdziwa Georgie. Georgina, której nie pokazujesz na co dzień światu.

Zaśmiała się nerwowo.

– Robisz ze mnie oszustkę. Mówisz, jakbym była naciągaczką.

– Wcale nie. – Podał jej kawę.

Na wszelki wypadek od razu opuściła wzrok i udała zajęta pić.

– Raczej kogoś, kto boi się pokazać ludziom, jaki jest naprawdę.

Przeraziła się. To był strzał w dziesiątkę! Przez ostatnie pięć lat pracowicie ukrywała przed wszystkimi prawdziwą Georginę i tak bardzo zapamiętała się w swym przedziwnym działaniu, że chwilami sama zapominała, kim jest, a już na pewno przestała być dawną Georgie z sercem pełnym marzeń.

– Może rzeczywiście powinniśmy się trochę bliżej poznać, pobyć ze sobą. – powiedziała najszczerzej, jak potrafiła, nie odrywając wzroku od morskich fal.

– Dokładnie tak.

Ale teraz i tak najbardziej chodzi o to, żeby Emma w spokoju zajęła się swoim ślubem. Muszą więc zostać w Hiszpanii.

– Dziękuję za zrozumienie – odparła, przestraszona brzmieniem swego głosu, który znów stawał się podejrzanie zachrypnięty. Czy naprawdę stała się zawodową uwodzicielką?

– Popłyniemy dalej wzdłuż wybrzeża. Pokażę ci pewną ustronną zatoczkę. Przepiękne miejsce, można tam bezpiecznie popływać w morzu.

Mówił z serdecznym uśmiechem. Może zatrzymanie go dłużej w Hiszpanii nie będzie zbyt trudne, zwłaszcza że oboje najwyraźniej tego chcieli. Santos był tutaj kimś zupełnie innym, w niczym nie przypominał agresywnego biznesmena ani cynika bez uczuć, o którym opowiadała Emma. Wprost przeciwnie: pochłaniał ją całkowicie, sprawiał, że go pożądała, a marzenia z wczesnej młodości wracały do niej jak w bajce.

– Chętnie – szepnęła, a on pożerał wzrokiem wszystko, czego nie przykrywało i tak bardzo skąpe bikini.

– Dla mojej urodzivej panny młodej. Zawsze do usług!

Wstał z leżaka i pochylił się nad nią. Nie zamknęła odruchowo oczu, bo chciała go widzieć. Po sekundzie jednak uległa pieszczotom.

Tym razem miłe chwile trwały krótko i Santos oddalił się, by podać załodze nowe wytyczne. Przyglądała mu się, gdy się oddalał, podziwiając jego idealne ciało w codziennych ciuchach, znoszonych dżinsach i kraciastej, rozpiętej koszuli. Z trudem opędzała się przed inwazją obrazów z minionej nocy. By uciec przed swą rozbudzoną wyobraźnią, postanowiła zmusić się do śniadania, choć najpierw nie była pewna, czy cokolwiek przełknie. Zapach ciepłych croissantów i świeżych, egzotycznych owoców zrobił jednak swoje.

Nagle uświadomiła sobie, że żaglowiec się poruszył. Zaczęli płynąć! Poczwała się młodsza o parę lat.

Kiedyś była wesołą i beztruską osobą. Jednak życie z dnia na dzień wtłoczyło ją w niechcianą sytuację. Spojrzenie na świat uległo zmianie. Stało się tak, gdy zostawił ich ojciec. Trauma z młodości spowodowała mocne postanowienie, by nigdy nie mieć dzieci. Bo historia lubi się powtarzać i mogłaby się zacząć zachowywać jak jej matka. Skakać z kwiatka na kwiatek, szukać utraconych marzeń, zaniedbywać córki.

– Czemu jesteś taka smutna? – Seksowny głos Santosa wyrwał ją nieubłaganie z zamyślenia.

– Tak sobie tylko wspominałam – odpowiedziała szybko, starając się przybrać najbardziej obojętny ton, na jaki było ją w tym momencie stać. Nieoczekiwane współczucie w oczach mężczyzny w niczym jej nie pomagało.

– Wszyscy mamy sprawy, o których najlepiej byłoby zapomnieć. Czasem łatwiej porozmawiać.

Usiadł koło Georginy i wziął ją za rękę, okazując szczerą troskę. Jakby byli najnormalniejszą w świecie parą. Ona jednak wolałaby uciec przed nim i ukryć prawdziwe emocje.

– Kiedy jacht ruszył, poczułam się nagle jak młoda dziewczyna. Nic takiego.

– Co się wtedy stało?

– Kiedy ojciec nas zostawił, matka znalazła pocieszenie w butelce – powiedziała lapidarnie, choć serce waliło jej jak oszalałe. – Nie miałam wyboru, musiałam zajmować się Emmą, ochronić ją przed tym wszystkim. Bardzo szybko dorosłam.

– Przed czym chciałaś ją chronić, Georgie?

Popatrzyła na niego. Był mocno skoncentrowany na jej słowach. Nie powinna go w to mieszać, bo niczego dobrego tym nie wywoła. Z drugiej strony, jak wspaniale by było otworzyć się przed kimś.

– No powiedz. Georgino?

Odgarnął jej włosy z czoła, a ona czym prędzej opuściła wzrok, by uniknąć współczucia w jego oczach. W jaki sposób człowiek tak opanowany i bezwzględny jak Santos miałby ją zrozumieć?

– Zaufaj mi, Georgie – nie ustępował.

Czuła się jak w potrzasku. Poza tym, jeśli ulegnie i zwierzy mu się, jaka będzie jego ocena sytuacji?

– Na początku matka w ogóle zapomniiała o naszym istnieniu. Kiedy kogoś miała, bywało lepiej. Jednak na dłuższą metę to ja musiałam szykować Emmę do szkoły i organizować jej jedzenie na czas.

Przytulił się do niej.

– Mów, nie przerywaj.

Wzruszyła ramionami, nie chciała wcale się przed nim obnażyć.

– Skorzystałam z pierwszej nadarzającej się okazji. Musiałam. Potrzebowałyśmy dachu nad głową, a matka, nawet jeśli miewała jakieś pieniądze, wydawała je po swojemu, na pewno nie na zakupy i czynsz.

Odsunął się. Wyglądał na zamyślonego.

– Ta pierwsza nadarzająca się okazja to małżeństwo z Richardem Henshawem?

Popatrzyła na niego beznamiętnie. Najwidoczniej naprawdę uważał, że w związku z Richardem chodziło jedynie o utrzymanie i pozycję. Miała na końcu języka coś na swoją obronę, lecz zamilkła. Wydawało jej się, że ciepły morski wiaterek zmienił się w powiew zapowiadający zmianę pogody na zimę. Pomyślała, że powinna powiedzieć mu prawdę.

– Zaproponował mi wszystko, czego chciałam i... dużo więcej.

Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy. Przez moment rzeczywiście była bliska powiedzenia prawdy: że Richard dosłownie uratował je przed brakiem jedzenia, zapewnił bezpieczeństwo Emmie, a w zamian chciał jedynie, by przybrała jego nazwisko. Zwyciężył jednak odwieczny mechanizm obronny. Jeżeli Santos woli uważać, że ma do czynienia z wyrachowaną oszustką matrymonialną, to nich sobie tak uważa!

– Owszem, mój drogi – dodała butnie, jak kobieta, za jaką najwidoczniej ją uznał. – Wyszłam za niego dla pieniędzy i pozycji. Poza tym, jak widzisz, wcale się tego nie wstydzę. Ani niczego nie ukrywam, zwłaszcza że to tajemnica poliszynela.

Santos poczuł falę niepohamowanej zazdrości na myśl o Georginie w ramionach innego mężczyzny – nawet jeśli, jak sama przyznała, nic do niego nie czuła. Nie starała się nawet ukryć tego, że kogoś wykorzystała! Ale z kolei człowiek ten, prosząc ją o rękę, musiał wiedzieć, że jest śmiertelnie chory.

Drażnienie tego typu zawilości irytowało Santosa. Nigdy niczym podobnym się nie zajmował. Dlaczego nagle grzebał się w przeszłości tej kobiety? Oficjalnie była teraz jego żoną i liczyło się właśnie tylko to. Tak samo jak w jego przypadku – małżeństwo zakończyło nieodwołalnie rozmaite historie jego poprzednich romansów.

– Każdy z nas ma jakąś swoją przeszłość, moja droga – rzucił nonszalanckim tonem, żałując, że w ogóle rozpoczął poważną rozmowę. Przecież doskonale zdawał sobie sprawę z reputacji Georginy, zanim ją poznał. Trzeba nad sobą panować, nie dopuścić do głosu emocji, marzeń ani złudzeń. Dążyć do osiągnięcia swych celów. Żadnej słabości.

Jacht na szczęście dobijał już do celu wycieczki.

Głęboki wdech i trzeba brać życie, jakim jest.

– Tak. Ty też – odpowiedziała mu nieoczekiwanie oskarżycielskim tonem.

Rozbawiła go tą zmianą. Potrafiła wspaniale udawać. Nawet wzburzenie. Tylko w jej oczach widział momentami prawdziwą Georgie.

– I to się nazywa życie. A życie jest po to, aby żyć. Używać go! Co powiesz na małą rundę w morzu? Wszystkie problemy same odpłyną! – zażartował, choć w pierwszej chwili obawiał się, że odmówi.

Georgina jednak znów zachowała się profesjonalnie. Wzięła go za rękę, roześmiała się swobodnie i powiedziała:

– Brzmi obiecująco.

Spojrzał na nią bardziej jednoznacznie niż zamierzał. To ona była obiecująca...

– Coś nie tak? – zapytała zalotnie.

– Nie. Wszystko w porządku. Chyba że uznamy za złe pragnienie męża, by zaciągnąć żonę do łóżka zamiast do wody – zachrypiał.

Zaczerwieniła się. Po raz nie wiadomo który w ciągu kilku ostatnich dni. A on – po raz nie wiadomo który – zastanowił się, jak ona to robi. Ja

Najpierw! Czyli nadal oboje pragnęli tego samego. Jej spojrzenie potwierdzało to, czego oczekiwał. Nigdy przedtem żadna kobieta nie robiła na nim takiego wrażenia, nigdy żadnej aż tak nie pragnął. Ale też wcześniej nie czekał, by mieć kobietę. A już na pewno nie musiał brać z nią ślubu. Ironia losu. Chyba naprawdę potrzebował popływać w zimnej morskiej wodzie.

– Trzymam cię za słowo, moja droga!

Po zakotwiczeniu jachtu wysunięto z niego platformę, po której schodziło się na ląd lub mieliznę. Pospiesznie ściągnął koszulę i dzinsy. Natychmiast poczuł na ciele żar południowego słońca.

– Nie przyłączysz się?

Patrzyła, gdy się rozbierał, i zaczerwieniła się. Znow go rozbawiła. Przy okazji wiedział, że żadne z nich nie ma wątpliwości co do tego, co nastąpi później.

W morzu droczyli się ze sobą, jakby nadal czekała ich pierwsza noc. Kiedy odpłynął dalej, by zanurkować, skorzystała i uciekła na brzeg. Usiadła na skale i siedziała, wymachując nogami, jak mała dziewczynka.

– Zimno mi tam! – krzyknęła ze śmiechem.

– Tylko na początku. No, chodź! Nigdy nie będziesz wiedziała, jak tu jest, dopóki nie spróbujesz!

Georgina obserwowała Santosa, gdy pływał. Jego siła fizyczna i psychiczna paraliżowały ją, zachowywała się jak zakochana nastolatka, speszona widokiem wybranego w kąpielówkach. Ucieszyła się, gdy popłynął nurkować i przestał ją kusić.

Ostatecznie uległa mu i weszła ponownie do wody, która wydawała jej się za zimna. Nie potrafiła w niej niczego udawać ani zachowywać się z rezerwą. Śmiała się i pluskała jak dziecko.

– Ale lodowata!

Podpłynął do niej błyskawicznie.

– Jak ty pierwszego dnia w biurze, kiedy przysłaś mi się oświadczyć!

Zaszokowana jego słowami sama postanowiła zanurkować. Złapał ją pod wodą i wyciągnął na powierzchnię.

– Jak śmiesz?! – rozzłościła się.

– A śmiem, moja droga! Bo to prawda! Chciałabyś, żeby każdy uważał, że jesteś jak bryła lodu, a wcale nie jesteś.

Uciekła mu z wody na platformę opuszczoną z jachtu.

– Ty też!

– I winisz mnie za to, że czuję się ośmielony, kiedy tak stoisz tam wysoko, ociekając wodą?

– Santos, jesteś niemożliwy!

Błyskawicznie znalazł się przy niej na platformie. Starła się na niego nie patrzeć, lecz w rzeczywistości zerkała ukradkiem na mokre, silne owłosione ciało.

Złapał ją za rękę i pociągnął za sobą, w głąb jachtu. Nie protestowała. Ostatnia noc kompletnie odebrała jej zdrowy rozsądek, nie wspominając już o zdolności logicznego myślenia czy wysławiania się.

Po chwili znaleźli się sami w kajucie. Nie trzymali się już za ręce. Stali i patrzyli sobie w oczy, z trudem normalnie oddychając. Oboje wiedzieli, dokąd zmierzają. Działali na siebie jak narkotyk.

Santos przeklął po hiszpańsku i otworzył drzwi do łazienki. Potem odkręcił prysznic.

– Santos... – wyszeptała, pochodząc bliżej.

Podał jej rękę i wciągnął do kabiny prysznicowej. Dopiero tam poczuła, że się trzęsie.

– Chyba ci zimno – powiedział.

Jak komukolwiek mogło być zimno pod ciepłym prysznicem? Dreszcze spowodowało pożądanie i bliskość jego ciała, choć kabina została z pewnością z góry zaprojektowana na dwie osoby.

Odwrócił ją do siebie plecami, rozwiązał stanik od bikini, zsunął swoje czarne kąpielówki i na koniec wyeliminował ostatnią przeszkodę w postaci dołu od bikini. Georgina pod wpływem pieścot na plecach i brzuchu wykrzykiwała jego imię, a gdy wyglądało, że nie wytrzyma już ani sekundy dłużej, Santos uniósł ją lekko, obrócił w swoją stronę i posadził na sobie niczym lalkę.

– Santos! Santos! Nigdy czegoś takiego nie czułam! – krzyczała nie hamując się ani nie martwiąc, że właśnie komunikuje całemu światu swój prawdziwy brak doświadczenia.

– Nigdy?

– Nigdy! Przenigdy!

Kiedy skończyli, oparli się o ścianę pod prysznicem.

– No to nareszcie się w czymś zgadzamy! – wysapał zadyszany.

Po chwili próbował postawić Georginę na śliskiej posadzce kabiny, ale ponieważ natychmiast straciła równowagę, znów wziął ją w ramiona i sięgając po drożdże po ręcznik, wyniósł z łazienki. Później wytarł ją jak niemowlę i pocałował.

Dobrze, że to wszystko nie jest naprawdę! – próbowała się nieszczercze pocieszać Georgina. To tylko część gry, zaspokojenie fizycznych potrzeb i uległość wobec wzajemnej namiętności, która zaiskrzyła między nimi od pierwszego spotkania. Poza tym tylko tak można zatrzymać Santosa w Hiszpanii.

– A ty? Ciągłe jesteś mokry – wyszeptała, nie chcąc w tym momencie zastanawiać się nad niczym na serio.

Odsunął się więc, by się wytrzeć.

To wszystko zaczynało za bardzo przypominać prawdziwy romans. Oboje mieli coraz głębszą tego świadomość.

Podał jej szlafrok, wymięty po ostatniej nocy.

– Musi ci rzeczywiście zależeć na siostrze – rzucił.

Ocknęła się z zadumy. O co może chodzić Santosowi?

– Emma jest jedyną moją rodziną.

– Ale wyjść za kogoś tylko dlatego, żeby siostra mogła wziąć ślub z miłości? – W jego głosie usłyszała szczerze niedowierzanie. Zamyślony wybierał z szafy czyste ubrania.

– Może kocham siostrę tak mocno, jak ty nienawidzisz brata? – zaatakowała, zastanawiając się, o które małżeństwo pyta. Jakby to była jakaś różnica?

Spojrzał na nią ze złością. Namiętność i pożądanie natychmiast gdzieś zniknęły.

– Brata przyrodniego!

Założyła szybko szlafrok. Nie chciała dłużej siedzieć przed nim nago, bo on zdążył się już ubrać i więc czuła się bardziej bezbronna.

Zaczął nerwowo przemierzać kajutę.

– Jesteś tchórzem – prowokowała dalej.

Zatrzymał się i spojrzał na nią wściekły.

– Georgino! Proszę. Ja nie zajmuję się emocjami. Ani uczuciami. Miłością czy nienawiścią. Po prostu się nimi nie zajmuję!

– I z tego powodu dwoje ludzi, szczerze w sobie zakochanych, musi cierpieć.

– A skąd wiesz, że się kochają? Skąd oni sami mogą o tym wiedzieć?

– Santos, chyba mimo tego, co mówisz, musiałeś kiedyś kogoś kochać!

– Miłość jest dla słabych i dla idiotów! – wykrzyknął nagle z podejrzaną nieruchomą twarzą.

– Przecież sam w to nie wierzysz – wyszeptała.

Poprzysięgła sobie kiedyś, że Emma pozostanie jedyną osobą, którą kocha. I że nigdy nie odda swego serca żadnemu mężczyźnie, jak ich nieszczęsna matka. Ale nagle jakoś niespodziewanie poczuła, że jest coraz bardziej gotowa, by pokochać Santosa.

– A ty dlaczego weszłaś ze mną w ten przeklęty układ? – krzyknął znowu. – Chyba właśnie dlatego, że

sama nie wierzysz w miłość?

Był rozwścieczony, ale wyglądało, że czeka na odpowiedź.

-- Zrobiłam to z miłości! Z miłości do siostry i dla jej miłości.

– Jasne! – roześmiał się arogancko. – Zrobiłaś to dla pieniędzy, tak jak za pierwszym razem!

Jak śmiał mieszać w to nieżyjącego Richarda! Człowieka, który zrozumiał jej sytuację, pomógł i nie chciał niczego w zamian! Ale skoro tak myśli, niech sobie myśli! Atak jest najlepszą formą obrony.

– Jasne. Tak jak za pierwszym razem – powtórzyła bezmyślnie jak echo.

Przyjrzał jej się uważnie zdumiony. Nagle pomyślała, że chyba jest zazdrosny o Richarda. Jak ktoś tak wszechmocny jak Santos Ramirez mógł w ogóle być o kogoś zazdrosny?

– Ubieraj się. Wracamy! – warknął nagle.

Spanikowała. Obiecała Emmie, że zatrzyma go tutaj jak najdłużej.

– Tak prędko? – wiedziała, że nie ma szans, ale zachowywała pozory.

– Mam robotę. Gra w nowożeńców przeciągnęła się zbyt długo.

Po tych słowach wyszedł z kajuty.

Czy to z tym mężczyzną spędziła ostatnią upojną noc, namiętny poranek i uprawiała radosny seks pod prysznicem kwadrans wcześniej? Czy może po prostu jest dwóch Santosów? Bo przecież mężczyzna, który wyszedł właśnie z kajuty na pewno nie jest jej mężem... I jak można czuć żal po wyjściu kogoś takiego?

k umie wyglądać na tak niewinną i nieśmiałą?

– Powinniśmy najpierw popływać. Przecież nie ma jeszcze nawet południa! – odpowiedziała.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Santos był ponury jak chmura gradowa.

Zdażył już uwierzyć, że Georgina jest inna od wszystkich znanych mu kobiet i potrafi nie kierować się emocjami. Tymczasem okazało się, że na dłuższą metę zachowuje się tak samo jak one! Najchętniej chciałaby się normalnie związać, nie umie się powstrzymać od rozmów o dzieciństwie i grzebania w przeszłości. A miał nadzieję, że spotkał nareszcie osobę podobną do siebie, która podzieli jego namiętność, ale nie będzie czuła potrzeby dzielić się niczym więcej.

I pomylił się boleśnie, bardzo boleśnie!

– Mam sprawy firmowe, którymi muszę się pilnie zająć – rzucił opryskliwie, próbując w ten sposób ukryć frustrację. Minęli właśnie błyskawicznie bramę wjazdową jego hiszpańskiej rezydencji, nie dając szansy snującym się pod nią fotoreporterom.

Georgina siedziała obok w milczeniu, lecz wyczuwał, że go obserwuje. Nie odważył się jednak spojrzeć w jej stronę. Udowodniła już przecież, jaki zgubny wpływ mogłaby mieć na niego.

– Przygotuję się do powrotu do Londynu – oznajmiła cicho, lecz stanowczo.

– Do Londynu?!

Auto prawie stanęło dęba, a Santos zacisnął ręce na skórzanym pokrowcu kierownicy.

Jedno jest pewne: ta kobieta nigdzie na razie nie wraca!

– Tak jak miało być, kiedy świat już usłyszy o naszym ślubie.

Jej wypowiedzi zdenerwowały go jeszcze bardziej. Wyglądało na to, że potrafiła nad sobą zapanować dużo lepiej niż on. Długie, beztrudne godziny spędzone na jachcie pokazały mu, że jego na co dzień bardzo wyważony stosunek do nawiązywania głębszych relacji chyba powoli go zawodził. Coraz mniej mu się to wszystko podobało. Spojrzał na nią ukradkiem i zaraz poczuł przemożną ochotę, by szybko znaleźć się w sypialni. Co gorsza, czuł coś więcej niż fizyczne pożądanie! Po prostu odczuwał potrzebę, żeby być razem z Georginą! Czemu nie daje rady uspokoić się tak jak ona?

– Georgino, tak miało być, na samym początku – powiedział obojętnym tonem, zgasił silnik i wysiadł z auta – ale w końcu umówiliśmy się inaczej.

Ona również wysiadła z auta, uosobienie elegancji i gracji. Patrzyła na niego sponad czerwonego dachu samochodu. Wyglądała rewelacyjnie, jak nowo narodzona: z błyszczącymi oczami, lekko opalona, z burzą niesfornych, puszystych włosów.

– Santos! Ja wracam do domu!

– Ty jesteś w domu! Zgodziłaś się żyć w charakterze mojej żony i towarzyszyć mi, a ja właśnie jestem tuż obok.

Nie chcąc kontynuować jałowej dyskusji, zamknął samochód i ruszył szybko do rezydencji, a tam prosto do swego gabinetu. Nie musiał nawet słyszeć obcasów uderzających o marmurową posadzkę, by wiedzieć, że Georgina za nim idzie: wystarczyło, że czuł gęsią skórę na całym ciele.

– Posłuchaj mnie, Santos... – jej głos zrobił się nagle słodziutki – czy naprawdę musimy dalej udawać?

Do diabła, ależ z niej była wyśmienita aktorka! Umiała pokazać dokładnie to, czego wymagała sytuacja, idealnie spełnić oczekiwania. Jeśli potrzebny był gniew, odgrywała gniew, tak samo z pożądaniem, czułością, dystansem... nie robiło to najmniejszej różnicy.

Pomyślał ze złością o testamencie ojca i zapisach, które zmusiły go już do małżeństwa, a być może doprowadzą i do tego, że będzie rozważał konieczność posiadania spadkobiercy.

– Wszystko jest w umowie – powiedział i podszedł do szafy na dokumenty, aby wyjąć odpowiedni segregator.

– Chyba jesteś w błędzie. Na pewno nie podpisałam niczego, co by mnie zmusiło do warowania przy tobie w roli wiernego pieska – rzuciła z furją, ale nadal wyglądała bardzo seksownie. Jeśli będzie tak stała w tej prowokującej pozie, z ręką na biodrze i wydętymi ustami, będzie musiał spacyfikować ją pocałunkiem.

Ta kobieta jest jak narkotyk!

Sięgnął w milczeniu po segregator, wyciągnął plik papierów i rozrzucił je na blacie biurka niczym talie kart.

– Popatrz.

Zerknęła na nie i wzruszyła ramionami.

– Dobrze wiem, co podpisałam – warknęła. Po chwili dodała z wahaniem: – Przecież już wszystko załatwione... ale skoro mam tu jeszcze zostać, pozwól mi się skontaktować z Emmą i powiedzieć, że mogą z Carlem ustalać datę ślubu.

Westchnął głęboko. Czas powiedzieć Georginie, co jeszcze może się okazać niezbędne.

Wtedy zadzwoniła jej komórka.

– To Emma – szepnęła. – Co mam mówić? Że my jesteśmy szczęśliwi po ślubie i oni mogą zrobić to samo?

Zaklął i zaczął się przechadzać po gabinecie.

Za oknem zbierało się na burzę.

Santos zaklął ponownie. Przeczesał nerwowo włosy i spróbował się skoncentrować. Co się, do cholery, stało z jego zimną krwią?

Co się stało? Wziął ślub! Uczynił to, czego nie chciał najbardziej na świecie. Pozostała jeszcze gorsza

sprawa do załatwienia: teraz najprawdopodobniej będzie mu

Był kompletnie sfrustrowany. Za moment załatwi sprawę Emmy, ale potem będzie musiał wyjaśnić Georginie, dlaczego nie może tak po prostu wyjechać.

Stali, miażdżąc się nawzajem nienawistnymi spojrzeniami. Czemu tak stali? O co jej jeszcze chodziło? Czy spodziewała się, że Santos pobłogosławi związek Emmy i Carla?

– O co chodzi? Przecież o to walczyłaś!

– Niby tak...

W ciężkim, przedburzowym powietrzu nad gabinetem zawisło złowrogie, niewypowiedziane „ale”.

– Coś jeszcze?

Pokręciła tylko głową. Wyglądała na rozczarowaną.

Nagle poczuł, że najchętniej by ją przytulił i wyprostował całą tę idiotyczną sytuację. Ale nie mógł! Nigdy nie będzie mógł tego wszystkiego wyprostować! Ani dla niej, ani dla siebie.

Georgina postąpiła jeszcze parę sekund bezradnie na środku gabinetu, a potem cicho wyszła na zewnątrz.

Santos odetchnął.

Musi się skontaktować z prawnikami i zmusić ich do działania. Trzeba znaleźć jakieś inne rozwiązanie.

Włączył laptop i zaczął odbierać mejle, których zebrało się mnóstwo. Niestety już pierwszy z nich kompletnie wyprowadził go z równowagi. Znalazł w nim gratulacje z okazji ślubu, ale nie chodziło wcale o jego ślub! Nie tylko on się ożenił! Świat zawirował mu przed oczami. Nie usłyszał nawet pierwszych grzmotów od dawna nadciągającej burzy.

To nie może być prawda!

Wszedł na newsy i kolumny plotkarskie w internecie. Wystarczyło pół minuty, by potwierdziły się najczarniejsze podejrzania. A zatem oszukano go, wykiwano i ośmieszono. Miał ochotę wpaść w szal i krzyczeć. Ale życie nauczyło go przynajmniej tego jednego: najpierw trzeba do końca poznać fakty.

A więc ostrożnie. Musi podejść do sytuacji bardzo ostrożnie. Należy dowiedzieć się, jaką dokładnie rolę w spisku odegrała Georgina. Intuicja podpowiadała mu, że niemała. Czuł gniew na myśl o tym, jak się przed nią obnażył. Po raz pierwszy od wielu lat prawie komuś zaufał i spotkała go natychmiastowa kara.

Georgina wymknęła się niepostrzeżenie do ogrodu, na basen. Niebo robiło się coraz ciemniejsze, burza nadciągała nieuchronnie. Od dziecka nienawidziła burzy, bo nie potrafiła otrząsnąć się ze złych wspomnień kojarzących się właśnie z taką pogodą, lecz tym razem potrzeba prywatności i rozmowy z siostrą zwyciężyły. Nie mogła się już doczekać dźwięku radości w jej głosie. Gdy jednak zaczęły rozmawiać, Emma nie emanowała wcale pozytywnymi emocjami.

– Georgie, gdzie teraz jesteś?

– Nadal w Hiszpanii. Możecie ustalać termin ślubu, siostrzyczko, bo... – Georgina udawała dużo bardziej uradowaną, niż w rzeczywistości była – Santos i ja też się pobraliśmy!

Wtedy po drugiej stronie zapanowała podejrzana cisza. Georgina przestraszyła się. W końcu, gdy Emma przemówiła, zabrzmiała prawie jak ktoś obcy.

– Wiem, wszyscy o tym mówią.

Czyli plan się powiódł, pocieszyła się sztucznie, zaskoczona niezrozumiałą reakcją siostry. Niech tylko wszyscy uwierzą, że to z miłości!

Wyjaśnienie przyszło wkrótce...

– Georgie... Georgie... – w oddali rozległ się pierwszy grzmot od dawna zbliżającej się burzy – bo widzisz, my z Carlem pobraliśmy się już parę dni temu.

Georgina prawie upuściła komórkę. Taki szok! Cicha, grzeczna i karna Emma przeciwstawiła się wszystkim i wszystkiemu i wzięła ślub po kryjomu, nikomu o tym nie mówiąc: nawet swemu aniołowi stróżowi, czyli jej! Ból i zawód przeszły jej serce, bo młodsza siostra była dla niej po trosze jak córka: przecież wesele Emmy miało być najważniejszym dniem w życiu ich obu!

Burza szalała już na dobre i Georgina dodatkowo zaczęła drzeć z powodu kolejnych błyskawic, ale nadal nie chciała martwić Emmy i wywoływać rozmowy na temat konsekwencji tego, co się stało. Przy okazji starała się odpędzić natrętne myśli, które podsuwały oskarżenia. Emmo, jak mogłaś mnie zdradzić?

– Georgie? Jesteś tam jeszcze?

– Jestem, ale teraz muszę kończyć, bo przyszła burza. Zadzwoń później!

Gdy się rozłączyła, powoli zaczęło do niej docierać, co się stało i co teraz pomyśli Santos. Ponieważ rozpadało się na dobre, szybko wróciła do rezydencji. Zatrzymała się w drzwiach, przestraszona tym, co teraz nastąpi. Bezmyślnie obserwowała bąble tworzące się na kałużach i tafli wody w basenie. Temperatura na zewnątrz znacznie opadła i zaczął wiać chłodny, przejmujący wiatr.

Georginie trzęsły się ręce. Trudno powiedzieć, czy bardziej ze strachu przed burzą, czy przed konsekwencjami ślubu siostry.

– Naprawdę boisz się burzy czy to kolejna doskonała kreacja aktorska?

Skąd wziął się tutaj Santos? I to taki wściekły!

– Trochę – odpowiedziała lakonicznie, całkowicie ignorując próbę sprowokowania jej.

Patrzyli na siebie w milczeniu. Walczyła z chęcią natychmiastowego powiedzenia mu o tym, czego się właśnie dowiedziała. Po chwili zamknął drzwi prowadzące na taras i wygładził potargane przez wiatr zasłony. Wszystko ucichło, ale tu, we wnętrzu miała się za chwilę rozpętać zupełnie inna burza.

– Twój plan się powiódł – powiedział przeciągle.

– Mój plan zmierzał to tego, żeby Emma uwierzyła w nasz błyskawiczny romans i nie kwestionowała naszego małżeństwa – odparła dużo mniej pewnym głosem, niż chciała.

– A dlaczego właściwie miało to mieć aż takie znaczenie? – W jego głosie jednoznacznie słychać było sarkazm. – Otwarcie przyznajesz, że swego pierwszego męża poślubiłaś dla pieniędzy. Dlaczego siostrę miałoby zaskoczyć nasze małżeństwo?

Georgina widziała, że Santos ma ochotę użyć mocniejszych słów.

– Emma nie wiedziała, że wyszłam za Richarda, by móc zapewnić jej edukację i bezpieczny dach nad głową! Moje pierwsze małżeństwo naprawdę nie ma nic wspólnego z naszą historią, Santos! – zaproteutowała.

Kolejny rozzierający grzmot stanowił bardzo odpowiednie tło do ich rozmowy.

– Owszem, ma! Zwłaszcza kiedy historia się powtarza!

– Historia się powtarza?! Jeśli dla ciebie historia się powtarza, dlatego że kiedyś się zgodziłam, by w zamian za parę lat opieki i towarzystwa starszy chory człowiek zapewnił mi bezpieczeństwo do końca moich dni, to w porządku, masz rację, niech ci będzie!

Patrzyła na niego z wściekłością. Powinni się chyba teraz zajmować innym ślubem, a nie jej układem sprzed paru lat.

– Mąż, którym zgodziłaś się łaskawie opiekować, był ci tak bliski, że zaczęłaś się widywać z innymi facetami parę tygodni po jego pogrzebie!

– Taka była jego wola! – Nie zamierzała opowiadać mu żadnych szczegółów. Pomyślała z czułością o Richardzie, który namawiał ją gorąco do rozmaitych kontaktów towarzyskich i nieizolowania się od ludzi. Po jego śmierci wyszła parę razy na imprezę i na randki, żeby spełnić życzenie i uczcić pamięć człowieka, który ocalił ją z bagna i dał szansę na przyszłość. Z nikim nie związała się jednak na dłużej, a mimo to natychmiast urosły wokół niej niesmaczne plotki. Początkowo przerażona, szybko nauczyła się korzystać z przykrywki kobiety wampa i żyć bezpiecznie za stworzonym w ten sposób potężnym murem.

– Błyskawicznie zrozumiałam, że dwie, trzy randki z jednym mężczyzną zupełnie wystarczą. – Niech sobie myśli o niej, co chce! Najważniejsze, by odzyskać bezpieczny dystans!

– Wystarczą, żeby co? – zapytał zdeorientowany.

– Żeby osiągnąć dokładnie to, co i ty próbujesz osiągnąć. Być samemu i mieć święty spokój, czasem rzucając jakiś ochłap na pożarcie paparazzim. Nigdy nie chciałam zostać mężatką! Ani wtedy, ani tym bardziej teraz!

Gdy skończyła, usiadła wyczerpana na kanapie. Nie miała już siły walczyć, nie potrafiła też udawać braku emocji wobec tego, co było mówione, ani wobec tajemnego ślubu siostry.

Postępowanie Emmy odebrała jako skrajną nielojalność lub po prostu zdradę.

Santos podszedł do kanapy i nagle przykucnął przed Georginą.

– To dlaczego właściwie mi się oświadczyłaś? – zapytał dużo łagodniejszym tonem.

Był tak blisko, klęczał przed nią, najbardziej miała ochotę po prostu się przytulić...

– Powiedz mi, Georgino!

...albo wyszeptać mu wszystko, czego się dowiedziała od siostry...

– Dla Emmy! Bo ona wierzy w miłość do grobowej deski, a jej wybrankiem został twój brat. Gdy powiedziała mi o zapisie w testamencie, dobrze wiedziałam, że nie mam wyboru. Zrobiłam to już raz, przeżyję i drugi. Tak pomyślałam. A teraz? – Musiała mu nareszcie powiedzieć. Miał prawo wiedzieć. – Przecież oni się już pobrali!

Klęczał przed nią nadal i obserwował bardzo uważnie i cierpliwie. Poczwała nagle, nie po raz pierwszy, że byłby chyba dobrym ojcem. A ona mogłaby z radością trzymać w ramionach dziecko które miałyby jego oczy. Ale takie myśli i pomysły trzeba tłumić w zarodku! Żadnych dzieci, nigdy, koniec kropka. Wystarczy pamiętać o tym, co wyprawiała ich matka, beznadziejna i bezużyteczna pod tym względem.

– Kiedy się dowiedziałaś? – zapytał nad wyraz spokojnie.

Popatrzyła znacząco na komórkę, którą nadal trzymała w ręku.

– Dziesięć minut temu.

Znów poczuła się kompletnie zdradzona. Emma sama nigdy by czegoś takiego nie zrobiła. Ale Emma i Carlo...

– Wciąż nie mogę uwierzyć – powiedziała cicho, bardziej do siebie niż do Santosa.

– Ślub odbył się w sobotę – rzucił od niechcienia.

– W sobotę? – Patrzyła na niego przez łzy. Oni lecieli do Hiszpanii, a Emma brała ślub! Nagle doznała olśnienia: a więc Carlo ożenił się pierwszy!

Santos pokiwał w milczeniu głową.

– A więc nasz ślub był już dokładnie po nic! – krzyknęła płaczliwie. – Carlo odziedziczył biznes, a ja nie byłam na weselu jedynej ukochanej siostry!

I co teraz?!

Santos prawdopodobnie uważa, że o wszystkim wiedziała i uczestniczyła w spisku przeciw niemu. Ma więc tylko jedno wyjście: wstać, spakować się i wrócić do domu. Jak najdalej od Santosa.

Pojedynczy, dużo słabszy grzmot, chyba sygnalizujący oddalanie się burzy, nieoczekiwanie dodał jej sił.

– Idę się pakować – oznajmiła, wstając energicznie.

– Nie idziesz.

Przytrzymał ją mocno za ramię. Jego spojrzenie było podobnie stanowcze. Ani śladu ciepła z ich nocy poślubnej.

– Jesteś moją żoną i zostaniesz tu przy mnie.

– Nie, Santos, nie mogę! Ich ślub zmienił wszystko!

– Wasze spiskowanie i to, że Carlo ożenił się pierwszy, nie zmienia faktu, że my jesteśmy małżeństwem.

Odruchowo przyciągnął ją do siebie. Pomimo gniewu i awantury zareagowali na siebie jak poprzednio.

– Dla ciebie to wszystko tylko interesy. Nie możesz znieść, że coś straciłeś – powiedziała z wyrzutem.

– Niczego na razie nie straciłem. I pozostaniemy na razie małżeństwem.

– Dlaczego? – zapytała stłumionym głosem.

– Dlatego... – wymamrotał i zaczął ją całować i pieścić jak oszalały. Nie broniła się, nie miała jak, a przede wszystkim wcale nie chciała się bronić! Niech to wszystko szlag trafi! Pożądała go! Pragnęła, bo się w nim zakochała. I w związku z tym musi jak najszybciej wyjechać.

Odsunął się od niej i krzyknął:

– Dlatego! Bo nas do siebie ciągnie i nie możemy z tym bez przerwy walczyć!

– Nie możemy – wyszeptała posłusznie – ale nic nie potrwa wiecznie.

Wzruszył ramionami.

– Ale póki trwa, możemy się nacieszyć.

– A czemu miałabym tego chcieć? – zapytała nagle dumnie.

– Bo przy okazji jesteśmy małżeństwem! Ja prawdziwym mężem, a ty żoną!

Pokręciła głową.

– Jakim tam małżeństwem! Przecież to był tylko układ.

– Czy nasza noc poślubna na jachcie też była dla ciebie tylko częścią układu? – zapytał z lodowatym uśmiechem, który wywołał natychmiast rumieńce na jej policzkach. – Sądziłem, że nie.

– Nie, Santos. Ale nie tego chcieliśmy. A skoro Emma i Carlo i tak są już małżeństwem, my nie musimy być dłużej razem.

– I tu się mylisz. Bo Carlo wcale nie odziedziczył jeszcze firmy.

– Jak to nie? Przecież ożenił się jako pierwszy, przed tobą! – powiedziała, nagle wystraszona, że stała się częścią jeszcze innej rozgrywki. Pewne wcześniejsze słowa Santosa zaczęły nabierać innego, niebezpiecznego znaczenia.

– Ożenił się, to prawda, ale powtarzam ci, że to jeszcze niczego nie zmienia.

– O co tu chodzi? Dlaczego? – zapytała coraz bardziej zaniepokojona.

Santos walczył ze swym sumieniem. Georgina grała tak przekonująco. Udawała pokrzywdzoną, bała się burzy... Ale nie mógł już dłużej w to wierzyć. Po prostu nie wierzył, że nie znała planów Carla i Emmy! Dlaczego zgodziła się na wyjazd z Londynu na nieznane hiszpańskie pustkowia, dlaczego przeciągała pobyt na jachcie? Bo chciała odciąć go od świata. Flirt, uwodzenie, omamianie go – to wszystko był jeden wielki misterny plan!

Prawdą była tylko wzajemna chemia, od kiedy się poznali. Wiedział doskonale, jak reagowała na jego najlżejszy dotyk. I wiedział, że nie da się tego udawać ani ignorować.

Ogłupiła go swym ciałem, jak czyniły to wszystkie kobiety. Ale na jej punkcie oszalał, jak kiedyś ojciec na punkcie matki Carla. Odebrała mu rozum, spokój, sen. Chciał być z nią cały czas.

Nawet teraz, gdy odkrył, że należy do spisku, nadal jej pożądał. A ona stała tam i wyglądała na chodzącą niewinność! Jak śmiała? Ale w tej grze, którą zresztą sama zaczęła, może być tylko jeden zwycięzca. I to on nim będzie!

– Dziedziczy wcale nie ten, który pierwszy się ożeni – wycedził, nareszcie całkowicie przykuwając jej uwagę – ale ten, który po ślubie jako pierwszy zostanie ojcem!

Patrzyła na niego w osłupieniu, nie rozumiejąc do końca. Po dłuższej chwili zbladła i jakby zapadła się w siebie, bo nagle prawda dotarła do niej z siłą wodospadu. Pokręciła z niedowierzaniem głową. Zaczęła się od niego odsuwać i tyłem wycofywać z pomieszczenia. Jakby był uosobieniem zła.

Tak. Była świetną aktorką. Naprawdę doskonałą.

Prawie jej uwierzył.

◆ chciał zostać ojcem.

Georgina patrzyła na niego z wyczekiwaniem.

– Powiedz jej, żeby załatwiali termin ślubu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ten, który po ślubie jako pierwszy zostanie ojcem!

W środku wszystko w niej krzyczało. Przyczaiła się i starała uspokoić.

– Jak długo o tym wiesz? – zapytała beznamiętnie.

Jak mógł stać tam tak bezwstydnie, bez żadnych wyrzutów sumienia, jeśli przez cały czas kłamał?

– Wystarczająco długo – odpowiedział bezczelnie.

– Na co więc liczyłeś? Na dziecko, owoc nocy poślubnej? Stąd twój brak stresu z powodu braku antykoncepcji!

Jej marzenia znów legły w gruzach. Przez jedną noc uwierzyła, że może być pięknie, choć zdawała sobie sprawę, że nie połączy ich nic głębszego. Ale takie kłamstwo?

– Przestań, to absurd – zaprotestował.

Niebo na zewnątrz powoli się uspakajało. Dobrze, że bezpowrotnie minęła chociaż jedna burza.

– Żaden absurd, Santos – powtórzyła rozczarowana. – Jeżeli od początku znałeś cały zapis w testamencie, Carlo, chcąc poślubić z miłości, automatycznie stał się dla ciebie zagrożeniem, bo konsekwencją takiego ślubu jest zazwyczaj dziecko.

Cała układanka nabierała coraz wyraźniejszego sensu. Brakowało w niej już niewielu klocków.

– Dlaczego jesteś takim zagorzałym przeciwnikiem swego przyrodniego brata? – zapytała, chcąc odnaleźć brakujące elementy – Przecież dawno już mogłeś się ożenić, założyć rodzinę i spokojnie przejąć wszystko, co sądzisz, że ci się należy!

Santos przemierzał pomieszczenie miarowymi krokami. Sprawiał wrażenie człowieka planującego ucieczkę. Otworzył nawet na oścież wyjście na taras. Poczuli napływ świeżego, wilgotnego powietrza.

Gdy wyszedł na taras i patrzył nieruchomo w dal, poczuła, że naprawdę się w nim zakochała. Chciała podejść i go pocieszyć. Rozumiała jego ból i pustkę. Zwyciężył jak zawsze rozsądek. Trzeba zrobić wszystko, by nigdy się nie domyślił.

Nie chciała i nie mogła nikogo pokochać. Widziała, czym staje się miłość, kiedy się kończy. Pamięta drogę, jaką poszli jej rodzice, a zwłaszcza matka, wybierając autodestrukcję. Miłość to gra hazardowa, w którą ona sama nigdy nie zagra.

Ale jak to się stało, że jednak w ogóle się zakochała? I to w Santosie?

– Nie jestem przeciwnikiem Carla. Jestem przeciwnikiem małżeństwa.

Chociaż wiedziała, że nie powinna, wyszła na taras i stanęła obok niego.

– Czemu wasz ojciec zrobił zapis w testamencie zmuszający was do zakładania rodziny? – Pytanie to od dawna nie dawało jej spokoju. Kiedy tylko Emma powiedziała, jaki mają problem, zaczęła sobie wyobrażać dwóch chłopaków konkurujących o względy ojca, który w jej mniemaniu w ogóle na to nie zasługiwał.

– Firmę założył dziadek, ojciec mojej matki. Mój ojciec chciał, żeby wszystko w naturalny sposób pozostało w rodzinie i w następnych pokoleniach. Założył chyba, że jestem starszy o dziewięć lat, więc pierwszy będę miał rodzinę. – Santos nie był już wściekły. Raczej zrezygnowany. – Obawiam się, że z jego punktu widzenia robił coś najbardziej logicznego i sprawiedliwego względem nas obu.

– Czemu więc po prostu nie założyłeś dotąd rodziny? – Zdążyła się już zorientować, że bracia Ramirez nie narzekali raczej na brak damskiego towarzystwa.

Spojrzał na nią groźnie, jakby sam wcale nie znał odpowiedzi.

– Może dlatego, żeby uniknąć problemów, które mam obecnie – burknął.

– Naprawdę łatwo je rozwiązać – nie pozostała mu dłużna. – Ja odchodzę, ty wnosisz pozew o rozwód.

Odwrocił się gwałtownie.

– Nigdzie nie odchodzisz, a jeśli chodzi o rozwód, to nie będzie żadnego rozwodu. Zapominasz, moja droga, że będę potrzebował potomstwa.

Nie musiał jej przytrzymywać, by nie mogła się poruszyć. Zupełnie wystarczyło jedno spojrzenie.

– Nie wierzę – wyszeptała po chwili. – Nawet ty nie jesteś aż tak bezduszny, by sprowadzać na ten świat dziecko, własne dziecko, tylko po to, żeby móc przejąć legalnie firmę!

– Miałem nadzieję, że nigdy nie będę musiał się zenić. Kiedy niespodziewanie zaproponowałaś mi układ, nadal sądziłem, że prawnicy znajdą inne obejście. Dopiero wasze kłamstwa zmieniły wszystko!

Kłamstwa?!

– O co ci chodzi?!

– Przestań odgrywać niewiniątko. Omamiłaś mnie i okłamywałaś. Od pierwszego pocałunku.

– Wypraszam sobie. Wcale cię nie okłamywałam.

Santos wiedział, że dochodzi do granicy. Musiał uniemożliwić jej wyjazd.

– A czym była nasza noc poślubna jak nie próbą odwrócenia mojej uwagi? Pewnie byłaś zachwycona, kiedy zabrałem cię na jacht. Trudno o lepsze miejsce, jeśli chodzi o utrudnienie komuś kontaktu ze światem. Flirtowałaś ze mną najdłużej, jak się dało. Byłaś nieprawdziwa jak śnieg na pustyni.

Przez Santosa przemawiało głębokie poczucie upokorzenia i zawód. Georgina nie potrafiła znaleźć słów.

– Jeśli taka jest twoja opinia, najlepiej pozwól m

– A gdzie są? Nie w Londynie?

Odsunął się od niej i od pytań widocznych w jej spojrzeniu. A może odesłanie tej kobiety do Londynu byłoby istotnie najlepszym rozwiązaniem? Kiedy była blisko, docierała do niego świadomość rodzącego się w nim uczucia. Nawet jeśli nie chciał tego przyjmować do wiadomości rozumem.

– Sama mi wszystko opowiesz, kiedy będziemy jechali na kolację – rzucił, schodząc z tarasu.

– Dziś wieczorem jadę tylko w jedno miejsce – odpowiedziała. – Na lotnisko. Z tobą lub bez ciebie.

Weszli do salonu.

Usiadł na kanapie i spojrzał na jej wściekłą minę, po czym mimo woli się uśmiechnął. Wyglądała jak tykająca bomba zegarowa, co tylko dodawało jej seksapilu.

– Dziś wieczorem jesteśmy zaproszeni na przyjęcie, które wyprawia dla nas mój kuzyn. Raczej nie pojawię się tam bez żony!

– Przykro mi, Santos, ale twoja żona właśnie wyjeżdża!

– Nie możesz. Podpisałaś umowę na towarzyszenie mi w charakterze małżonki przez dwanaście miesięcy – zdesperowany zacytował sformułowanie z dokumentu.

– Nie wierzę, że umieściłeś tam takie sformułowanie! Santos, jesteś prymitywny!

– Georgino, przez twoją siostrę potrzebuję potomstwa.

Wyglądała, jakby miała zemdleć.

– Santos, nie dam ci tego, czego potrzebujesz, bo... nie mogę mieć dzieci.

Coś w jej głosie zaalarmowało go. Nie może mieć dzieci? O tym nie pomyślał! Nie wziął pod uwagę, że niektóre kobiety nie mogą mieć dzieci. Po policzku Georginy spływała powoli jedna duża łza. A więc kiedy Carlo i Emma wrócą z Vegas i ogłoszą, że Emma urodzi dziecko, on zostanie z niczym. Straci rodzinną firmę. Nie spełni obietnicy danej matce, kiedy widział ją po raz ostatni. Chociaż z drugiej strony sam nie rozumiał, co sprawia, że chciałby nadal spełnić jakąkolwiek daną jej obietnicę.

Georgina wydawała mu się od pierwszej chwili tak niewzruszona i silna, że uznał, że jeśli trzeba będzie, to dla dobra małżeństwa siostry i szczęścia całej rodziny zostanie matką jego dziecka. Teraz nie wiedział zupełnie, co ma robić.

– Nieważne! – krzyknął nagle. – I tak jesteś moją żoną! Zgodziłaś się nią być przez rok, a ja nie dam się dalej publicznie upokarzać. Nie potrzebuję artykułów w brukowcu o małżonce uciekającej ode mnie trzy dni po ślubie. Zupełnie mi wystarczy mój brat biorący ślub w Vegas!

– W Vegas?! – krzyknęła z niedowierzaniem, wpatrując się w niego zapłakanymi oczami.

– Jakbyś nie wiedziała – zakpił, bo tylko atakując, czuł się pewniejszy w nowej sytuacji, gdy nie radził sobie z uczuciami.

Vegas! Emma wzięła ślub w Vegas!

– O niczym nie wiedziałam – wyszeptała, czując się jeszcze głębiej zdradzona. Przecież młodzi musieli planować taką eskapadę od dawna!

– Wygląda więc na to, że oboje nas oszukano – powiedział o wiele łagodniej.

– Rozmawiałeś z bratem?

– Nie, ale strony plotkarskie aż huczą. Musieli polecieć do Vegas, jak tylko wyruszyliśmy do Hiszpanii, może nawet od razu po pierwszym przyjęciu. Wszystko świetnie zaplanowali.

Georgina poczuła się nagle bardzo samotna i świadoma tego, że nie wytrzyma roku w roli żony Santosa. Dwa razy w życiu kochała mężczyznę i dwa razy uczucie ją zawiodło. Jako dziewczynka była córeczką tatusia. Ojciec zostawił ją bez wahania, odszedł w burzową noc, nawet się nie obejrzawszy, i nigdy nie wrócił. Richarda kochała z wdzięczności. Kiedy umarł, poczuła się oszukana, bo dobrze wiedział, wiążąc się z nią, że nieuchronnie nadejdzie bardzo szybko.

A teraz nastał Santos. Uczucie do niego absolutnie zdemolowało jej misternie poukładany świat.

– Emma sama na pewno nie zrobiłaby czegoś takiego! – skomentowała smętnie.

– A może po prostu siostrzyczka nie jest tak lojalna ani oddana, jak myślałaś? – odparł. – Zresztą sam nie wiem, co ich skłoniło do takiego zachowania...

– Miłość – wyszeptała.

– Miłość jest dobra dla głupców, niszczy tylko życie – zaatakował.

– Wciąż to powtarzasz. Jak tak można? Przecież kogoś kiedyś kochałeś!

Znów miarowo przemierzał pomieszczenie.

– Sama opowiadałaś, jak porzucił was ojciec!

– A co ma z tym wspólnego mój ojciec?

– Gdyby was kochał, nie odszedłby. Przecież to wiesz. Podobnie jest ze mną. Nie umiem z miłością myśleć o matce.

– Co było nie tak z twoją matką?

– Byłem tak zwaną wpadką. Z mojego powodu musiała wziąć ślub z moim ojcem. Potem odpokutowałem za to.

– Ale oni się kochali?

– Owszem, ale mnie odtrącali.

Znów zamilkł. Zauważyła, że przy każdej próbie rozmowy albo maszerował nerwowo po pokoju, albo odwracał się plecami i patrzył przed siebie. Nieważne, gdzie się akurat znajdowali.

– Ale ojciec się pozbierał i urodził ci się brat.

– Przyrodni! Którego obecność tylko jeszcze bardziej uświadomiła mi, że ja nie miałem dla nich znaczenia.

Georgina przypomniała sobie opowieści Emmy o Carlu.

– Podobno Carlo jest bardzo w porządku. I wcale nie chce się wtrącać do waszej rodzinnej firmy. Chciałby mieć własną i żyć po swojemu.

– Musisz się mylić. Jak normalny mężczyzna mógłby nie iść w ślady ojca i chcieć zostawić rodzinny biznes?

– Nie każdym rządzi magia władzy i pieniądza, Santos. Emma i Carlo chcą zwykłego życia, razem. Kochają się. Czy to tak trudno zaakceptować?

Znów stali blisko siebie i patrzyli sobie w oczy. Myślała, że może się pocałują.

– Nie... Georgino... nie. – Odsunął się szybko i chyba nie wiedział, jak się dalej zachować.

– Nie? Co nie? Nie wierzysz, że nie mają żadnych ukrytych motywów poza uczuciem?

– Ukartowaliście to wszystko. Pojechali do Vegas, a ty używając sposobów dostępnych tylko kobietom o pewnej reputacji, załatwiłaś im dostęp do firmy, a sobie nieźle pieniądze.

– Weź sobie tę swoją umowę i pieniądze! Jesteś okropny. Czemu sam nie próbowałeś przekupić Carla? Mniejsze ryzyko niż małżeństwo!

– Nie obrażaj mnie i mojego stylu zarządzania. Pewnie, że próbowałem załatwić to profesjonalnie. Carlo dwukrotnie odrzucił moje oferty.

Nie miała już cierpliwości tego słuchać. Nie rozumiała, dlaczego czuje coś do takiego człowieka.

– Nie interesuje mnie to. Żałuję, że w ogóle wmieszałam się w to bagno. Powinnam była inaczej im pomóc.

– Przecież pomogłaś.

– Wcale nie!

W końcu emocje wzięły górę nad rozsądkiem i opanowaniem. Wybiegła z salonu i skierowała się do gabinetu, gdzie trzymał dokumenty. Kiedy ją dogonił, zaśmiała się złowieszczo nad podartą na milion kawałków umową.

– Rób, co chcesz – skomentował. – Nie przestaniesz od tego być moją żoną.

– Nie obchodzi mnie to. Wracam do Londynu.

Minutę później znalazła się w swoim pokoju, złapała tylko torebkę, sprawdziła, czy w kieszonce ma paszport i pieniądze, i pobiegła do wyjścia z rezydencji. Kiedy z trudem otworzyła masywne, metalowe, zdobione drzwi, zamarła. Tuż za nimi stał Santos i uniemożliwił jej dalszą ucieczkę.

i odejść – wyszeptała tonem pozbawionym wszelkich emocji – samej...

– Nie ma mowy. Zostajesz tu ze mną. Zwłaszcza że wiem już, gdzie są Carlo i Emma.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Przepuść mnie, Santos! – wykrzyknęła. – Nie powinniśmy byli brać żadnego ślubu. Bez sensu pomyślałam, że to się uda!

– Że uda ci się mnie oszukać?

Patrzyła na niego z rozpaczą. Człowiek, którego pokochała i o którym będzie musiała zapomnieć. Nawet jeśli pociągnie to za sobą przeprowadzkę z Londynu na głęboką prowincję.

– Nie zamierzam z tobą dyskutować ani zaprzeczać. Spisałeś mnie na straty, założyłeś, że najgorsza wersja jest prawdziwa. Proszę bardzo! Tak samo postąpiłeś z resztą swojej rodziny.

Wyglądał jak złowrogi, kamienny posąg.

– Idziemy do samochodu – rzucił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Nie poruszyła się nawet. Nie była przyzwyczajona słuchać niczyich rozkazów.

– Nie. Jadę na lotnisko!

– W takim razie cię odwiozę.

Zadrżała na myśl o perspektywie jazdy obok niego samochodem. Nie dlatego, że nie chciała, ale dlatego, że Santos uznał ją winną oszustwa, którego nie popełniła.

– Czemu?

– Nadal jesteś moją żoną.

Zrezygnowana wsiadła do auta. Jego wnętrze przepełniał zapach drogich męskich perfum, który będzie ją na pewno prześladował przez długi czas. Gdy zerknęła ukradkiem na Santosa, ze zdziwieniem zauważyła, że nie odrywał od niej wzroku. Momentalnie odwróciła się w stronę okna. Nie zamierzała kolejny raz dać się nabrać na jego urok i podchody. Im szybciej znajdą się na lotnisku, tym lepiej.

Dojazd na lotnisko przebiegał w absolutnym milczeniu. Napięcie stawało się trudne do zniesienia. Georgina odetchnęła, kiedy po jakimś czasie na horyzoncie zamajaczyły sylwetki samolotów. Spanikowała jednak kompletnie, kiedy się okazało, że Santos nie zwalnia, nie zatrzymuje się, tylko wjeżdża na samą płytę lotniska.

– Dokąd jedziemy? – zapytała wystraszona.

– Mój samolot czeka na pasie startowym.

– Naprawdę nie trzeba! Kupię bilet na najbliższy lot rejsowy! – zaczęła się bronić bardzo nieszczerze, bo w głębi duszy ucieszyła się, że lecą razem. Nadal nie mogła się pogodzić z takim żalosnym zakończeniem tej skomplikowanej historii.

– Będziemy w Londynie przed północą.

– My? – zaprotestowała słabym głosem.

– Naprawdę sądziłaś, że pozwolę ci tak po prostu odejść?

Podjechał prawie pod spód samolotu. Szybko sprawdzono ich paszporty. Kiedy wysiedli z auta, wziął ją za rękę i wprowadził po wysokich schodach na pokład warczącej maszyny.

Gdy zamknięto drzwi, w kabinie zapanowała prawie idealna cisza. Santos rozsiadł się na jednym z białych skórzanych foteli i udawał całkowicie zrelaksowanego. Georgina zrezygnowana usiadła nieopodal, próbując się pocieszać, że przynajmniej lecą do Londynu, gdzie z pewnością będzie im się łatwiej rozstać. Niestety myśl ta wcale nie dodała jej skrzydeł – wprost przeciwnie, poczuła się kompletnie załamana. Postanowiła więc, że będzie walczyć już tylko o to, żeby mąż nie odkrył jej prawdziwych uczuć.

Jeżeli w przekonaniu Santosa atmosfera podczas ich wspólnego lotu do Londynu była trudna do zniesienia, to jak należałoby określić nastrój, w jakim po wylądowaniu przedzierali się dosyć zatłoczonymi pomimo późnej pory ulicami stolicy?

Georgina siedziała tuż obok niego, a wydawało się, jakby dzieliły ich tysiące kilometrów. Oczywiście dlatego, że sama złapała się w sidła swych kłamstw – wszystko się wydało! Oszukiwała go, naciągnęła na ślub, by jej siostra z jego bratem mogli łatwo wejść w posiadanie firmy, nad której rozwojem harował ciężko przez ostatnich parę lat. Ale tym razem kręactwa się nie opłaca!

– Nie zostanę tu – oznajmiła, kiedy zorientowała się, dokąd przyjechali. – Proszę, odwieź mnie do domu.

Pokręcił tylko przecząco głową.

– Santos, błagam, nie przedłużaj agonii.

Cierpienie w jej głosie było niemal fizyczne. O co chodziło? Czyżby okazał się aż tak tragicznym kochankiem?

– Agonii? Jakiej znów agonii? – zapytał z furią, natychmiast dodatkowo wściekły na siebie, że znów zdradza się przy niej z uczuciami.

Zdawało się, że sama jest niemile zaskoczona własnymi słowami.

– Po prostu przyznaj, że już czas, by każde z nas poszło w swoją stronę. Wszystko źle się poukładało – zawahała się – lub, powiedzmy, oboje zostaliśmy oszukani. I poprzestańmy na tym.

– Jesteś wciąż moją żoną, Georgino, i chcę, żebyś mi towarzyszyła, kiedy wróci Carlo z Emmą. Chcę, żeby zobaczyli nas razem, po tej samej stronie barykady.

Nie zamierzał się do tego przyznawać nawet przed sobą, ale najwyraźniej chwycił się każdego pretekstu, żeby zatrzymać ją na dłużej.

Wyszli z auta w zimną, jesienną noc. Wiał wiatr i lekko mżyło.

– Zupełnie nie wiem, czemu mamy dalej udawać – powiedziała.

– Nie wiesz? – Szedł powoli w stronę wejścia, mając nadzieję, że Georgina pójdzie za nim; nie miał j

Obserwował, jak zmienia się wyraz jej twarzy: bunt powoli ustępował miejsca zdrowemu rozsądkowi. Przy okazji on też naprawdę nie życzył sobie, by Carlo się domyślił, że ślub z Georginą jest fikcją dla zabezpieczenia firmy. Zapis w testamencie był problematyczny dla nich obu.

– Masz rację – odparła nagle, uśmiechając się przymilnie, co potwierdzało jedynie jej niezaprzeczalny talent aktorski. – Lepiej niech nie znają prawdy.

Czy musiała bez przerwy wygłaszać takie sentencje?

– Tak będzie najlepiej – wtrącił szybko, aby nie dopuścić do kolejnej dyskusji.

Stali w budynku w oczekiwaniu na windę.

– To się jeszcze okaże, ale dziś wieczorem jestem wobec tego gotowa tu zostać.

Nie wiedział, co powiedzieć, więc milczał. Jechali windą i czuł wszędzie zapach jej urzekających kwiatowych perfum.

Kiedy Santos otworzył drzwi swego apartamentu, Georgina nie mogła uwierzyć, że znów się tu znalazła. Cały jej plan się zawalił. Co więcej, okazał się wręcz niepotrzebny. Mało tego, posmakowała czegoś, czego nigdy nie będzie mogła mieć, i na domiar złego zakochała się w głównym bohaterze całego zamieszania, który jasno zapowiedział, że nie jest zdolny do miłości w żadnej formie.

Westchnęła ciężko. Ostatnie dni wyczerpały ją emocjonalnie, marzyła o paru chwilach samotności.

Santos zapalił światła w kuchni.

– Już późno – powiedziała cicho. – Idę prosto do łóżka.

Nie odważyła się powiedzieć słowa „sama”. Wyraz jego twarzy niczego nie ułatwiał.

Podszedł do niej bezszelestnie. Ze zdenerwowania przygryzła dolną wargę. Był tak blisko! I jednocześnie tak bardzo, bardzo daleko.

– Gdzie będziesz spała, moja droga, ze swoim mężem czy sama? – zapytał.

Czuła dreszcze. Jednak gdy spojrzał jednoznacznie na jej usta, przestała przygryzać wargę i uśmiechnęła się sztucznie.

– Sama – odpowiedziała dobitnie.

Z tobą, mężu, z tobą! – krzyczało całe jej ciało, wszystkie zmysły i uczucia. Z człowiekiem, którego pokochała. Przecież ten człowiek nie istnieje! – skarciła się w myślach. Tu stoi prawdziwy Santos!

– A zatem pozostaje mi powiedzieć ci: dobranoc.

Przysunął się, jakby chciał ją jeszcze pocałować w policzek. Odskoczyła od niego.

– Dobranoc, Santos.

Obserwował, jak odchodziła. Był kompletnie zdezorientowany. Nie rozumiał, dlaczego bez przerwy stara się przedłużyć całą tę sytuację. Będzie lepiej, jeśli przenocują osobno. Oboje potrzebują czasu na przemyślenie.

Mocna kawa i mnóstwo roboty. Tego mu trzeba. Spanie w pustym łóżku, gdy Georgina jest za ścianą, nie wchodzi w grę. Kolejna poważna rozmowa też będzie potrzebna.

Kiedy z dużym kubkiem gorącego płynu wszedł do swego gabinetu i zobaczył na stole stertę nieotwartych kopert, pomyślał, że nie da rady. Jeden z listów przykuł jednak natychmiast jego uwagę. Pochodził z biura znanego radcy prawnego. Santos otworzył go szybko, lecz okazał się zupełnie nieprzygotowany na to, co przeczytał. Musiał przeczytać jeszcze parę razy.

W piśmie Carlo zrzekał się wszelkich roszczeń do spadku po ojcu przez szacunek dla niego.

Starszy brat odetchnął z ulgą, ale po chwili zrozumiał, jak bardzo zmieni to jego sytuację z Georginą.

Spróbował zadzwonić do Carla, ale włączyła się poczta głosowa.

Po parogodzinnych bezskutecznych próbach skupienia się na pracy i dzwonienia do młodszego brata, Santos wrócił do kuchni po więcej kawy. Czekał, aż zagotuje się woda, i czytał po pismo po raz setny. Czemu brat poczuł potrzebę, by zdobyć się na taki gest, jeśli parokrotnie odmówił mu tego samego za pieniądze? Co starał mu się w ten sposób przekazać?

W końcu zdesperowany podszedł do okna, gdzie powoli budził się poranek. Początek nowego dnia. Który być może przyniesie jakieś odpowiedzi lub podsunie rozwiązanie.

Było nadal bardzo wcześnie, kiedy Georgina odważyła się wyruszyć do kuchni po niezbędny zastrzyk kofeiny. Na blacie zastała parę kubków z resztkami po kawie – oczywisty dowód na to, że Santos albo dobrze się bawił przez resztę nocy, albo również jej nie przespał. Gdy zaczęła sączyć życiodajny płyn, ogrzewając dłonie o gorący kubek, na stole zauważyła porzucony list, wyglądający na oficjalne pismo. Przyjrzała mu się uważniej. Po chwili aż krzyknęła z wrażenia: Carlo zrzekł się roszczeń do spadku po ojcu!

Najpierw poczuła wyrzuty sumienia, że czyta cudzą korespondencję. Potem ogarnęła ją wściekłość. Przecież ten list zmienia wszystko! Santos dziedziczy firmę bez konieczności ożenku i posiadania potomstwa, a więc też nie potrzebuje już żony. Czemu więc zatrzymuje ją na siłę, czemu dręczy? Czyżby chciał wymierzyć jej sprawiedliwość, ukarać ją?

W sumie powinna odczuć ulgę. Przynajmniej może odejść, nie robiąc nikomu żadnej krzywdy. Emma ma teraz Carla, więc nie będzie jej potrzebować. Nadszedł czas, by zająć się własnym życiem, uporządkować je i może spełnić odwieczne marzenie o spokojnym domku na wsi?

Zamiast tego zrobiło jej się niedobrze. Jeśli pocieszeniem ma być fakt, że może nareszcie zniknąć, nie niszcząc już nikomu dalej życia swym postępowaniem, to jest to bardzo kiepskie pocieszenie! Powinna chyba w tym momencie biec do drzwi! A ona jednak nie potrafi. Nie potrafi zniknąć, bo kocha mężczyznę, który przypadkiem został jej mężem.

– Wrócili już!

Głos Santosa wyrwał ją z okropnego transu. Stał na środku kuchni z mokrymi włosami. Ostatnim razem, gdy widziała go z mokrymi włosami, wyszli spod prysznic razem. Czy on to w ogóle jeszcze pamięta? Raczej niemożliwe.

– Wszystko u nich w porządku? – Patrzyła na niego jak zahipnotyzowana.

– No jasne. Zjemy dziś z nimi kolację, to sama zobaczysz.

Nastrój Santosa graniczył z euforią. Nic dziwnego. Pismo od Carla rozwiązało największe problemy w jego życiu. Ciekawe, kiedy jej o tym powie. Ciekawe... Swoją drogą bardzo ciekawe, od jak dawna o tym wie?

– Nie! – wykrzyknęła.

Przystanął i popatrzył uważnie.

– Co „nie”?

– Nie mogę!

– Nie chcesz zobaczyć Emmy? Przecież sama się dopominałaś? – Włączył wodę na kolejną porcję kawy.
– O co chodzi, Georgino?

W jego pytaniu usłyszała przewagę podejrzliwości nad zwykłą troską. Chciała mu powiedzieć, że znalazła pismo, i zażądać prawdy na temat tego, kiedy je dostał. Nie powiedziała jednak nic. Zdobyła się jedynie na to, by wzruszyć ramionami.

Podszedł bliżej i zapytał, tym razem naprawdę zatroskanym głosem:

– No powiedz, co się stało.

Co się stało?! Wszystko poszło nie tak!

Nagle poczuła, że nie odejdzie, dopóki nie wyjaśni mu pewnych rzeczy.

– I tak nie zrozumiesz – zaczęła, patrząc pod nogi, bo nie mogła już dłużej znieść jego badawczego spojrzenia, a ponadto obawiała się, że zbyt łatwo zmieni się ono w uwodzenie, któremu na pewno się nie oprze.

– Mógłbym spróbować – odpowiedział z wahaniem.

– Nie, nie mógłbyś. Nie zajmujesz się takimi sprawami jak miłość. Nie wiesz, jakie to uczucie kochać kogoś do szaleństwa i chcieć zrobić dla tej osoby wszystko. I nie wiesz, jak to jest, kiedy się okazuje, że zostałeś przez nią oszukany.

Teraz nic już nie powstrzyma potoku słów...

– Georgino... robisz sobie krzywdę takim gadaniem.

– A czego się spodziewasz? Że odetnę się od miłości raz na zawsze? Tak jak ty?

Czekała, że coś odpowie. Jednak on tylko stał bez ruchu.

– Miałaś rację – odezwał się w końcu. – Nic nie rozumiem.

Zamknęła oczy. Po chwili otworzyła je i dołożyła wszelkich starań, by zabrzmieć stanowczo i rozsądnie:

– Santos, nie ma najmniejszego powodu, byśmy dalej byli razem. Jadę do domu.

– To znaczy: odchodzisz?

– Tak. Odchodzę.

Wypowiedziawszy te słowa, minęła go jak furia i wypadła do salonu. Gdy była obok niego, na ułamek sekundy otarli się łokciami. Natychmiast poczuła dreszcze.

Santos bezwiednie zacisnął pięści. Chciał powiedzieć, żeby została, ale nie potrafił. Nie umiał też wytłumaczyć, dlaczego miałyby zostać. Pewnie gdyby nie była pierwszą kobietą, która od razu nie uległa jego urokowi, ani jedyną, która pragnęła od niego odejść, radziłby sobie dużo lepiej.

Ale przecież w zasadzie Georgina nie była jedyną, która go porzuciła. Wcześniej zrobiła to matka. A on tylko stał w milczeniu i patrzył, nie mogąc zrozumieć, co się dzieje. Czuł się całkowicie bezradny. Wtedy i teraz.

– Georgino – wyszeptał.

Po chwili nie był nawet pewien, czy rzeczywiście powiedział na głos jej imię. Ale jednak jej rozwścieczone kroki umilkły. W apartamencie zaległa absolutna cisza.

Wyszedł za nią z kuchni. Stała przy samym wyjściu. Poprzednim razem, gdy próbowała uciec, uniemożliwił jej to. Tym razem nie potrafił. Mógł tylko patrzeć. Nie zamierzał ryzykować i otwierać się przed nią.

Odwróciła się i pytająco uniosła brwi. Bez słowa. Czy powinien poprosić, żeby została? Powiedzieć, że chce zrozumieć? Dać znak, że zaczyna dostrzegać ulotną emocję, potocznie zwaną miłością?

Co z tego, jeśli nadal po prostu nie mógł.

– Mój prawnik skontaktuje się z tobą odnośnie rozwodu.

uż więcej ochoty na poważne rozmowy, przynajmniej nie tej nocy. – Nie chcesz poudawać do powrotu siostry? Nie byłoby lepiej, gdyby uznała, że naprawdę jesteśmy szczęśliwi?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Georgina trzymała pozew drżącymi rękami. Santos naprawdę nie tracił czasu. Musiał kazać prawnikowi wystąpić o rozwód, kiedy była jeszcze w windzie! Ale czego innego mogła się spodziewać? Że będzie za nią tęsknił? Podbiegnie, padnie na kolana i wyzna miłość do grobowej deski?

Przecież przyznał się, że nic z tego nie rozumie. Takie były jedne z jego ostatnich słów.

Ale jeżeli uznał, że Georgina się wycofa i potulnie podpisze papiery, czeka go zaskoczenie. Zobacz, że kobieta potrafi być równie silna i uparta jak on. Zobacz ją w walce – z góry przegranej – o miłość, która nie może dojść do skutku, lecz trzeba o nią przynajmniej powalczyć. Dla zasady!

Podjąwszy takie postanowienie, poczuła przypływ odwagi, jak w dniu, gdy po raz pierwszy wpadła do jego biura, by zaproponować mu kosmiczny układ.

W rezultacie założyła swój najlepszy i najdroższy grafitowy kostium, najwyższe szpilki i umalowała się elegancko, lecz dosyć agresywnie. Potem odnalazła w garderobie rzadko używany skórzany neseser, wrzuciła doń pozew i wyszła z domu, głośno trzaskając drzwiami. Na ulicy koczowało stadko reporterów spragnionych dalszych sensacji, którzy towarzyszyli jej uparcie, odkąd opublikowano informacje o dwóch pospiesznych ślubach w znanej rodzinie Ramirezów. Minęła ich jednak w milczeniu i gestem przywołała taksówkę.

Kiedy znalazła się pod siedzibą korporacji Ramirez Intenational, rozpadał się nagle deszcz. Nie ukryła się pod dachem. Z determinacją patrzyła w niebo, wczuwając się w krople spadające na twarz. W windzie wyłożonej lustrami poprawiła makijaż. Musiała wyglądać olśniewająco! Nie mógł się przecież dowiedzieć o zmęczeniu psychicznym ani o połowie nieprzespanych nocy w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Miał natomiast wysłuchać wszystkiego, co chciała powiedzieć.

Kiedy wyszła z windy, nie zatrzymała się ani przy recepcji, ani przy sekretariacie. Nie zamierzała prosić o widzenie z mężem. Skierowała się prosto do jego gabinetu.

– Przepraszam panią! – zawołała za nią zaszokowana asystentka.

– Georgina Ramirez. Przyszłam zobaczyć się z mężem – powiedziała dobitnie.

Wiedziała, że nic jej już nie powstrzyma.

Zawahała się dopiero przed naciśnięciem klamki, bo przez moment nie mogła uwierzyć, że stała tu tak niedawno i zbierała siły, by wejść do gabinetu obcego mężczyzny i zaproponować mu małżeństwo. Gdyby wtedy wiedziała, jak bardzo między nimi zaiskrzy, uciekłaby, ignorując wszelką motywację, która ją tam zaprowadziła.

Czy mogła jednak przewidzieć, że zakocha się w mężu od pierwszego wejrzenia?

Dopiero pismo, które otrzymała rano, uświadomiło jej ostatecznie, że nie można wiecznie uciekać ani się poddawać. Była już biernym świadkiem, kiedy opuściło ją jedynych dwóch mężczyzn, których dotąd kochała. Tym razem musi być inaczej! Nie będzie po cichu umierać z rozpaczy. Przynajmniej powie, co ma do powiedzenia.

Po cichu otworzyła drzwi.

Santos siedział za biurkiem, chłodny i opanowany.

– Czemu zawdzięczam ten zaszczyt? – zapytał tak lodowatym tonem, że najchętniej zapadłaby się pod ziemię.

Z namysłem położyła na biurku neseser i wyjęła z niego pozew. Obserwował bacznie każdy jej ruch.

– Nie zaczynaj swoich gier, Santos. Dobrze wiesz, po co przyszłam. Zakończyć nasze małżeństwo. Ale dopiero jak mnie wysłuchasz i przyjmiesz do wiadomości, że się w tobie zakochałam. Mimo że nie uznajesz ani tego słowa, ani takiego uczucia.

Powoli podniósł się zza biurka.

Bez trudu wytrzymała jego spojrzenie.

– Małżeństwo, które ty sama, Georgino, sprowokowałaś. Nie gdzie indziej jak w tym pomieszczeniu.

Podszedł do niej, bo nawet teraz, po wszystkim, co się wydarzyło, nie potrafił się oprzeć jej magnetyzmowi. Pożądanie również nie ustało.

– Małżeństwo, na które chętnie się zgodziłeś, bo łatwo mogłeś je przystosować do swych potrzeb biznesowych. Nie uznałeś nawet, że należy mi się wytłumaczenie odnośnie ewentualnego potomstwa.

Jej zarzut nie był bezpodstawny, ale Santos niczego po sobie nie pokazał.

– Gdy tak o tym mówisz, wszystko przypomina jedną wielką kalkulację. Wcale tak nie było.

Znów miał ochotę powiedzieć jej prawdę, swoją prawdę. Przypomniawszy sobie, jak ze łzami w oczach powiedziała, że nie może mieć dzieci.

– Poza tym nie wiedziałem, że masz problem z dziećmi. Mówiłaś, że dla siostry jesteś gotowa na wszystko. Przepraszam.

Naprawdę nie chciał jej zranić. Nie osobę, przy której poczuł emocje, jakich nigdy nie spodziewał się poznać.

– Santos, to nie do końca jest tak, że w ogóle nie mogę mieć dzieci. Nie mogłabym mieć dziecka tylko po to, żeby załatwić sprawę kłopotliwego zapisu w testamencie! Spodziewałam się, że akurat ty potrafisz to zrozumieć.

Wspomnienia znów wróciły. Zrobiło mu się gorąco. Przecież sam był wpadką! Pomyłką, która zmusiła jego matkę do małżeństwa z niekochanym człowiekiem. Dotarło do niego, że Georgina ma absolutną rację. Zastanawiał się nad byciem ojcem dziecka, kt

– Zrobiłbym wszystko, by do tego ostatecznie nie doszło.

– Mogłeś w ogóle nie dopuścić do całej tej historii! – wykrzyknęła wzburzona, wskazując pismo rozwo-

dowe. – Gdybyś normalnie porozumiewał się z bratem, Carlo nie musiałby się uciekać do ekstremalnych rozwiązań. Odebrałeś im prawo do najszcześniejszego dnia w życiu! Nadal powinieneś spróbować porozumieć się z bratem.

Czuł, że Georgina znów ma rację. Ze złości zazgrzytał po cichu zębami. Istotnie powinien nareszcie porozmawiać z Carlem, zwłaszcza gdy ten wykonał ratujący wszystkich gest.

Jak zwykle w takich chwilach Santos podszedł do okna i zaczął się nieruchomo wpatrywać w deszcz zamazujący widok Londynu.

– Nie ukrywaj się więcej przed tym wszystkim, Santos. Wykorzystałeś mnie do rozgrywek z bratem.

Nie odezwał się również, słysząc kolejny zarzut. Nie odwrócił się do niej. Sprawiała, że czuł się jak obnażony. Drażniła emocje, których zupełnie nie potrzebował.

W końcu jednak zdecydował się przerwać milczenie. Zwłaszcza że na twarzy Georginy zobaczył nie tylko złość, ale głęboki ból.

– Złapałem się w pułapkę w bitwie rozpętanej jeszcze przez moją matkę. Na łożu śmierci zmusiła mnie, żebym poprzysiągł, że nigdy nie oddam tego, co mi się prawnie należy. Kiedy zaproponowałaś układ, pomyślałem, że to dobry pomysł. Nie chciałem, żeby wszystko poszło za daleko.

– Czyli nasza wspólna noc też była pomyłką?

Spojrzał na nią zdziwiony. A zatem wcale nie była tak racjonalna, za jaką chciała uchodzić!

– Nie, Georgino, chciałem cię wtedy tak mocno jak i ty mnie.

Zaczerwieniła się. Zaszokowany zrozumiał, jak bardzo brakowało mu nawet jej rumieńców.

– Nienawidzę cię za to!

A więc jednak mnie nienawidzi!

Coś się w nim odmieniło, gdy usłyszał jad w jej głosie. Ten jad zabrzmiał bardzo prawdziwie.

– Nie odgrywaj przede mną pokrzywdzonej, bo masz już za sobą jedno małżeństwo z rozsądku – bronił się.

Złość stanowiła w tym momencie najlepszą linię obrony, bo zagłuszała wszelkie inne rodzące się emocje i potrzebę ich zrozumienia.

– Richard nigdy nie zaciągnął mnie do łóżka. Bardzo go za to kocham.

Jej słowa zabrzmiały dla niego jak dzwony kościelne z koszmarnego snu. Kochała Richarda. Czuł się, jakby znów się znalazł w czasach swego dzieciństwa, będąc świadkiem miłości ojca i macochy, która jego samego wykluczyła zupełnie.

– A więc otwarcie przyznajesz, że byłaś z nim tylko dla pieniędzy? – Trzymał się kurczowo obrony przez

atak, nie dopuszczając do głosu niczego innego.

– Tak! Poprosił mnie o to! Zobaczył, że potrzebuję pomocy, i zaoferował mi ją. W ogóle nie miałam wtedy pojęcia, jak bardzo był chory. Pewnie dlatego nalegał na ślub, bo wiedział, że tylko w ten sposób zabezpieczy moją przyszłość.

Z trudem słuchał tej opowieści, z drugiej jednak strony pragnął jej słuchać.

Twarz Georginy złagodniała.

– Richard mnie kochał, a ja kochałam jego: za szansę, którą mi dał.

Santosa pożerała ślepa zazdrość. Potrafił usłyszeć jedynie tyle, że Georgina kochała Richarda.

Georgina z przerażeniem obserwowała, jak rysy Santosa stężały. Nie mógł znieść nawet samego dźwięku słowa „kochać”. Nie chciał dopuścić do siebie istnienia takiego uczucia jak miłość. Odmówiono mu miłości, gdy był dzieckiem, teraz jako dorosły sam postanowił tkwić konsekwentnie w świecie bez uczuć.

Wiedziała, że dręczy go, sprowadzając rozmowę na tory miłości, lecz robiła to celowo. Chciała, by doznał olśnienia.

– Kochałam go platonicznie, w naszym związku nie było ani krzty namiętności z mojej strony. Kochałam go wygodnie i bezpiecznie. Nie tak jak kocham ciebie!

Po jej słowach w pomieszczeniu zaległa przytłaczająca cisza.

Georgina nie powinna się była jednak aż tak przed nim otwierać. Na nic się to zdało. Jak milcząca obserwacja odchodzącego na zawsze ojca i ciche, przedwczesne pożegnanie z Richardem. Widocznie jej miłość zawsze oddziaływała na mężczyzn jednakowo: zostawiali ją.

Oczywiście nie była to do końca prawda, ale teraz jej umysłem rządziły w większości ból i cierpienie. Dlatego postrzegała wszystko skrajnie.

Strach przed kolejnym pożegnaniem sprowadził ją do biura męża. Otwierając się przed nim, chciała zapobiec kolejnej katastrofie. Jeśli miałaby nawet stracić trzeciego mężczyznę w swym życiu, tym razem nie będzie ukrywać swych uczuć!

– Naprawdę spodziewasz się, że ci uwierzę? Ostatnie tygodnie były jednym wielkim przedstawieniem z twojej strony.

– Wcale nie były... – Zaczerwieniła się. – Naprawdę chwilami niczego nie udawałam.

– Jak się całowaliśmy? Czy kiedy robiłaś wszystko, by zatrzymać mnie dłużej na jachcie? A może przy innej okazji?

Cynizm w jego głosie kompletnie ją zdołował. Santos nadal wierzył, że maczała palce w ich ucieczce do Vegas!

– Nieważne. Ważne, że nie uczestniczyłam w ich historii, mnie też oszukali. Bo byli zdesperowani.

– Czyli znowu powtarzamy to samo!

Jego słowa były jak seria z karabinu. Raniły coraz bardziej i bardziej.

– Powoli widzę, Santos, że cokolwiek bym powiedziała, to i tak obróci się to przeciwko mnie. Jesteś niezdolny do uczuć.

– Nie ukrywałem tego od naszego pierwszego spotkania.

Ukryła twarz w dłoniach.

– Niepotrzebnie tu przyszałam, błąd! Jesteś zimny, dumny i cholernie uparty.

Odruchowo zrobił krok w jej stronę, a ona automatycznie się cofnęła.

– Czemu zatem się fatygowałaś, moja droga? No powiedz!

Ton jego głosu zaczął się nagle niebezpiecznie zmieniać.

Odwróciła się na pięcie, złapała papiery, zrzucając przy tym neseser na podłogę, i cofnęła się jeszcze bardziej.

– Żeby podpisać pismo! – wykrzyknęła, machając mu przed oczami plikiem dokumentów. – Żeby zakończyć coś, co nigdy nie powinno było zaistnieć!

– Mogłaś przekazać papiery przez swojego adwokata.

– I szkoda, że tego nie zrobiłam. Ale chciałam ostatni raz zaryzykować. Chciałam wiedzieć na pewno.

Wtedy umilkł na dobre.

Kartki pofrunęły na biurko w totalnym chaosie.

Georgina sięgnęła po długopis i podpisała zamasyście jedną z nich.

– I teraz już wiem! – oznajmiła, z wściekłością ciskając długopisem o blat.

Santos obserwował Georginę, gdy podpisywała dokument. Patrzył, jak rzuciła długopis. Czuł, że coraz ciężiej mu oddychać. Nie potrafił jednak w żaden sposób zareagować. Coś musiało być z nim nie tak! Westchnął głęboko.

Ten odgłos przykuł jej uwagę. Zatrzymała się w drodze do drzwi, odwróciła się i spojrzała na niego. Była bardzo blada.

– Wiem, że byłam głupia – rzuciła w powietrze, jakby on zupełnie się już nie liczył. – Zaryzykowałam i straciłam wszystko.

Chciał dokładnie zrozumieć jej słowa. Pamiętał też doskonale poprzednie. „Nie tak jak kocham ciebie”. Co starała się mu przekazać?

Podszedł bliżej. Za każdym razem, gdy się zbliżał, Georgina bezwiednie się cofała. Wpadł w panikę, bo poczuł, że jeśli odejdzie, naprawdę nigdy więcej się nie zobaczą. A więc musi ją zatrzymać. Przecież kocha swoją żonę. Robi tylko wszystko, by się do tego nie przyznać. Nawet przed sobą.

– Ja też zaryzykowałem.

– Ale nie ryzykowałeś własnych uczuć. Postawiłeś na jedną kartę szczęście swego brata, może co najwyżej własną chciwość. Nic więcej. I wygrałeś! Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwy.

Szczęśliwy? Dawno nie czuł się tak nieszczęśliwy! Ostatnio chyba wtedy, gdy matka odchodziła i na odchodnym powiedziała „do widzenia”, jak gdyby nigdy nic. Jakby wychodziła po zwykłe zakupy.

– Georgino – wyszeptał.

Pragnął powiedzieć o wiele więcej, ale nie wiedział jeszcze, jak sformułować swą wypowiedź. Bo przecież nie ryzykował wcale szczęścia brata, przynajmniej nie świadomie! Postawił na szali własne szczęście – i jej. Ale uświadomił sobie to dopiero w tej chwili.

– Przestań, Santos. Nie chcę kolejnych opowieści o władzy i potrzebie kontrolowania wszystkiego.

– Kiedyś pewnie tak było...

Mówił szczerze, bo pierwszy raz w dorosłym życiu czuł, że przegrywa.

– I jest nadal – dopowiedziała zrezygnowana, przystając na moment w drzwiach. – Do widzenia, Santos.

Wtedy się obudził! Wiele nie myśląc, skoczył w stronę wyjścia, złapał ją za ramię i wciągnął z powrotem do gabinetu, kopniakiem zamykając drzwi przed zaciekawionymi spojrzeniami przechodzących korytarzem pracowników. Przytulił się do niej i sądząc po wyrazie jej twarzy, wcale się nie pomylił! Tego właśnie chciała. A on chciał ją zatrzymać. Nie z chęci posiadania czy władzy. Z miłości! Bo przecież kochał swoją żonę, tylko upierał się i nie okazywał uczuć.

Po chwili jednak odsunęli się od siebie.

– Widzisz, co ze mną zrobiłaś? – przemówił podniesionym głosem. – Nie umiem normalnie myśleć, nie potrafię spać, nie dam ci odejść!

– Santos?

Znów pochylił się na nią.

– Pragnę cię, Georgino. Tak bardzo, że aż boli.

Postanowiła mu nie ułatwiać. Niech nareszcie to powie. Jeśli kocha, musi to powiedzieć.

– Nigdy przedtem tak się nie czułem. Nie znałem tego.

– Jak? Czego?

– Miłości. Nigdy nie spotkałem kobiety podobnej do ciebie. Od chwili, kiedy weszłaś do tego biura, mój los był przesądzony. Ale jeszcze tego nie rozumiałem, a potem nie chciałem przyznać.

– A teraz chcesz?

– Tak. Kocham cię, Georgie. Całym sercem.

– Ja też cię kocham, Santos.

Zaczęli się całować. Po chwili zapytał:

– Czy to znaczy, że możemy zacząć od nowa? Jeszcze raz być mężem i żoną, ale tym razem na poważnie?

– Zgadzam się, ale pod warunkiem, że powtórzymy noc poślubną – powiedziała, przeciągając się znacząco.

◆rego nie chciał, ale potrzebował jego istnienia dla załatwienia spraw. Straszne. Ale przecież właśnie dlatego od początku dorosłości unikał jak ognia tematu małżeństwa.

EPILOG

Georgina przechadzała się po wiejskim ogrodzie, pełnym przepięknych jesiennych barw. Na horyzoncie powoli gasło słabe październikowe słońce.

– Wszystkiego najlepszego z okazji naszej pierwszej rocznicy! – zaskoczył ją głos Santosa.

Uśmiechnięci przytulili się do siebie.

Wyjazd na wieś na rocznicę ślubu... Czy wiedział, że zahacza o jej najskrytsze marzenia?

– Nie przywiozłem cię tutaj tylko z wizytą, Georgie. Zrobiłem coś znacznie więcej! To gospodarstwo należy od dziś do ciebie! Kupiłem ci je w prezencie.

– Co? To miejsce? Jest moje? Kupiłeś mi je?! – szeptała w osłupieniu.

– Dokładnie tak. Twoim zaś zadaniem będzie przekonać mnie, że uda się nam przeżyć w angielskiej wiosce!

– Och, Santos, uda się! Będzie cudownie!

Nadal nie mogła uwierzyć, że bajecznie wyglądający z zewnątrz biały domek, porośnięty dzikimi różami, stał się właśnie jej własnością. Oczywiście wewnątrz pod względem umeblowania i wyposażenia przypominało pięciogwiazdkowy hotel – Santos nie byłby sobą, gdyby nie dopiął wszystkiego na ostatni guzik.

– To nie wszystko, kochanie. Wkrótce przyłączą się do nas Carlo z Emmą. Przecież to także ich pierwsza rocznica. Carlo, odkąd prowadzi własny pensjonat, przemienił się w pracoholika, więc będą tu dopiero, kiedy przygotują wszystko na weekend dla gości.

– Może jesteście jednak odrobinę podobni?

– Skoro tak mówisz, moja droga. Zostałaś już chyba ekspertem w dziedzinie psychiki mężczyzn z klanu Ramirezów.

Zaśmiała się.

– Owszem. I ja też mam dla ciebie podarunek z okazji naszej rocznicy.

– Nie przebijesz mnie...

– A może się założymy?

– Mów!

– Będziesz ojcem.

Znieruchomiał.

– Mówisz poważnie?

Skinęła głową. Dla niej temat macierzyństwa był niezwykle poważny.

– Kiedy?

– O, jaki niecierpliwy! – zrelaksowała się, widząc jego w pełni pozytywną reakcję. – Nasze dziecko urodzi się w kwietniu. Za pół roku.

– I to jest największy powód do uczczenia podczas dzisiejszej kolacji! Po raz kolejny uczyniłaś mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Jak ja żyłem, zanim cię poznałem?

Georgina wybuchła perlistym śmiechem.

– Do tego wolałabym już nigdy nie wracać.

Spis treści

- [Strona tytułowa](#)
- [Rozdział pierwszy](#)
- [Rozdział drugi](#)
- [Rozdział trzeci](#)
- [Rozdział czwarty](#)
- [Rozdział piąty](#)
- [Rozdział szósty](#)
- [Rozdział siódmy](#)
- [Rozdział ósmy](#)
- [Rozdział dziewiąty](#)
- [Rozdział dziesiąty](#)
- [Rozdział jedenasty](#)
-